

ŻYCIE GOSPODARCZE

19 MAJA 1974

NR 20 (1183) ROK WYD. XXIX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ



JACY BYLIŚMY JACY JESTEŚMY JAK AWANSOWALIŚMY

ERNEST SKALSKI

str. 1, 7, 8, 9 i 10



Żeby być dyrektorem
trzeba mieć predyspo-
zycję do przewodzenia
grupie, do ciągłych po-
szukiwań i sporą dozę
wyobraźni

— mówi mgr inż.
HANNA TARCHALSKA

str. 5

STAJEMY SIĘ POTĘGĄ W FUTRZARSKIM INTERESIE

ANDRZEJ
WIELOPOLSKI

str. 3



DWADZIEŚCIA PIĘĆ LAT KOMISJI PLANOWANIA

str. 1 i 2

Na modyfikację produkcji dodanej jeszcze za wcześnie

BABRARA
PIERZCHAŁOWA

str. 7

Jednym z istotnych przejawów zróżnicowa- nia gospodarstw roln- nych jest różne tempo wzrostu produkcji

ANNA SZEMBERG

str. 6

Z CZEGO FRANCUZI SĄ NIEZADOWOLENI

ANDRZEJ LUBOWSKI

str. 14



Gdyby ludzi było więcej,
szerzej stosowano by
pracę wielozmianową,
szybciej można by od-
dać do użytku walcownię
„Zawiercie”

LECH FROELICH

str. 10

XXV LAT RWPG OSIĄGNIĘCIA ZADANIA PERSPEKTYWY

str. 13

1 INFLACYJNE PARADOKSY

ZBIGNIEW
GRABOWSKI

str. 11

LUDZIE

ERNEST SKALSKI

Jesteśmy zarazem celem i środkiem tego przedsięwzięcia jakim jest Polska. Cokolwiek się robi w kraju to po to, aby nam lepiej było. Z kolei jednak określenie „robi się” jest mało precyzyjne. To my robimy, zgodnie z dewizą: „Naród — sobie”.

POTRZEBNE nam są w tym celu różne rzeczy: budynki, maszyny, surowce, infrastruktura, organizacja, lecz przede wszystkim potrzebujemy samych siebie, bo bez nas ani rusz. Toteż problem ilu nas jest, jacy jesteśmy, czego potrzebujemy i co możemy sobie zapewnić — jest dla nas problemem numer jeden.

MAŁO NAS — DUŻO NAS?

W roku 1950 było nas 24,8 miliona, w roku ubiegłym — 33,36 miliona. W Europie stanowiliśmy odpowiednio: 4,6 i 5,0 procent jej mieszkańców. Wprawdzie nasz udział w populacji świata spadł w tym okresie z 1,0 do 0,9 proc., ale to o niczym nie stanowi, gdyż ludzkość innych kontynentów rośnie z wielką szybkością, a my znajdujemy się w Europie i do niej się przyczepiamy. A więc, na tle Europy wyglądamy nie gorzej i raczej poprawiamy swoją lokatę. Jeśli chodzi o dalszy przyrost naturalny — tak samo. Spada on prawie we wszystkich krajach i na europejskim tle wciąż jeszcze jesteśmy w czołówce. Fakty nie potwierdzają więc krzykających do nieba głoszących, że jakoby grozi nam wynudnienie. Nie grozi, podobnie jak przeludnienie, którym straszono nas parę lat wcześniej. Nie znaczy to jednak, że nie mamy problemów demograficznych.

W świecie problemy demograficzne wynikają stąd, że w społeczeństwie, jak w rodzinie — wszyscy mają potrzeby, a nie wszyscy pracują na ich zaspokajanie. O poziomie życia decyduje więc nie tylko to co pracujący są w stanie wypracować, lecz również na ilu ten dorobek się dzieli. Pod tym względem na tle innych krajów też wyglądamy nieźle, a ostatnio nawet bardzo dobrze.

Wskaźnik ludności czynnej zawodowo prawie pokrywa się ze wskaźnikiem ludności w wieku produkcyjnym, a ten jest akurat bardzo wysoki, na skutek sprzyjającego układu demograficznego. Nie znaczy to, że tak będzie stale, ale nie na tym też polegały nasze trudności. Wynikają one z bardzo specyficznej sytuacji demograficznej, pociągającej za sobą specyficzne i to raczej wysokie potrzeby.

Widać to, gdy się przyjrzymy tzw. choinkie demograficznej ilustrującej stan ludności i według płci i według wieku. Widzimy w niej dwie wielkie wyrwy — brakuje ludzi pod trzydziestką i w okolicach 55 lat — to nakładające się na siebie skutki demograficzne dwóch wojen światowych.

Roczniki, które walczyły na frontach pierwszej wojny światowej w większości już nas opuściły, ale wciąż mocno odczuwalne i to jeszcze w grupie produkcyjnej są braki w rocznikach, które rodziły się w latach 1914-20. W latach drugiej wojny, ludzie ci byli młodzi, aktywni, co naraziło ich na wyjątkowe straty. W trudniejszych powojennych latach roczniki te, noszące na sobie skutki obu wojen, znajdowały się w okresie życiowego szczytu aktywności zawodowej, co znaczyło, że na ich barki spadł w przeważającej mierze ciężar ówczesnych zadań.

Obecnie grupa ta obciążona ponad zwykłą miarę przez historię sposobi się już do jakże zasłużonego odpoczynku. O niej to powiedział przed paru laty demograf, że ze względu na wyjątkowo trudne warunki, już od początków życia przez drugą wojnę i powojenne lata nie jest ona predestynowana do szczególnie długiego, cieszenia się „chlebem dobrze zasłużonych”.

Następna wyrwa ziele w rocznikach, które rodziły się w latach drugiej wojny światowej. Straty biologiczne Polski z tego okresu są bowiem dwójakiego rodzaju. Na skutek specyficznych warunków okupacyjnych ginęli nie tylko i nawet nie przeważnie mężczyźni w wieku poborowym. Straty bitewne, stanowiły ok. 10 procent całości. W masie, straty obejmowały mniej więcej równomiernie obie płci i wszystkie roczniki. Tych strat nie widać w sylwetce naszej choinki demograficznej, a tylko w tym, że ciągle jeszcze jesteśmy krajem mniej liczbnym niż przed wojną, choć różnica już jest minimalna. Natomiast choinka pokazuje straty w postaci dzieci nie urodzonych w okresie 1939-45.

Za dwoma niższymi demograficznymi postępują dwa powojenne wyższe, z czasów, kiedy to naród odbierał straty biologiczne, co w przełożeniu na sytuację poszczególnych rodzin oznaczało, że rodziły się dzieci spóźnione — te, które nie mogły urodzić się w latach wojny.

Wyż powstały po pierwszej wojnie jest już mocno przerzedzony. Dosięgły go w poważnym stopniu straty wojenne lat 1939-45. Wyż powojenny jest widoczny bardzo wyraźnie. Jego szczytowa fala sięga już dwudziestki, forpocząty przekraczają 25 lat.

A teraz, gdy nałożymy na siebie choinki: współczesną i z roku 1950, to zobaczymy bardzo ciekawą prawidłowość. Wpływ jednak wyjaśnimy sobie dla czego bierzemy rok 1950, a więc dopiero stan z pięciu lat po zakończeniu wojny. Otóż do roku 1949 repatriowało się z Zachodu do Polski około 2,3 miliona osób, a ze Związku Radzieckiego około półtora miliona. Jednocześnie Polskę opuściło ok. 2,2 mln Niemców i ponad pół miliona osób narodowości ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej. Dopiero więc w roku 1950 możemy mówić o populacji w pełni porównywalnej z obecną, czyli o tym samym społeczeństwie, będącym obiektem działań procesów demograficznych.

Nałożone choinki rysują dziwną na pozór sytuację. Dzieci w wieku powyżej pięciu lat jest obecnie tak samo mało, jak mało ich było w roku 1950. Wtedy ten wiek osiągnęły małowielkie roczniki wojenne, (kobiety z tych roczników były niedawno w okresie największej płodności), a teraz równie mało liczne są roczniki ich dzieci. O samego dołu podstawa choinki się rozszerza, to znaczy, że dzieci pojawiają się coraz więcej. To zaś znaczy, że w okresie największej rozrodczości wstępuje powojenny wiek demograficzny. Widzimy wyraźnie, że wyż reprodukuje wyż, a niż — niż. To jest właśnie falowanie demograficzne.

Gwoli ścisłości musimy wyjaśnić, że na obecny niż mieszczący się między piątą, a dziesiątą rocznik życia składa się nie tylko niżowe pokolenie rodziców, ale i to, że rodzice ci miewają mniej dzieci niż starsze od nich roczniki. To wynika wyraźnie ze wskaźnika rozrodczości, który się stale obniża i dlatego ilościowo oba niże prawie się zbiegają ze sobą. Generalnie bowiem, każde kolejne pokoleniowe odbicie zmian demograficznych jest mniejsze od poprzedniego. Falowanie wygasa, ale ów rozkołys trwać musi dziesięciolecia i mierzony jest skalą życia kilku pokoleń.

W minionym trzydziestoleciu w najtrudniejszych z możliwych warunków musieliśmy przystać na siebie nacisk pierwszych największych uderzeń owego falowania, co wszystkie nasze zadania stawiało w zupełnie innej skali, niż gdybyśmy mogli się cieszyć stabilizacją demograficzną. Z tych nierównomierności wynika bowiem konieczność wzmoczonego inwestowania. Są okresy, kiedy trzeba wkładać kolosalne środki w przygotowanie miejsc pracy, ze świadomością, że w późniejszym okresie w wyniku przesunięć w wieku określonych roczników, trudno będzie te miejsca obsadzić. Trzeba się przygotować do fali małżeństw, domagających się gwałtownie nowych mieszkań. Nie znaczy to, że tych mieszkań nie będzie potem kim zasiedlić, ale o powadze sytuacji świadczy fakt, że przy poprawiających się wskaźnikach zagęszczenia (mniej ludzi na mieszkanie i izbę) wzrastać może deficyt mieszkań na skutek wzrostu ilości nowych rodzin. Akurat mamy taką właśnie sytuację.

Bywają też lata, kiedy trzeba inwestować wyjątkowo dużo w oświatę, licząc się z tym, że po jakimś czasie część z tych inwestycji okaże się nieco na wyrost, na tym właśnie etapie jeśli chodzi o szkoły podstawowe, teraz jesteśmy. Jak widać, niewiele było nam oszczędzone z bied, wynikających z anomalii demograficznych. Można powiedzieć, że jeszcze nie mieliśmy dotąd fali wyrzutu ludzi w wieku emerytalnym, ale czeka nas ona już w niedalekiej przyszłości, co w połączeniu z zaniechaniami na dziś budzi uzasadnione niepokój.

Nie chodzi nam o to, aby tłumaczyć w ten sposób liczne braki i niedostateki, ale musimy przecież brać pod uwagę przy ocenie owoców naszej pracy to kolosalne dodatkowe obciążenie demograficzne. To, że dajemy sobie z nim radę, wynika w ogromnym stopniu ze stanu trwałej mobilizacji, w jakiej znajduje się nasze

CIĄG DALSZY NA STR. 7-10

SOCJALISTYCZNE PLANOWANIE

Z udziałem I Sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA, Przewodniczącego Rady Państwa HENRYKA JABŁONSKIEGO i Prezesa Rady Ministrów PIOTRA JAROSZEWICZA odbyła się w Warszawie uroczystość z okazji dwudziestopięciolecia Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Po zagajeniu uroczystości przez I zastępcę Przewodniczącego Komisji Planowania KAZIMIERZA SECOMSKIEGO, zabrał głos premier PIOTR JAROSZEWICZ. Następnie referat wygłosił wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania przy RM MIECZYSLAW JAGIELSKI. Poniżej zamieszczamy oba te wystąpienia.

PLANOWANIE CZYNNIKIEM DYNAMICZNEGO ROZWOJU KRAJU

Z OKAZJI 25 rocznicy utworzenia Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego pragnę w imieniu Komitetu Centralnego partii oraz rządu przekazać Wam — pracownikom centralnego aparatu planowania — serdeczne wyrazy podziękowania za Wasz twórczy dorobek, za wkład rzetelnej pracy do rozwoju kraju, do sukcesów naszej socjalistycznej ojczyzny — stwierdził na wstępie premier P. JAROSZEWICZ.

Uroczystość dzisiejsza jest zasłużonym wyrazem uznania dla całego kolektywu komisji, a zwłaszcza tych spośród Was, którzy tej trudnej i odpowiedzialnej pracy poświęcili znaczną część życia, zasoby swego zaangażowania, wiedzy i inicjatywy. Jest to zarazem doniosła data w życiu naszego kraju. W roku 30-lecia PRL widać bowiem szczególnie wyraźnie, że dynamiczny rozwój społeczno-gospodarczy Polski opierał się i opiera na prawidłowości socjalizmu, którą stanowi planowanie, możliwe w tej skali i formie jedynie w ustroju socjalistycznym. Postępy,

które osiągnęliśmy na tym polu są ściśle związane z rozwojem i doskonaleniem pracy Komisji Planowania, kształtowaniem i umacnianiem jej roli.

Polska Partia Robotnicza — decydująca siła dokonana w Polsce, przełomu społecznego — od pierwszej chwili głosiła prawdę, że szybkie postępy rozwoju kraju możliwe są jedynie na zasadzie gospodarki planowej, opartej o silny ośrodek centralnego planowania. To stanowisko zawierały deklaracje programowe partii i Manifest Lipcowy PKWN.

Utworzenie Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego w roku 1949 było wyrazem definitywnego zwycięstwa tej twórczej koncepcji, zmierzającej do wykorzystania pionierskich doświadczeń pierwszego socjalistycznego państwa na świecie — Związku Radzieckiego. Powstanie

DOKONCZENIE NA STR. 2

SOCJALISTYCZNE PLANOWANIE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

PKPG skierowało rozwój naszego planowania na konsekwentnie marksistowsko-leninowski tor, nadało mu wyraźny kształt ideowy i klasowy charakter.

Początki PKPG były przede wszystkim okresem tworzenia i umacniania podstaw socjalistycznego planowania, formowania metod pracy i kształtowania miejsca centralnego planu w całokształcie polityki partii i rządu.

W następnym okresie, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, która przejęła funkcję swej poprzedniczki, poczęła wychodzić w nowe dziedziny — w sferę nauki i wykorzystania jej zdobyczy, kompleksowości socjalistycznego planowania, pogłębionego bilansowania rozwoju gospodarki oraz w przybierającą szybko na znaczeniu dziedzinę wszechstronne rozwijającej się współpracy wzajemnej koordynacji poczynają krajów RWPG — członków naszej wspólnoty.

Dzisiaj Komisja Planowania pełni nader istotne funkcje koordynowania i uzgadniania planów naszego rozwoju z dążeniami i interesami bratnich państw, umacniania naszego miejsca wśród krajów RWPG. Nie obeszło się w pracy centralnego planisty bez trudności nieodłącznych od pionierskich zadań, a także bez błędów obiektywnej natury. Dobrze wykorzystujemy nauki, płynące z dotychczasowych doświadczeń po przełomowych w życiu kraju zmianach.

DOSKONALENIE METOD PRACY

Na przełomie roku 1970 i 1971 Komisja Planowania weszła w nowy okres. Głównym kierunkiem jej działalności jest dziś wszechstronne doskonalenie metod planowania — coraz ściślej kojarzenie problemów społecznych i ekonomicznych, wydatny udział w kształtowaniu kompleksowych programów rozwojowych, zastosowanie nowych technik obliczeniowych, kształtowanie zmian w systemie zarządzania i planowania.

W ciągu minionych trzech lat Komisja Planowania skutecznie organizowała i wspierała walkę o przyspieszenie wyzwalanie rezerw gospodarki, dynamizowanie rozwoju kraju i przyspieszanie wzrostu stopy życiowej narodu. W tym szczególnie korzystnym dla kraju okresie komisja wniosła istotny wkład w koncepcje

planu otwartego i elastycznego, podającego się weryfikacji w praktyce i podatnego na wykorzystanie szans, jakie tworzy praktyka rozwoju kraju.

W różnych okresach dwudziestolecia różna była pozycja Komisji Planowania, różne jej metody pracy oraz formy realizacji stawianych przed nią zadań. Jednakże niewzruszoną zasadą była, jest i pozostaje zasada centralnego kierowania przez państwo społeczno-gospodarczym rozwojem Polski. To zaś wymaga silnej i autorytatywnej Komisji Planowania, zdolnej w sposób naukowy opracowywać koncepcje i kierunki działania, wnikliwie analizować procesy gospodarcze i na czas wyciągać prawidłowe konstruktywne wnioski.

Praca w Komisji Planowania jest więc funkcją niełatwą i odpowiedzialną, egzaminem socjalistycznego myślenia i gospodarowania, ale przy tym pracą zaszczytną.

Zalety i cechy skumulowane w naszym zespole, uważamy za cenny kapitał, który powinien coraz lepiej owocować. Kierownictwo partii i państwa, doceniając sztabową rolę Komisji Planowania i walory jej pracowników, starały się stwarzać najlepsze warunki dla ich działalności. Będziemy nadal iść tą drogą.

Ze swej strony powinniśmy, stale podnosić kwalifikacje, stać w pierwszym szeregu realizacji linii partii, zwiększać swe zaangażowanie w walce o nowoczesność naszej gospodarki, o coraz bardziej dynamiczny rozwój kraju.

Z MYŚLĄ O POTRZEBACH SPOŁECZEŃSTWA

Oczekujemy stalego podnoszenia ideowego i naukowego poziomu planowania, energicznego dostosowywania go do nowych warunków, coraz pełniejszego uwzględniania perspektywicznych potrzeb społeczeństwa w opracowywanych planach i coraz lepszemu posługiwaniu się nowoczesnymi narzędziami planowania.

W ciągu 25 lat ukształtował się w Komisji Planowania kolektyw, zdolny i pragnący sprostać tym zadaniom. Wnosicie cenny wkład w rozwój kraju, a sukcesy polityki społeczno-ekonomicznej partii są źródłem również waszej, w pełni umotywowanej satysfakcji osobistej.

Liczymy na was, darzymy was zaufaniem w obliczu nowych, rosnących stale zadań, jakie niesie przyszłość — obowiązków związanych przede wszystkim z budową „drugiej” Polski, z tworzeniem w naszym kraju, rozwinięciem społeczeństwa socjalistycznego, z kształtowaniem Polski na miarę przełomu XX wieku.

Najwyższym wyrazem tego uznania jest obecność na sali wśród nas I Sekretarza KC naszej partii, tow. Edwarda Gierka. Również w jego imieniu kieruję do was pozdrowienia i słowa zachęty do dalszej owocnej pracy.

Działajcie tak, aby jak najszybciej rozwijała się nasza ojczyzna, aby

TWÓRCZY ROZWÓJ MYŚLI I PRAKTYKI PLANISTYCZNEJ

NASTĘPNIE referat o dorobku i najważniejszych zadaniach komisji wygłosił wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania przy RM — M. JAGIELSKI. Powiedział on m. in.:

Od samego początku naszego ludowego państwa oparliśmy się na koncepcji planowego rozwoju. Postulowała to marksistowsko-leninowska myśl programowa Polskiej Partii Robotniczej, zapowiadał to Manifest Lipcowy PKWN. Planowy rozwój, planowy charakter gospodarowania partia uważała od początku za jedno z kluczowych zadań, a zarazem istotny warunek dokonania rewolucji społecznej i wprowadzenia kraju na tory socjalizmu.

Ta fundamentalna idea, realizowana konsekwentnie przez PPR i PZPR w całym 30-leciu, znajduje konkretny wyraz w wykorzystywaniu instrumentów centralnego planowania dla realizacji generalnej strategii klasowej, dla wszechstronnej budowy życia kraju, struktury gospodarki i społeczeństwa w myśl dalekosiężnych założeń programowych partii, w interesie klasy robotniczej i mas ludowych.

Omawiając poszczególne etapy działalności i rozwoju Komisji Planowania, M. JAGIELSKI stwierdził m. in.:

Przełom w życiu politycznym i gospodarczym naszego kraju, jaki przyniosło VII i VIII Plenum KC naszej partii we wszystkich dziedzinach twórczej pracy narodu i rozwoju kraju, również w pracach Komisji Planowania zapoczątkował nowy okres. Można powiedzieć bez przesady, że Komisja Planowania przeżywa rocznicę swego 25-lecia w okresie przyspieszonego postępu i twórczego rozwoju, który jest procesem bez precedensu w całym dotychczasowym okresie.

JAKOŚCIOWE ZMIANY W SYSTEMIE PLANOWANIA

Jest to najciszej związane z realizacją i wzbogaceniem nowej poli-

tyki społeczno-ekonomicznej partii — polityki określającej cele i drogi rozwoju, wykraczające znacznie poza horyzont obecnego pięcioletnia. W związku z tym na niektórych odcinkach tworzą się załaski jakościowego przełomu w całym układzie planowania. W czterech zasadniczych dziedzinach zmiany te przybrały rozmiary największe i najbardziej znaczące.

Pierwsza z nich dotyczy rozwoju planowania społecznego. Wychodząc ze społecznej treści programu VI Zjazdu, podjęliśmy — w ścisłym związku z rozwojem ekonomicznej treści planowania — najszerszej pojętą problematykę człowieka, jego potrzeb i warunków życia, aspiracji i dążeń. Oznacza to umocnienie ideowej i społecznej rangi planowania. Znalazło to wyraz już w planie 5-letnim na lata 1971—1975 i kolejnych planach rocznych oraz w projekcie planu perspektywicznego do 1990 roku, a także w konkretnych rozwiązaniach organizacyjnych w samej Komisji Planowania.

Drugą dziedziną jakościowych zmian jest rozpoczęcie planowania w układach problemowych obok dotychczasowego planowania w układach gależowo-organizacyjnych. Planowanie problemowe otwiera nowe perspektywy, gdyż pozwala kompleksowo rozwiązywać problemy, dotyczące procesów, które obejmują całą gospodarkę, wymagają harmonijnego współdziałania wielu ogniw i resortów, niezależnie od podziałów organizacyjnych.

Zalecony przez VI Zjazd partii rozwój planowania problemowego wszedł dziś w fazę realizacji. Zapoczątkował go perspektywiczny program rozwoju budownictwa mieszkaniowego uchwalony w 1972 roku przez V Plenum KC PZPR. Realizacja tego programu podporządkowa-

ny został z kolei rządowy program kompleksowego rozwoju przemysłu mieszkaniowego.

Trzeci kierunek jakościowych zmian w planowaniu centralnym wyznacza dziś coraz szersze rozwijanie zastosowań elektronicznej techniki obliczeniowej.

Czwartą dziedziną jakościowych zmian jest rozwinięcie na szeroką skalę prac nad przestrzennym kształtem kraju w perspektywie do 1990 roku. Kierownictwo partii i rządu uważało za poważne osiągnięcie opracowanie rozwiniętego projektu planu przestrzennego zagospodarowania kraju. Zgodnie z potrzebami uwzględniamy w nim w szerokim zakresie takie nowe problemy, jak: rozwój aglomeracji, ochrona środowiska, specjalizacja rolnictwa; kompleksowy kształt gospodarki wodnej, zagospodarowanie nowych regionów turystycznych, problemy rozmieszczenia infrastruktury technicznej i społecznej. Określono i skonturyzowano funkcje i rangę planów regionalnych i makroregionalnych.

Trzeba szczególnie podkreślić rolę Komisji Planowania — oświadczył dalej mówca — w pracach nad przygotowaniem i wdrażaniem do praktyki zmian w metodach planowania i zarządzania, obejmujących wszystkie dziedziny gospodarki. Kierujemy się tutaj dorobkiem komisji partynotno-rządowej dla unowocześnienia funkcjonowania gospodarki i państwa. Zdajemy sobie sprawę, że nowe metody zarządzania mogą dać na trwałe pozytywne wyniki tylko pod warunkiem ich ścisłego powiązania z wymogami centralnego planowania, skutecznej kontroli państwa nad znacznie rozszerzoną sferą samodzielnego działania wielkich organizacji gospodarczych. Jest to zasada, której stale musimy przestrzegać.

Nasze nowe zadania wykonujemy równolegle z pracami nad projektem planu perspektywicznego oraz planów pięcioletnich i rocznych. Uzyskaliśmy ostatnio pozytywną ocenę kierownictwa partii i rządu przedstawionego przez komisję wstępnego projektu planu perspektywicznego, sięgającego roku 1990. Jego częścią składową jest plan przestrzennego zagospodarowania kraju. Tak szeroko zakrojony i pogłębiony plan powstał u nas po raz pierwszy.

W POWIĄZANIU Z KRAJAMI RWPG

Przygotowana została równocześnie koncepcja następnej 5-latk, uwzględniająca wiele nowych aspektów naszego rozwoju, w tym m. in. powiązania integracyjne z krajami RWPG. Po raz pierwszy podejmujemy próbę powiązania planu 5-letniego z programami problemowymi i planem perspektywicznym. Postęp

dokonał się również w pracach nad planami rocznymi — planami otwartymi, podatnymi na wszystko, co niesie życie.

Komisja Planowania zintensyfikowała prace nad analizą bieżącej sytuacji gospodarczej z uwzględnieniem zjawisk i koniunktury światowej. Dokonywane oceny, które co miesiąc przedstawiamy Biuru Politycznemu KC i Radzie Ministrów, stanowią bardzo ważne źródło nowych doświadczeń, inspiracji i wniosków, tworzą warunki dla podejmowania odpowiednich decyzji przez kierownictwo partii i rządu. Jest rzeczą zrozumiałą, że szybkiemu rozwojowi towarzyszą okresowe przejściowe napięcia i trudności. W tych warunkach niepomniernie wzrasta znaczenie konstruktywnych koncepcji i konkretnych przedsięwzięć, zmierzających do łagodzenia i likwidacji powstających trudności i napięć, do utrwalania równowagi na wszystkich odcinkach frontu gospodarczego.

W oparciu o wytyczne I Krajowej Konferencji PZPR rozwijamy prace zmierzające do wydajnej poprawy efektywności gospodarowania, do jak najszybszego wykorzystania własnych krajowych możliwości rozwojowych, przede wszystkim zaś zasobów ludzkich i surowcowych.

Komisja Planowania wchodzi coraz głębiej w sprawy nauki i to nie tylko od strony planowania jej rozwoju, lecz sięga również po nowe metody pracy. Ale to nie wystarczy. W możliwościach rozwojowych nauki i techniki tkwią olbrzymie rezerwy, które muszą być wykorzystane dla pomyślnego rozwiązywania podstawowych problemów rozwoju kraju. Ogromne znaczenie ma zatem nie tylko zapewnienie w naszych planach środków na rozwój nauki, ale również prawidłowe kierowanie i sterowanie nauką.

Nadchodzące lata powinny stać się okresem wielkich zńiw w naszej nauce. Powinna ona w coraz większym mierze służyć gospodarce ogromne środki, które od kilku lat przeznaczają się na jej rozwój.

Twórczy rozwój myśli i praktyki planistycznej w ostatnich latach — powiedział na zakończenie M. JAGIELSKI — okazał się istotnym czynnikiem dynamicznego postępu Planowego gospodarowania siłami i zasobami kraju; planowe — centralne wytyczanie kierunków i tempa rozwoju było i jest jedną z dźwigni naszych osiągnięć. Z ideą centralnego planowania i jego ciągłym doskonaleniem uszczelniamy więzy między wielkimi osiągnięciami społeczno-gospodarczymi naszego kraju — jego awans ekonomiczny i techniczny, cywilizacyjny i kulturowy oraz głębokie przemiany społeczne, jakie dokonały się w całym dotychczasowym rozwoju Polski Ludowej.

SONDA

GRZEGORZ FLETER WITOLD WILCZEWSKI

Setki przykładów wykazały już przydatność analizy wartości oraz efektywność tej metody. A nie jest też już tajemną wiedzą garstki wybranych. Szacuje się, że na różnego rodzaju kursach prowadzonych dosłownie na terenie całego kraju, przez najrozmaitsze instytucje, zostało przeszkolonych ok. 12 tys. osób. Interesującym jest zatem jak wygląda zastosowanie w przemyśle zdobytej na kursach wiedzy oraz jakie są losy opracowań analizy wartości.

ODPOWIEDZ na te pytania, a także określenie aktualnego stanu rzeczy okazuje się jednak trudne i bez pracochłonnych badań szczegółowych wręcz niemożliwe. Zadana jednostka gospodarcza czy administracyjna nie zajmuje się tymi problemami. Informacji statystycznych nie zbiera również ani GUS, ani Wojewódzkie Urzędy Statystyczne.

Ponieważ jednak o analizie pisze się i mówi coraz więcej, postanowiliśmy przekazać czytelnikom chociażby przybliżony i bardzo ogólny obraz sytuacji w przemyśle. W tym celu przeprowadziliśmy z końcem ubiegłego roku krótką korespondencyjną sondę.

SKOLENIE — KADRY

Z prośbą o informację zwróciliśmy się do 30 różnej wielkości przedsiębiorstw Dolnego Śląska, o których wiedzieliśmy z ewidencji Wrocławskich Oddziałów PTE i TNOiK, że szkoliły swych pracowników, o-

kazało się na wstępie, że wytypowane przez nas przedsiębiorstwa nie ograniczyły się tylko do wysłania pracowników na kursy. Korzystały one z możliwości udziału w szkoleniach organizowanych przez inne ośrodki. Kombinat typowych Elementów Hydrauliki Siłowej „Delta-Hydra” we Wrocławiu szkolił swych pracowników także w byłym Centralnym Ośrodku Doskonalenia Kadr Kierowniczych w Warszawie oraz ośrodku branżowym w Mielcu. Kudowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego korzystały z pomocy ośrodka szkoleniowego swojego zjednoczenia, a Głuszycka Przędzalnia Czesankowa „Argopol” z ośrodka szkoleniowego Ministerstwa Przemysłu Lekkiego.

Najliczniejszą grupą specjalistów w analizowanej zbiorowości dysponuje MERA-ELWRO (34 osoby) oraz PAFAWAG (30 osób). Najszabsza liczebnie kadra posiadają Argopol i Remontowa Stocznia Rzeczna we Wrocławiu (po 4 osoby). W pozostałych przedsiębiorstwach liczby te

zawierają się w granicach 9-18 osób. Sytuacja taka pozwala na stworzenie w przedsiębiorstwie od 1 do 6 zespołów AW.

Skład zawodowy przeszkolonych ekip zgodny jest w zasadzie ze wskazaniami teorii, która mówi, że stosunek między kadrą inżyniersko-techniczną a ekonomistami w zespole nie powinien być większy jak 3:1 i mniejszy jak 1:1. Jedynie w trzech przypadkach wśród przeszkolonych znajdują się prawie wyłącznie inżynierowie i technicy. Niektóre zakłady szkoliły także inne grupy pracowników. Jako przykład można wymienić rzecznika patentowego.

W przedsiębiorstwach badanej zbiorowości kadra AW stanowi niewielki odsetek załogi. Wynosi on średnio 4-6 osób na tysiąc zatrudnionych. Oznacza to, że jedna przeszkolona osoba przypada na 100-200 pracowników. W niektórych zakładach proporcja ta wynosi jednak 1:300. Wyjątek stanowi Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Pomiarów i Automatyki Elektronicznej we Wrocławiu, gdzie stosunek ten był daleko korzystniejszy i wynosił 1:25. W części odpowiedzi było zastrzeżenie, że w trakcie szkolenia są dalsi pracownicy. Można więc przypuszczać, że podane przez nas proporcje ulegają bądź zmianie w plus.

Z większości odpowiedzi wynika, że pracownicy zostali przeszkoleni z inicjatywy dyrekcji. W pewnym stopniu należy to oczytać, że dyrekcje pozytywnie odpowiedziały na oferty szkoleniowe, z którymi wystąpiły PTE i TNOiK. W części zakładów szkolenia odbyły się z inicjatywy jednostek nadrzędnych.

ZASTOSOWANIE I ORGANIZACJA

Czy wszystkie zakłady wykorzystują wiedzę zdobytą na kursie przez ich pracowników? Okazuje się, że

nie. Mimo przeszkolenia kilku pracowników, takie przedsiębiorstwa jak: Kudowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, czy Remontowa Stocznia Rzeczna, nie zdążyły przeprowadzić ani jednej analizy.

W Dolnośląskich Zakładach Przemysłu Liniarskiego „Orzeł” w Myślibzicach k. Jeleniej Góry, do kwietnia ub. roku przeprowadzono jedną analizę barwienia bawełny na Wydziale Bielnika, wyniki jej wdrożono już w maju i uzyskano znaczną obniżkę kosztów własnych. W Zakładach Metalowych „Pilmet” we Wrocławiu pierwszą analizę ukończono w czerwcu a we wrześniu drugą. W „Argopolu” pierwszą przeprowadzono w kwietniu, a potem dwie następne. W Kombinacie Delta-Hydra pierwszą analizę zakończono w czerwcu 1969 roku, później doszły jeszcze cztery.

Charakterystyczne, że we wszystkich wymienionych wyżej zakładach nie było wyodrębnionej stałej jednostki organizacyjnej, zajmującej się problemami AW. Nikt z pracowników, chociażby z innych działów, nie zajmował się nią etatowo.

W Zakładach Aparatury Elektronicznej „Mera-REFA” w Świebodzicach, koordynacją prac związanych z przeprowadzaniem AW zajmują się jedna osoba, zatrudniona w dziale ekonomicznym, ale stałej jednostki organizacyjnej nie wyodrębniono. W Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Pomiarów i Automatyki Elektronicznej problemami AW zajmują się również jedna osoba. Jednostką organizacyjną jest Pracownia Badań Ekonomicznych w Zakładzie Koordynacji Techniki i Planowania. W Elwro komórka AW była

w trakcie organizacji. Jej miejsce usytuowania to pion dyrektora technicznego, przewidywane zatrudnienie — dwie osoby. W „Pafawagu” od sierpnia ub. r. działają Główny Specjalista do spraw Analizy Wartości.

Działające nieliczne komórki AW w połowie podlegają pionowi technicznemu, w półwie ekonomicznemu. Jednak aż w 2/3 przedsiębiorstw sprawy AW pozostawione są same sobie, brak jest instytucjonalnego zabezpieczenia i wytyczania realizacji programu działania, powoływania zespołów, wdrażania projektów zmian, wynagradzania twórców itp.

ANALIZY I EFEKTY

W pismach, które uzyskaliśmy, zwrócili naszą uwagę odpowiedzi z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Pomiarów i Automatyki. Do września ub. r. wdrożono trzy analizy. Pierwsza przyniosła 4 proc. obniżkę kosztu produkcji. Dalsze dwie odpowiednio 56 proc. i 45 proc. Realizacja dalszych opracowanych już projektów przeznaczona na rok bieżący.

W „Pilmece” przedmiotem AW był układ wodzący pompy do opryskiwaczy ORZ-300A i ORC-900. Uzyskano tutaj 28 proc. obniżkę kosztów własnych wyrobu. W zakładach „Mera-Pafal” w Świdnicy, dzięki zmianie konstrukcji liczydeł do liczników energii elektrycznej uzyskano 13,3 proc. obniżki kosztów. Rozwiązanie wdrożono w drugim półroczu ub. r.

W „Argopolu” przedmiotem AW była produkcja niedoprzedu na oddziale przygotowawczym. Zespół AW zaproponował pogrubienie niedo-

przedu, przez co wzrosła wydajność posiadanych zespołów. co spowodowało, że planowany zakup okazał się niepotrzebny. Efekt z tytułu wdrożenia tematu zamknął się kwotą 288 tys zł rocznie.

Drugi z realizowanych w tym zakładzie tematów dotyczył zmiany włókna polanowego na elanowe w przedżytkackiej dekoracyjnej, przeznaczonej na tkaniny obicowe (meblowe). Należy dodać, że został on opracowany w kooperacji z Przedsiębiorstwem Czesankowa „Primełan” w Łodzi. Dotychczasowa produkcja przedżytkackiej tkaniny naładowała na poważne trudności, jako że włókno polanowe źle się przerabiało z włna na skutek różnicy grubości włókien. W wyniku wdrożenia nowego rozwiązania obniżono koszt przedżytk o 5,16 zł/1 kg, co dało roczny efekt w wysokości 1,584 tys. zł.

Poruszone zagadnienia nie wyczerpują oczywiście pełnej listy problemów i trudności związanych z wdrażaniem metody do powszechnych praktyk przemysłowej Przedsiębiorstwa sytuacja w przemyśle Dolnego Śląska nie daje powodów do zbytniego zadowolenia. W zbyt wielu przedsiębiorstwach metodzie AW nie poświęca się dostatecznie dużo uwagi. Świadczy o tym symboliczne czasami ilości przeszkolonych pracowników. brak troski o sprawną organizację AW niewdrożone projekty. Zapomina się, że AW tylko wtedy jest naprawdę skutecznym narzędziem, gdy zasady jej będą znane szerokim rzeszom pracowników, a techniki: a zwłaszcza sposób myślenia jak: metoda niejako wymusza, stosowne w codziennej pracy biur projektowych i konstrukcyjnych.

Sypią się zewsząd superlatywy pod adresem naszych hodowców zwierząt futerkowych. Dowodem są choćby ostatnie aukcje futrzarskie w Londynie i Lipsku. A przedtem, dwa lata temu zachodni Niemiec periodyk „Der Deutsche Pelztier-Züchter” nazwał Polskę „pierwszym lisim krajem świata”.

NIE PRZECHYTRZAJMY LISA!

ANDRZEJ WIELOPOLSKI

AOTO jeszcze kilka innych faktów. Na około 600 tys. skór lisów srebrzystych i niebieskich, znajdujących się dziś w światowym handlu, aż 250 tys. pochodzi z PRL. W produkcji skórek nutria też jesteśmy pierwsi. Uzyskując 1,2 mln tych skórek, wyraźnie zdystansowaliśmy Argentynę, kraj, którego pozycja wydawała się jeszcze kilka lat temu nie do zdobycia. Nieco mniejszy postęp obserwujemy w hodowli norek i tchórzofrettek, ale i tu zdziałano sporo.

Skoro mówimy o owiej, wcale niełatwej hodowli, to oczywiście nie myślimy, że każda Polka powinna paradować w futerku z norek, choć na pewno zdajemy sobie sprawę, że wraz ze wzrostem zamożności obywateli będzie coraz więcej chętnych na takie i podobne okrycia. Chyba że sprzeciwi się temu moda... Ale oto współczesny świat, uciekający od syntetycznych włókien, od nylonowych futerek, coraz skwapliwiej właśnie wyciąga rękę po futerka naturalne, i, co najważniejsze, dobrze za nie płaci. Na wspomnianej już aukcji w Londynie za skórki naszych niebieskich lisów płacono średnio po 63 dolary! Skórki lisów srebrnych osiągały średnią cenę w wysokości 130 dolarów. Pod tym względem niczym nie ustępowaliśmy Norwegom i Finlandom.

W POGONI ZA KARMA

W naszej hodowli jednakże nie wszystko jest już na „wysoki poziom”.

Pierwsza z brzegu kwestia: chroniczny niedostatek karmy. Nie ma, ciągle nie ma dla hodowców tyle odpadów mięsnych i rybnych, ile naprawdę potrzebują. A wydawać by się skądinąd mogło, że nie powinno być źle: uboje zwierząt rzeźnych — mówię o wadze ciepłej bitej — doszły do 1,5 mln ton, łączy się 600 tys. ton ryb. Dodajmy, że sporo odpadów powstaje również w zakładach mleczarskich i w przemyśle drobiarskim, ponieważ tam też trafia więcej surowca niż trzy-cztery lata temu.

Oczywiście, ani norka, ani tym bardziej lis nie nastawiają pyszczka na jakieś odpady ekstra lub na pełnowartościowe mięso. Ten ostatni nie gardzi przecież nawet padliną! Ale jakąż namiastką, pozbawioną białka zwierzęcego, przechrzcić się go nie da. Od urodzenia do ubicia swoją porcję, tzn. 80-100 kg, dostać musi. Jeśli zaś pokażemy się mu, to na dobrą skórę nie ma co liczyć.

Związek Hodowców Drobnego Inwentarza nie występuje o jakieś ogromne ilości karmy. Potrzebuje 35-36 tys. ton odpadów mięsnych i 10-12 tys. ton odpadów rybnych. Niestety, przydziela się mu tylko 18 tys. ton pierwszych, drugich zaś nie otrzymuje zupełnie. Luki są zatem dotkliwie.

Czym i jak je wypełnić? Każdy z hodowców radzi sobie najczęściej na własną rękę. Jeden lepiej, drugi gorzej. Ciągła więc łatanina, ciągła obrona przed... głodem. O tyle zaś to smutniejsze, że sporo padliny idzie nie do karmienia, ale pod łopate, ponieważ „Bacutilowi” cierpiącemu na brak odpowiedniego taboru, nie wszystko udaje się pozbiierać i przetworzyć.

Tych kłopotów nie znali hodowcy jeszcze kilka miesięcy temu. Rzeźnie bowiem dość chętnie odestawiały odpady, ponieważ „Bacutil” płacił im po 30 groszy za kilogram, prywatni nabywcy zaś po złotówce. Teraz jednak „Bacutil” kupuje je po 2,30 zł, a tamta cena pozostała bez zmiany. Kto więc lepszy? Cennik dziwny, niezrozumiały. W jakiejś bowiem sytuacji stawia indywidualnego hodowcę? W sytuacji bez wyjścia. O uspołecznionej hodowli nie mówię, ponieważ ona tych kłopotów nie zna. Ale na nią przypada tylko 20 proc. całej hodowli.

Słowo o innych odpadach. Najwięcej zrozumienia wykazuje dla poszukiwaczy pasz przemysł drobiarski i mleczarski. Co się tego ostatniego tyczy, to hodowcy szczerze się cieszą, że rozbudowuje się sieć swoich proszkowni mleka, chudego, i że z tego produktu w większym niż dziś stopniu będzie można korzystać. O odpadach rybnych nie ma co mówić, ponieważ indywidualni właściciele ferm ich nie dostają, o czym już zresztą wspominałem.

Oczywiście, bywają okresy, kiedy o karmę łatwiej. Są to miesiące dużych ubojów w rzeźniach. Najgorzej zwykle przetrwać trzeci kwartał (niższe ceny zwierząt rzeźnych i niskie uboje). Gdyby było odpowiednio zaplecze chłodnicze! Niestety, tu gorzej niż można sobie wyobrazić: zaplecze chłodnicze, którym rozporządza związek, nie przekracza 5 tys. m³, potrzeba zaś są równo dwa razy więcej.

NIE DOPUŚCIMO DO UBYTKÓW

Był czas, że hodowla zwierząt futerkowych uchodziła za coś z rodzaju złotodajnej żyły. Były to, jak pamiętamy, lata pięćdziesiąte. Za skóry i za sztuki hodowlane otrzymywało się tak korzystne ceny, że właściciele gospodarstw dużo i chętnie w nie inwestowali. Zachęcające były również warunki kontraktacji.

Ale, oto w latach 1966-1967 punkty skupu obniżyły ceny skór lisich o 25 proc., a ceny skór norek — o 14 proc. I gdyby nie były podłożem podstawowe materiały budowlane, nie byłoby właściwie o czym mówić. Każdy wiązałby koniec z końcem, a przemysł futrzarski otrzymałby tańszy surowiec. Niestety, ceny materiałów budowlanych, opału, energii elektrycznej, ostatnio zaś również benzyny i ropy, bardzo wyraźnie wzrosły. Stąd duża część hodowców, zwłaszcza tych, którzy chowają norki, zaczęła stopniowo ograniczać swoje stada. I trudno się dziwić. Biegli podają, że wyprodukowanie lisiej skóry kosztuje średnio 1200 zł, w skupie zaś otrzymuje się za nią przeciętnie 1500 zł. Tu opłacalność może jeszcze nieźle. Znacznie gorzej natomiast ze skórkami norek, gdzie koszt wyprodukowania skórki waha się w granicach około 850 zł, a hodowcy płacić się za nią przeciętnie 950-1000 zł. Owszem, prawda, mamy wśród 10 tys. hodowców i takich, którzy osiągnęli nieźle przychody. Ale to przecież nieprzeciętna krajowa!

Jaki więc wniosek? Myślę, że stwarzać by należało hodowcom dodatkowe bodźce materialnego zainteresowania, szukać sposobów przeciwdziałania likwidatorskim tendencjom. Nie bardzo wszakże wiem, czym i jak zachęcać ich, żeby wzięli się do umów z Centralą Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych. A kiedyś — do roku 1960 — nie trzeba ich było do tego namawiać. Centrala zapewniała i zaliczki kontraktacyjne, i instruktaż. Teraz ogranicza się wyłącznie do podpisywania umowy, pozostawiając hodowcę własnemu losowi. Radzę sobie bracie, sam! Kto ma duże doświadczenie (i szczęście, które też jest niesłychanie ważne), na ogół udaje się mu pokonywać przeróżne przeszkody i jesienią oferować może punktowi skupu partię dobrych, niekiedy nawet bardzo dobrych skór. Zdarzają się jednak wypadki losowe: fermy atakowane są przez choroby, łatwo ponieść można straty.

Do kogo wówczas po pomoc? Oczywiście, do związku. A związek niestety, na milionach nie leży, choć hodowcy płacą dość wysokie składki członkowskie. Pozostaje więc krótkoterminowy kredyt w Banku Rolnym. Ale ponieważ jego oprocentowanie jest dość wysokie, kolejki przed bankowymi okienkami bynajmniej nie widać.

ZACHĘTA DO... ROZDRABNIANIA

Gdy mówimy o istniejących antybożach, to niepodobna pominąć takiego z nich, jak system opodatkowania ferm.

Oto właśnie on. Ustalono swego czasu, że jeśli ktoś trzyma 10 lisów (samiec) lub tyleż norek, jest od podatku zwolniony. A jeśli ferma większa? Do 35 lisów i 70 norek — również samiec — obowiązują podatek zryczałtowany. Nie jest on ani wysoki, ani uciążliwy i hodowli w takich rozmiarach nie hamuje. Cóż to jednak za fermę liczące 10 czy nawet 35 lisów? A iść na większe? Nie bardzo kto chce. Hodowca musiałby się zamienić w buchaltera.

Nie głosuję, oczywiście przeciwko podatkowi jako takiemu. Nie mam wszakże wątpliwości, iż podatek musi być tak pomyślany, by nie wpływał hamująco na produkcję, nie zachęcał do rozdrabniania warsztatów. Jakżeż bowiem wyglądają wówczas koszty społeczne? Ile kosztuje produkt finalny! Stąd chyba słusze wydają mi się sugestie hodowców, by zwiększyć stado podstawowe lisów i norek, za które wymierza się dziś podatek zryczałtowany.

Hodowcy, z którymi rozmawiałem, zwracają uwagę i na inne jeszcze zakrętaszy. Mają m.in. zastrzeżenia do prowadzonej obecnie praktyki odnawiania stad. Co się im nie podoba? Uważają, że stada podstawowe należałoby odnawiać co trzy lata. Ale to musi być odnowa pełna. Powinno się, ich zdaniem, zerwać z tym, co się obserwuje dziś: zwierzęta zarodowe importuje się co roku, przy czym cykła się i cykła niewielkimi partijkami. Czy można wobec tego się dziwić, że taka polityka nie przynosi — bo nie może przynieść — spodziewanych efektów?



Fot. A. JAŁOSINSKI

W przeciwieństwie do hodowli bydła czy trzody hodowla zwierząt futerkowych przeżywa okresy boomu i dekonjunktury, niekiedy bardzo głębokiej. I jest to chyba zrozumiałe, skoro przypomnieć, że na jej wielkość, kierunki rzutu obowiązuje w danym okresie moda.

W krajach kapitalistycznych cała hodowla w latach chudych upada, właściciele ferm plajtują. Dla naszych hodowców okres taki jest znacznie łatwiejszy do przetrwania, ponieważ z pomocą pospieszy po prostu państwo.

To wszakże nie znaczy, że nasza hodowla ma być ciągle sztywna, mało elastyczna i ma nie reagować na dające o sobie znać tendencje światowe bądź reagować na nie

z dużym opóźnieniem. Bywa wszak różnie: nieraz sprawy zaskakują naszych speców. A przecież mamy placówki naukowo-badawcze, instytuty, wśród nich zaś Instytut Zwierząt Futerkowych przy krakowskiej AR.

I ostatnia kwestia — przy okazji niejako: dlaczego nikt nie podjął dotychczas poważniejszych starań o to, żeby aukcje futrzarskie mogły odbywać się i u nas? Czy nie można by ich łączyć z tak wielką, ogólnoswiatową imprezą jak Międzynarodowe Targi Poznańskie?

Indagowani w tej sprawie ludzie odpowiadali mi, że to kłopotliwe. Że gród Przemysławu nie ma tradycji. Że zagraniczni kupcy przyzwyczaili się do Londynu, Oslo, Kopen-

hagi, Leningradu, Lipska... Może się przyzwyczaili. Ale my próbujemy z kolei przyzwyczajać ich do Poznania! Być może, że pierwsza próba nie przyniosłaby takich efektów, jakie chcielibyśmy widzieć. Ale druga, następna... Jesteśmy tym „pierwszym lisim krajem świata”, czy nie?

Myślę, że warto koło tego pochodzić. I nie tylko dlatego, że każdy z biorących udział w aukcji zostawiłby u nas sporo dewiz. Także dlatego, że w hodowli zwierząt futerkowych mamy wiele, coraz więcej do powiedzenia. A że przodownictwo zobowiązuje, trzeba nie tylko iść szybciej naprzód, przecierać drogi. Trzeba też starać się o otwarcie naszego aukcyjnego okienka.

listy listy

W Rzeczypospolitej szczotkarskiej

Z dużą satysfakcją przeczytałem artykuł Red. Andrzeja Chmielewskiego pt.: „Nierozegrana partia” (Z, G. nr 16/74), poruszający problem, z którym z wielkim uporem walczę już od 3-4 lat.

Jestem Prezesem Spółdzielni Inwalidów w Świebodzicach, która to spółdzielnia jest poważnym producentem pędzli (2,5 — 3 mln sztuk). Mam nadzieję, że w ewentualnych przyszłych publikacjach Red. Chmielewski uwzględni mój postulat: przerobu i wykorzystania tych 900 ton surowców marnujących się corocznie w skali kraju. Zasadniczym błędem Zjednoczenia Przemysłu Szczotkarskiego jest to, że zezwala na produkcję pędzli w Spółdzielni Pracy w Międzyrzeczu Podlaskim i w Bielskiej Fabryce Szczotek, podczas gdy zdolności produkcyjne spółdzielni inwalidzkiej są nie wykorzystane z braku surowców. Spółdzielnia Pracy w Międzyrzeczu może i powinna w miejsce produkcji pędzli zwiększyć przerób szczeciny i włosia, surowiec wyprodukowany w tej spółdzielni pracy mógłby służyć do zwiększenia produkcji w spółdzielniach niewidomych i inwalidzkiej w ramach posiadanych zdolności produkcyjnych.

Nie wytrzymują krytyki argumenty Zjednoczenia o konieczności utrzymania produkcji pędzli w Międzyrzeczu Podlaskim i Bielsku. Wysoka jakość produkcji i eksport nie są przywilejem jedynie tych producentów i tak np. w Spółdzielni w Świebodzicach 50 proc. wyrobów oznaczonych jest znakiem jakości i po tych samych cenach może ona produkować również wyroby kwalifikujące się na eksport. Reasumując — w celu poprawy fatalnego zaopatrzenia rynku w wyroby pędziarsko-szczotkarskie, a także w celu zmniejszenia importu drogich surowców — należy w zakładach wchodzących do Zjednoczenia Szczotkarskiego „nieinwalidzkiej” organizować nie produkcję wyrobów lecz surowców, których z kolei nie może produkować spółdzielczość inwalidzka.

Są to sprawy na tyle oczywiste, że aż trudno uwierzyć dlaczego nie są realizowane od wielu lat. Jestem głęboko przekonany, że artykuł zamieszczony w „Życiu Gospodarczym”, mimo drobnych nieścisłości, odbije się echem wśród zainteresowanych. Na taki artykuł czekaliśmy bardzo długo i po woli traciliśmy nadzieję, że ostatecznie w tej branży można zmienić. W „Rzeczypospolitej szczotkarskiej” obowiązują bowiem nieco odmienne prawa niż w innych branżach i w kraju.

MIECZYSLAW GRODZKI
Świebodzice

Chorować w Olsztynie

Szanowna Redakcjo!

Pragnę opisać zdarzenie, które miało miejsce w mojej rodzinie. Otóż w dniu 22.IV br. wezwałem lekarza z Przychodni Rejonowej Nr 1 w Olsztynie AL. Wojska Polskiego Nr 33 do chorego syna. Po przybyciu lekarka stwierdziła anginę ropną i zaaplikowała zastrzyki penicyliny. Syn miał 40° gorączki i musiałem z nim jechać taksówką do Przychodni celem dokonania próby zastrzyku. Nasz pobyt trwał tam półtorej godziny zanim syn po próbie dostał zastrzyk właściwy. Ponadto lekarka dała skierowanie do laboratorium przy ul. Piłsudskiego na badanie płowiny. Po odczycie trzech kwadransów w kolejce dowiedziałem się w okienku, że badanie to robią gdzieś indziej przy ul. Kajki w Przychodni Przeciwgruźliczej.

Ala i stamtąd musiałem odejść z przysłowiowym kwitkiem. Doradzono mi pójść do Woj. Stacji Sanit.-Epidemiologicznej przy ul. Okopowej, lecz tam dowiedziałem się, że mój stoik z próbą analityczną nie jest prawidłowy i podano mi oddzielną menzurkę szklaną na płowinę i oddzielną do wymazu w gardle. Pobrałem te naczynia i wreszcie załatwiłem sprawę.

Tutaj prosilibym Redakcję o pomoc i o radykalne usprawnienie usług ze strony personelu służby zdrowia, gdzie jak gdzie, ale w naszym mieście na pewno. Mieszkańcy obliczali sobie wiele po reorganizacji działalności służby zdrowia i utworzeniu tzw. Zespołu Opieki Zdrowotnej (ZOZ), a tymczasem nie dobrego z tego służenia nie wychodzi.

Chciałbym od siebie wskazać pewne momenty i mankamenty. Syn w dniu wizyty lekarza miał wysoką temperaturę i mimo zastrzyku utrzymywała się ona. Czy w takich przypadkach służba zdrowia nie powinna zmienić w swojej działalności tak, aby w takich szczególnych przypadkach próby penicylinowe odbywały się w domu chorego? Czy lekarka nie powinna opiekunem chorego udzielić wyczerpującej informacji — nawet takich w jakich naczyniach należy dostarczyć próbki analizy.

Na zakończenie dodaję, że wizytę lekarza w domu zgłosiłem przed godziną 14-tą i z trudem się jej doprosiłem choć wiadomo, że u nas

DOKONCZENIE NA STR. 4

wizyty domowe należy zgłaszać do godziny 14-tej.

STANISŁAW KARÓZEWSKI
Olsztyn
ul. Zamenhoffa Nr 8

RED: Opisane peregrynacje ojca chorego dziecka nie są niestety w naszym życiu zjawiskiem odosobnionym. Kogo bardziej winić — lekarza czy organizację służby zdrowia? Ale organizacja, owe ZOZ-y, po których wiele sobie obiecywano, jest też dziełem ludzi. Ten list sygnalizuje nam, że nadal trzeba mieć dużo czasu i siły, „trzeba być bardzo zdrowym” — żeby chorować. W każdym razie w Olsztynie.

Niefortunne czekoladki, czy niefortunny konsument

W związku z notatką — jaka ukazała się w „Życiu Gospodarczym” nr 14/74 — Zarząd Zjednoczenia Przedsiębiorstw Przemysłu Cuklerniczego uprzejmie wyjaśnia, że cena detaliczna „Czekoladek Jubileuszowych” ustalona została przy zachowaniu przepisu § 1 pkt 4 Zarządzenia nr 79/73 Przewodniczącego Państwowej Komisji Cen z dnia 26.V.1973 r. w sprawie uprawnień Naczelnego Dyrektora Zjednoczenia Przedsiębiorstw Przemysłu Cuklerniczego do ustalania cen wyrobów cuklerniczych trwałych, który postanawia, że ceny detaliczne wyrobów cuklerniczych trwałych powinny zapewnić zrównoważenie popytu i podaży.

Ponadto na ustalenie ceny (250 zł za 1-kilogramowe opakowanie — przyp. red.) duży wpływ miała dobra opinia, jaką wyrób ten otrzymał na Targach Poznańskich w 1973 r.

Okazało się jednak, że wyrób ten nie uzyskał pełnej aprobaty rynku, w związku z tym wydana została decyzja wstrzymania produkcji omawianego wyrobu.

Jest nam niezmiernie przykro za sprawiony zawód Ob. Z. Mikolajczykowski z Poznania. Mamy jednak nadzieję, że przez ten drobny incydent wyroby naszego przemysłu nie stracą dobrej opinii i nadal cieszyć się będą zasłużonym uznaniem u nabywców niefortunnych czekoladek.

Uprzejmie prosimy o przekazanie Ob. Z. Mikolajczykowskiemu naszego w tej sprawie stanowiska i przeproszenie Go w naszym imieniu.

TADEUSZ KARPINSKI
z-ca Naczelnego Dyrektora
d/s Ekonomicznych

Chochlik nie lubi mięsa

Zapewne chochlik drukarski sprawił, że w opublikowanym w 18 numerze Życia Gospodarczego (z dnia 5.V.74 r.) teście zastylowanym „kilka danych o spożyciu mięsa” opuszczono jedną cyfrę. Chodzi mianowicie o poziom spożycia białka zwierzęcego w Polsce. Powinno oczywiście być: „poziom konsumpcji tego ostatniego wynosił blisko 48 g na mieszkanca dziennie”, nie zaś jak podano w teście — 8 g.

Łączę wyrazy szacunku.
WŁODZIMIERZ SEKUŁA
Instytut Żywności i Żywienia
RED: Racja.

Prokurator ma głos

W nawiązaniu do treści artykułu zamieszczonego w tygodniku Życie Gospodarcze nr 14 z dnia 7 kwietnia 1974 r. pt.: „Skazy na wizytówce” — uprzejmie informuję, że pominięto w nim w zasadzie okoliczności dotyczące udziału Wydziału Lustracji CRS w Rzeszowie w wykryciu nadużyć zaistniałych w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Trzesznie, pow. tarnobrzelskiej oraz wzorowej wręcz współpracy tego Wydziału z prowadzącym śledztwo prokuratorem.

Współpraca ta przyczyniła się w ogromnym stopniu do ustalenia a następnie ukarania sprawców przestępstwa.

Wprawdzie postępowanie przygotowawcze zostało wszczęte w oparciu na doniesieniach Prezesa Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, niemniej jednak istotnym momentem w ujawnieniu metod działalności przestępczej była weryfikacja rocznego sprawozdania finansowego z roku 1969 przeprowadzona przez Wydział Lustracji CRS w Rzeszowie w marcu 1974 r.

Z-CA PROKURATORA
WOJEWÓDZKIEGO
K. Haligowski
Wiceprokurator Wojewódzki

METODY EKONOMICZNE W ZARZĄDZANIU GOSPODARKĄ NARODOWĄ ZSRR

STEFAN MARCINIAK

Ukazała się ciekawa i ważna praca z zakresu metodologii i praktyki zarządzania gospodarczego w Związku Radzieckim¹⁾. Problematyka zawarta w omawianej książce powinna w równej mierze zainteresować praktyków, jak i teoretyków zajmujących się planowaniem i zarządzaniem gospodarką narodową. Autor książki A. W. BACZURIN, w oparciu na bogatych doświadczeniach w zakresie planowania i zarządzania w ZSRR analizuje przydatność metod ekonomicznych w procesie sterowania gospodarką socjalistyczną. W okresie rozwinętego socjalizmu — pisze autor — w związku ze wzrostem rozmiarów produkcji społecznej, zwiększeniem roli intensywnych czynników oraz zmian jakościowych w gospodarce narodowej, przed systemem planowania i zarządzania — stają coraz to większe wymagania. Stąd — do konieczności stalego doskonalenia systemu sterowania procesami społeczno-ekonomicznymi.

Rozpatrując problemy planowania, zarządzania oraz wykorzystania dzwigni ekonomicznych, Baczurin dąży przede wszystkim do pełniejszego ujęcia uchwytów XXIV Zjazdu KPZR w zakresie doskonalenia mechanizmu rozwoju gospodarczego na współczesnym etapie. Autor skoncentrował się w swej pracy na uwagowych problemach teorii i praktyki planowania i zarządzania. W recenzowanej książce proces planowania oraz ekonomiczne dzwignie zarządzania (rozrachunek gospodarczy, cena, płaca robocza, zysk, kredyt i inne) rozpatruje się jako jedność, tzn. jako elementy systemu plano-

wo-ekonomicznych metod zarządzania gospodarką narodową.

Cała praca składa się z pięciu części i 23 rozdziałów.

W CZĘŚCI PIERWSZEJ Baczurin zamieścił omówienie naukowych podstaw planowania gospodarczego. Autor przypomina tu obiektywne przesłanki i zadania planowania oraz na czym polega system zarządzania gospodarczego. W tej części wyjaśnia się m. in. istotę naukowych podstaw metodologii planowania, przypomina ogólne zasady socjalistycznego planowania, omawia metody stosowane w praktyce opracowywania planów gospodarczych w ZSRR.

CZĘŚĆ DRUGA dotyczy związku planowania z obiektywnymi prawami ekonomicznymi. Autor pisze tu o metodologicznych aspektach wykorzystania praw ekonomicznych w procesie planowania, o podstawowym prawie ekonomicznym socjalizmu oraz o głównym celu planowania w socjalizmie. W tej części dwa rozdziały poświęcone zostały czynnikom wzrostu gospodarczego. Najciekawsza teoretycznie i praktycznie wydaje się jednak CZĘŚĆ TRZECIA omawiająca książkę, pt. Plan i stosunki towarowo-pieniężne. Rozdział IX otwierający tę część dotyczy wykorzystania w planowaniu centralnym stosunków towarowo-pieniężnych oraz prawa wartości.

W literaturze ekonomicznej od wielu lat nie milną spory na temat produkcji towarowej i jej specyfiki w socjalizmie. Nie można też dyskusji unikać za zakończoną, a spory na ten temat za scholastyczne. Zagadnienie wykorzystania produkcji towarowej ma duże znaczenie

praktyczne dla planowego zarządzania gospodarką socjalistyczną. Stosunki towarowo-pieniężne w socjalizmie — pisze Baczurin — nabierają nowych treści są wykorzystywane dla planowego rozdziału i spożywania dóbr materialnych przez społeczeństwo jak też podziału i racjonalnego użycia środków produkcji²⁾. Stosunki towarowo-pieniężne w socjalizmie to w rzeczywistości etap procesu reprodukcji socjalistycznej (tzn. produkcji, podziału i konsumpcji; wymiana jest oczywiście formą ich przejawiania się (S. M.).

Autor przypomina wskazania Lenina na temat roli wymiany towarowej między miastem i wsią jako weryfikatora prawidłowości stosunków między przemysłem i rolnictwem, między klasą robotniczą i chłopstwem³⁾. Baczurin pisze, że w przeszłości miały miejsce naruszenie zasady ekwiwalentności wymiany między przemysłem i rolnictwem, co ujemnie wpłynęło na produkcję towarów konsumpcyjnych.

Planowe wykorzystanie stosunków towarowych w socjalizmie wynika także z konieczności wynagrodzenia pracy poszczególnych pracowników i całych kolektywów w formie pieniężnej przy spełnieniu warunków prostej zależności wynagrodzenia w stosunku do rezultatów pracy.

Autor stoi na stanowisku, że nie tylko środki konsumpcji, lecz i środki produkcji są towarami w socjalizmie. Wynika to z faktu, że cała działalność przedsiębiorstwa socjalistycznego odbywa się w formie wartościowej. Środki produkcji wymienia się z reguły na zasadzie ekwi-

walentności. Ceny środków produkcji ustala się na podstawie społecznie niezbędnych nakładów, pracy i efektów ich użycia w gospodarce narodowej. Sprzedaż ich odbywa się zgodnie z zapotrzebowaniem użytkowników. I chociaż popyt efektywny na środki produkcji nie odgrywa takiej roli jak popyt na środki konsumpcji to i one są towarami.

A. Baczurin przypomina następnie, jakie skutki miało osłabienie stosunków towarowo-pieniężnych w sferze produkcji środków produkcji. Wyraziło się to m. in. w ustaleniu заниzonych cen, a w konsekwencji i niedostatecznej produkcji liczących środków produkcji oraz w niedocenianiu zysku w przedsiębiorstwach. Nie sprzyjało to efektywnemu wykorzystaniu zasobów produkcyjnych, rentowności, umacnianiu rozrachunku gospodarczego. A. Baczurin podkreśla potrzebę łącznego rozpatrywania produkcji środków produkcji i środków konsumpcji. Ostatecznie środki produkcji wytwarzają się dla zwiększenia produkcji środków konsumpcyjnych.

Następnie autor zajmuje się takimi problemami jak perspektywy produkcji towarowej w socjalizmie, zwiększenie samodzielności i inicjatywnej przedsiębiorstwa i zjednoczenia oraz planowym wykorzystaniem stosunków i kategorii towarowo-pieniężnych; ocenia krytycznie poglądy przeciwników wykorzystania kategorii towarowo-pieniężnych dla sterowania gospodarką socjalistyczną.

A. Baczurin pisze następnie o wysokości szkodliwości koncepcji socjalizmu rynkowego. Autor podkreśla, że zwolennicy tej koncepcji, głów-

nie prawnicy rewizjoniści wyobrażają sobie socjalizm jako system produkcji towarowej, w której prawo wartości odgrywa rolę głównego regulatora tempa wzrostu gospodarczego i proporcji ogólnoeconomicznych.

Dalsza część tego rozdziału poświęcona została socjalistycznemu rynkowi i roli prawa wartości w gospodarce socjalistycznej. Autor wypowiada się również na temat perspektyw stosunków towarowych w socjalizmie.

Następne cztery rozdziały poświęcone są różnym aspektom planowego kształtowania proporcji ekonomicznych na rynku socjalistycznym krajowym oraz międzynarodowym.

CZĘŚĆ CZWARTA poświęcona została w całości różnym zagadnieniom związanym z planowym wykorzystaniem bodźców ekonomicznych, a CZĘŚĆ PIĄTA problematyce unowocześnienia systemu planowania i zarządzania.

Zasygnalizowałem jedynie, część bogatej, teoretycznie i praktycznie ważnej problematyki z zakresu planowania i zarządzania gospodarką narodową, jaką zajmuje się w swej pracy A. W. Baczurin. Zwrócenie uwagi polskiego czytelnika na tę pracę uzasadnione jest wagą problemów, jakimi zajmuje się autor, ich znaczeniem dla teorii i praktyki planowania i zarządzania w Polsce.

¹⁾ A. W. Baczurin — Planowe ekonomiczne metody sterowania. Wyd. Ekon. Moskwa 1973, s. 454.

²⁾ Por. A. W. Baczurin, op. cit., s. 157.

³⁾ Por. A. W. Baczurin, op. cit., s. 158.

ROZKŁADY PŁAC I DOCHODÓW

GŁÓWNYM celem książki JANA KORDASA* jest przedstawienie metod analizy i prognozowania rozkładów płac i dochodów ludności.

Na całym świecie obserwuje się zainteresowanie tą problematyką, co wiąże się ze szczególnym znaczeniem tych rozkładów w pracach badawczych nad procesami produkcji, konsumpcji i nad poziomem życia ludności. Rozkłady płac są bowiem zarówno odzwierciedleniem aktualnej polityki płac i ze względu na funkcje płac związane są ze sferą produkcji, jak i oddziaływają na wielkość i strukturę popytu oraz spożycia. Ponadto wysokość dochodów na osobę uważana jest za podstawowy miernik stopy życiowej, co powoduje, że rozkłady dochodów umożliwiają badanie różnicowania osiągniętego poziomu życia danej zbiorowości. Rozkłady płac i dochodów ludności stanowią więc pewnego rodzaju pomost między procesami produkcji, konsumpcji i stopą życiową.

Poznanie zależności między tymi procesami może w poważnym stopniu przyczynić się do usprawnienia zarządzania gospodarką. Jednakże analiza powiązań występujących między rozkładami płac i dochodów ludności a innymi procesami ekonomicznymi i społecznymi oraz progno-

zowanie tych rozkładów na lata następne wymaga stosowania odpowiednich metod badawczych. Do efektywniejszego rozwiązania poszczególnych problemów nie wystarczą już proste metody, które dotychczas stosowano. Niezbędne są metody ekonomiczne i inne metody matematyczne.

Tym metodom poświęcona jest właśnie książka Jana Kordosa. Autor omawia zarówno metody proste, które były już wykorzystywane w praktyce, jak i metody ekonomiczne, których zastosowanie nie ma jeszcze większych tradycji. Prezentuje różnorodne metody analizy różnicowanych rozkładów i dopasowania rozkładów teoretycznych do empirycznych oraz metody badania wpływu wybranych czynników na poziom płac i dochodów.

J. Kordos szczególnie dużo miejsca poświęca także sprawom budowy modeli rozkładów płac i dochodów, które umożliwiają opracowanie prognozy. (Ks)

* Jan Kordos — Metody analizy i prognozowania rozkładów płac i dochodów ludności (PWE, Warszawa 1973, nakład 1,5 tys., cena 24 zł).

NAKŁADEM Państwowego Wydawnictwa Ekonomicznego ukazała się książka TADEUSZA KIERCZYŃSKIEGO i URSZULI WOJCIECHOWSKIEJ pt.: FINANSE PRZEDSIĘBIORSTW SOCJALISTYCZNYCH¹⁾. Jest to trzecie, poprawione wydanie akademickiego podręcznika.

Książka obejmuje rozwinęty, systematyczny wykład, dotyczący przede wszystkim „ekonomicznej” istoty zjawisk finansowych w przedsiębiorstwach oraz poszczególnych elementów, z których składa się każdy system finansów przedsiębiorstwa, a więc występujących w jego ramach instytucji, pojęć, narzędzi i mechanizmów.

Na wstępie autorzy omawiają zasady rozrachunku gospodarczego, a następnie: istotę akumulacji pieniężnej i zysku oraz zasady ich podziału, założenia i metody kształtowania funduszu płac, problematykę finansowania środków obrotowych i inwestycji, ogólne zasady planowania finansowego w przedsiębiorstwie oraz funkcjonowania gospodarki finansowej zjednoczeń i kombinatów.

Wszystkie te zagadnienia zostały poddane analizie jedynie w ramach trzech rodzajów rozwiązań, gdyż ujęcie teoretyczne — zdaniem autorów — prowadziłoby do ogromnego rozbudowania tematu z bardzo wątpliwym pożytkiem.

FINANSE PRZEDSIĘBIORSTW

Pierwsza grupa to rozwiązania, które są lub były stosowane w Polsce. W jej ramach omówiono różnorodne metody kształtowania funduszu płac rozliczanych przez władze centralne, jako rozwiązania stosowane w Polsce teraz i w przeszłości.

Drugą grupę analizowanych rozwiązań stanowią niektóre najciekawsze, całkiem odmienne od polskich, rozwiązania stosowane w krajach socjalistycznych. Np. w części dotyczącej funduszu płac autorzy omawiają metodę kształtowania tego funduszu za pomocą instrumentów finansowych stosowaną obecnie w Jugosławii i na Węgrzech.

Trzecia grupa dotyczy najważniejszych, wprowadzonych lub dyskutowanych obecnie projektów. Omawiając te sprawy, autorzy niejednokrotnie wysuwają również własne propozycje. Np. przy omawianiu funduszu płac krótko prezentują projekt kształtowania tego funduszu w przedsiębiorstwie na podstawie normatywnego udziału funduszu płac w

produkcji czystej, którego wprowadzenie w życie pozwoliłoby całkowicie zaniechać limitowania funduszu płac przez władze centralne.

Tego rodzaju ujęcie pozwala poznać gruntownie proste elementy, narzędzia, mechanizmy i instytucje, z których składa się każdy system finansowy. Z tych prostych elementów można budować dużo różnego rodzaju systemów finansowych przedsiębiorstwa, co może być pomocne zarówno w praktycznym działaniu ludzi zajmujących się finansami w przedsiębiorstwie, jak i przy pracach nad każdą zmianą systemu planowania i zarządzania. Zresztą książka Tadeusza Kierczyńskiego i Urszuli Wojciechowskiej przeznaczona jest dla czytelników znających już podstawową problematykę finansów, dla działaczy gospodarczych i dla studentów wyższych lat studiów. (Ks)

¹⁾ Tadeusz Kierczyński, Urszula Wojciechowska — Finanse przedsiębiorstw socjalistycznych (PWE Warszawa 1973, str. 375, nakład 5 tys., wydanie III, cena 48 zł).

prasa

Dość dawno nie narzekaliśmy już na komunikację miejską. Korzystamy więc z okazji, jaką stwarza artykuł WIESŁAWA WERNICA pt. „GORDYJSKI WĘZEŁ KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ” zamieszczony w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM”, by dorzucić swoje trzy grosze.

Wiesław Wernic krytykuje przede wszystkim ograniczenie komunikacji miejskiej opartej na trakcji elektrycznej. Jakże przytacza argumenty? Po pierwsze, że są to przewozy tanie, po drugie, że nie wymagają paliw płynnych, po trzecie — nie zatrzucają powietrza. W przypadku zaś, gdy jest to komunikacja tramwajowa na wydzielonych torowiskach — nie wpływa negatywnie na płynność ruchu.

Argumenty te wydają się być przekonujące. W tym miejscu powstaje więc pytanie — skąd taka miłość do autobusów ze strony władz terenowych i miejskich przedsięwzięcia komunikacyjnych? Przecież na 189 miast mających komunikację miejską 175 ma tylko komunikację autobusową. Odpowiedź na to jest dość prosta. Linia tramwajowa jest tańsza w eksploatacji — o ile jednak większych inwestycji wymaga jej zaistnienie. Natomiast jeżeli są ulice — to uruchomienie linii autobusowych wymaga w zasadzie tylko zakupu taboru i posadzenia garaży, nazywanych często na wyrost zajezdniami. Niewiele miast ma więc

środki na wybudowanie i uruchomienie linii tramwajowych, choć specjalistom od komunikacji dość zgodne stwierdza, że rozwiązanie masowych przewozów jest możliwe tylko w oparciu na trakcji szynowej.

Autobus ma jeszcze jedną przewagę, można powiedzieć psychologiczną. Wydaje się o wiele bardziej nowoczesny niż tramwaj, pochodzący przecież z ubiegłego wieku. Z pewnego punktu widzenia ma zaś nad tramwajem wyższość „organizacyjną” — w każdej chwili można zmienić trasę, przedłużyć lub skrócić linię.

Jakie więc znaleźć rozwiązanie? Wydaje się, że mimo wielu słusznych argumentów, przytoczonych przez autora omawianego artykułu, obrona tramwaju w jego obecnej postaci, jest skazana na przegraną. Co prawda tramwaje, a ściślej mówiąc — elektryczne pojazdy szynowe — kursują w wielu miastach Europy, ale nie są to już takie sobie zwykłe tramwaje, jak np. w Warszawie. Miejska trakcja szynowa unowocześnia się, przede wszystkim schodząc pod ziemię. A to kosztuje jeszcze więcej niż trakcja dotychczas u nas występująca. Wobec tego — w naszych warunkach — tramwaj musi przegrać konkurencję z autobusem, bo wymaga zbyt wielkich nakładów inwestycyjnych.

Można powiedzieć, że jeżeli stać na metro Paryż czy Budapeszt — dlaczego ma nie być stać Warszawie czy Katowice? Otóż wydaje się, że takie stawianie sprawy nie jest zbyt rozsądne. Nasze miasta mają taką ogromną listę pilnych potrzeb inwestycyjnych, że forsowanie wymagań ogromnych nakładów nie znajduje socjalistycznego uzasadnienia. Ta lista potrzeb jest większa niż w innych krajach z wielu przyczyn. Dwie z nich wysuwają się na czoło — konieczność nadrobienia opóźnień w infrastrukturze miejskiej i ogromnie szybkie tempo swobodnej urbanizacji Polski. Swoiste — bo polegające przede wszystkim na zwiększaniu się ludności miejskiej (pod tym względem nie niedawna zajmowaliśmy drugie — a obecnie trzecie miejsce w Europie). Ze wzrostem ludności znacznie wolniej następowała rozbudowa materii miejskiej, urządzeń inżynierskich i budownictwa mieszkaniowego.

Być może w Warszawie za 4—5 lat nie będzie już innych możliwości usprawnienia komunikacji i budowa metra się rozpocznie. Ale i w Warszawie, i w innych miastach są jeszcze ogromne rezerwy usprawnienia komunikacji miejskiej bez takich potrzebnych nakładów inwestycyjnych. Np. nieporadność naszych przedsię-

wzięcia komunikacyjnych w zapewnieniu regularności kursowania autobusów oraz w elastycznym reagowaniu na zwiększające się i malejące strumienie pasażerów — jest na pewno taką rezerwą. Nie wiem, jak robią to w innych wielkich miastach europejskich — ale na pewno robią to bez porównania lepiej niż w Warszawie. Na marginesie można dodać, że dodatkowo denerwujące są wywieszki na przystankach, informujące, co ile minut kursują autobusy i tramwaje danej linii. Jeżeli nie potrafimy zapewnić jako-tako regularnej komunikacji — lepiej, wywiesić napis — autobus kursuje jak chce, ewentualnie jak wygodniej jest osobom MZK.

Autobusów jest coraz więcej, coraz nowocześniejszych — trudno więc wszystko zwać na braki taboru. Co prawda w niektórych miastach brakuje ludzi, ale przede wszystkim nowoczesnej organizacji i nowoczesnych środków łączności.

Wykorzystanie tych możliwości jest na pewno tańsze niż budowa metra.

S.C.

książki nadane

CEZARY JOZEFIAK, JAN MUJEL — REPRODUKOWANIE W GOSPODARSTWIE SOCJALISTYCZNYM — str. 332, cena zł 23.— PWE, Warszawa 1974.

JAN ZIELEŃSKI — ORGANIZACJA I ZARZĄDZANIE — wydanie III, str. 619, cena zł 35.— PWN, Warszawa 1974.

WINICUSZ NAROEJ — SPOŁECZNE PLANOWANIE — Próba socjologii gospodarki socjalistycznej — str. 315, cena zł 32.— PWN, Warszawa 1973.

J. LEWANDOWSKI, Z. MORECKA, J. RUTKOWSKI, K. RYC, I. TIMOFIEJUK — EKONOMIA POLITYCZNA SOCJALIZMU — wydanie III, str. 592, cena zł 50.— PWN, Warszawa 1974.

NAUKOWE PODSTAWY PROGNOZOWANIA EKONOMICZNEGO — Praca zbiorowa, str. 518, cena zł 55.— PWN, Warszawa 1974.

WŁADYSŁAW DADAJAN — EKONOMICZNE PRAWA SOCJALIZMU I OPTIMALNE DECYZJE — str. 315, cena zł 40.— PWE, Warszawa 1974.

ZYGMUNT SZELIGA, HANNA KRALL, MACIEJ KŁOWIECKI — SYBERIA KRAJ OGROMNYCH MOŻLIWOŚCI — str. 216, cena zł 16.— PWE, Warszawa 1974.

SEVERYŃ ZURAWICKI — KSZTAŁTOWANIE SIĘ SOCJALISTYCZNEJ MYŚLI SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ — str. 356, cena zł 30.— PWN, Warszawa 1974.

JOZEF KALETA, WANDA ROMANOWSKA — FINANSOWA ORGANIZACJA GOSPODARSTWA — str. 364, cena zł 25.— PWN, Warszawa 1974.

MIECZYSLAW KEDZICKI — STATYSTYCZNE METODY BADANIA RELACJI — Na przykładzie cen wysoce elastycznych — str. 188, cena zł 25.— PWN, Warszawa 1974.

EKSPERYMENTOWANIE WYMAGA OPTYMIZMU

ROZMOWA Z DYREKTOREM NACZELNYM
ZJEDNOCZENIA
PRZEMYSŁU FARMACEUTYCZNEGO „POLFA”
MGR. INŻ. HANNA TARCHALSKA

REDAKCJA: W naszym cyklu rozmów na temat trzydziestolecia dominiowali — jak dotąd — ekonomiści teoretycy, związani bardziej z rozwojem nauk ekonomicznych niż bezpośrednio z praktyką gospodarczą. Chcielibyśmy więc prosić Panią Dyrektora o refleksje na temat ekonomii w praktyce. Jest Pani od tylu lat kierownikiem dużej i prężnej jednostki gospodarczej, nieustannie eksperymentującej. „Polfę” wypróbowywała wiele metod ekonomicznych. Jak ocenia Pani przydatność naukowych rozwiązań ekonomicznych w inicjującej działalności praktycznej?

H. TARCHALSKA: Nie czuję się upoważniona do wydawania ocen w tej sprawie. Nie jestem przecież ekonomistką.

REDAKCJA: Czy tyle lat dyktowania nie uważa Pani za wystarczającą szkołę ekonomii?

H. TARCHALSKA: Jeśli mam być szczerą, muszę powiedzieć, że nie cenię swojej wiedzy ekonomicznej zbyt wysoko. Dysponuję już po prostu sporym zasobem wiadomości praktycznych z tego zakresu, co pozwala mi podjąć dyskusję z ekonomistą i nie mieć przy tym poczucia niepewności, czy niższości. Traktuję jednak tę wiedzę raczej jako niezbędne narzędzie pracy. Oczywiście jest to narzędzie skomplikowane i posługiwanie się nim wymaga nieustannego dokształcania. Ale mój zawód wyuczył to — inżynier chemik.

REDAKCJA: Różni chęć menadżer gospodarczy z wykształceniem politologicznym. Czy także właśnie przygotowanie uważa Pani za niezbędne przy zarządzaniu branżą?

H. TARCHALSKA: Sądzę, że nie ma tu, jak zawsze w życiu, żadnych reguł. Pozytywnie jednak oceniam, jeśli dyrektorem zostaje człowiek, który pracuje w danej branży od dłuższego czasu. Dysponuje on wtedy wiedzą, z której nawet nie zdaje sobie sprawy, ale, która pozwoli mu na wyższym szczeblu, bez większego wysiłku, uporać się z problemami bieżącymi i skupić uwagę na sprawach rozstrzygających. A czy lepsze jest wykształcenie politologiczne, czy ekonomiczne — trudno powiedzieć? Dyrektorem naszego największego zakładu w Tarchominie został obecnie właśnie ekonomista z wykształcenia i osobiste, wiąże z tą nominacją duże nadzieje.

Moim zdaniem, żeby być dyrektorem trzeba mieć predyspozycje do przewodzenia grupie, do ciągłego poszukiwania i sporu doświadczeń. Po prostu lubić zastanawiać się, jak w określonych układach zagrają poszczególne elementy przedsięwzięcia, jakie skutki przyniosą zastosowane manewry...

REDAKCJA: Jest to przecież wyobraźnia ekonomiczna.

H. TARCHALSKA: Niewątpliwie tak. Musiałam mieć jakieś ciągły w tym kierunku, skoro niemal zrazu po studiach, a dyplom chemika uzyskałam już w 1946 r. posłam na pierwszy kurs organizacji zarządzania i planowania i zaczęłam pracę w dziale planowania w Kokoschemii na Śląsku.

REDAKCJA: A kiedy przyniosła się Pani do Warszawy?

H. TARCHALSKA: Przy pierwszej nadarzającej się możliwości. Czuję się z tym miastem związana na dobre i na złe. Jak wszyscy, którzy zostali z niego wygnani po Powstaniu, marzyłam tylko o powrocie. Kiedy więc dowiedziałam się, że startuję w dziedzinie farmacji i właśnie w stolicy powstaje zjednoczenie, natychmiast zgłosiłam gotowość podjęcia tam pracy. Miałam w ręku dwa atuty: właśnie owo przeszkolenie w dziedzinie organizacji zarządzania i planowania i... męża, również już chemika. To był wcale niebagatelny atut. W ten sposób ministerstwo, dając tylko jedno mieszkanie, miało od razu dwóch inżynierów-chemików. A to się wówczas, w 1948 roku liczyło w Warszawie.

REDAKCJA: Można więc powiedzieć — całe trzydziestolecie w „Polfie”...

H. TARCHALSKA: W latach 50-tych prowadziłam jeszcze ćwiczenia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w ramach studiów ekonomicznych na temat organizacji i planowania w przemyśle chemicznym.

REDAKCJA: Skąd więc ta bagatelna ocena własnej wiedzy ekonomicznej, rozszerzowana na wstępie rozmowy?

H. TARCHALSKA: Na SGPiS-ie uczyłam głównie siebie. Byłam wówczas w „Polfie” naczelnikiem działu planowania i uważałam, że połączę

w ten sposób przyjemne (bardzo lubię kontakt z młodzieżą) z pożytecznym. Docieklivi studenci i własna ambicja zmuszały mnie bowiem do solidnego przygotowywania się do ćwiczeń, a to dawało mi bezpośredni profit w pracy.

REDAKCJA: Dlaczego więc nie kontynuuje Pani tej działalności dydaktycznej?

H. TARCHALSKA: Nie mogłabym tego robić dobrze. W 1962 r. zostałam naczelnym dyrektorem „Polfy” i wtedy już trudno było dzielić czas między zadania zawodowe i dydaktyczne. Hołduję zasadzie, że to, co dobre jest dziś — będzie już jutro gorsze, że zadowalanie się osiągniętym oznacza cofanie się. I to właśnie zmusza mnie do koncentracji.

REDAKCJA: Na permanentnym eksperymentowaniu.

H. TARCHALSKA: Tak źle nie jest. Mam jeszcze zainteresowania pozazawodowe: bardzo czasochłonne hobby i wnauczkę.

REDAKCJA: Jeśli można wiedzieć, co to za hobby?

H. TARCHALSKA: Ogródek, grzebanie się w ziemi. Odkryłam, że to po dziadkach, z których jeden był ogrodnikiem z zawodu, a drugi z zamiłowania. Im się człowiek robi starszy, tym silniej odzywiają się w nim widoki takie atawistyczne skłonności. Zresztą to mi świetnie robi. To takie budujące zajęcie. Widać od razu konkretne rezultaty, jeśli się piele — jest opielone, jeśli się posadzi — urośnie. Występuje zawsze pełna zgodność wkładu pracy z jej wynikiem.

REDAKCJA: W życiu gospodarczym zbieżność ta nie jest już taka oczywista a narzędzia, choć bardziej skomplikowane, okazują się mniej precyzyjne w skutkach.

H. TARCHALSKA: Niewątpliwie, trzeba jednak pamiętać, że działa się w materii, która nie daje się tak łatwo „uprawiać” jak ziemia. I ma to swoje walory. Jakaś satysfakcja przynosi fakt, że podjęte przez nas wysiłki, nasze przewidywania pokrywają się z wynikiem.

REDAKCJA: Czy często się pokrywają?

H. TARCHALSKA: Bywa bardzo różnie.

REDAKCJA: Proszę jednak zdradzić, czy zdarzają się, mimo Pani przedsiębiorczości i optymizmu, takie chwile, kiedy człowiek czuje się bezsilny, chce tylko sięgnąć i płakać.

H. TARCHALSKA: Nigdy nie chcę sięgnąć i płakać, to obce mojej naturze, chcę raczej tupać nogami. Widziałam Pani chyba takie dzieci, co wydają się w sobie walczyć w ten sposób. Na szczęście u mnie to trwa bardzo krótko...

REDAKCJA: A więc bywa Pani bezsilna.

H. TARCHALSKA: Tak, są takie sytuacje bez wyjścia. Nie chodzi wcale o to, żeby to wyjście wiodło od razu w 100 proc. do celu, skądże znowu, żeby tylko była zawsze jakaś nikła szansa rozważania napadnięcia, żeby widzieć jakąś alternatywę, jeśli nie tak, to tak może się uda pokonać trudności. Najgorsze jest bowiem — moim zdaniem — rozgrzeszenie siebie, że nie się nie da zrobić i nie podejmowanie żadnych prób.

REDAKCJA: Ależ dyrektorzy często nie podejmują żadnych prób, choć mają nakreślone konkretne zadania. Wciąż czekają na dokładne wytyczne. Wystarczy podać przykład z ostatnich miesięcy — powoływania służb pracowniczych, czy też wprowadzania nowych zasad funduszu socjalnego. Wszyscy tłumaczą się brakiem wytycznych.

H. TARCHALSKA: Powiadają: przyzwyczajenie jest drugą naturą. Ale nie winiłabym tu tylko dyrektorów. Proszę uważnie przeczytać te zarządzenia i uchwały, w każdej z nich znajduje się paragraf: „sprawy te będą uregulowane oddzielnymi wytycznymi”. Każda zmiana wymaga przecież pracy. Czekamy więc na te oddzielne wytyczne nieraz miesiącami, bo, być może miną się z naszą własną interpretacją i trzeba będzie potem wszystko znów zmieniać, robić dwa razy, a roboty i tak jest mnóstwo.

REDAKCJA: Zmiana za zmianą we wszystkich sferach naszego życia...

H. TARCHALSKA: Tak, to ma swoje uzasadnienie. Nadaliśmy gospodarce takie przyspieszenie, że żaden odcinek nie może już tkwić w dawnym miejscu. Każda decyzja jest naprawdę ze wszech miar słuszną i wciąż, czytając, myślimy: nareszcie, dawno trzeba było do tego zabrać. Ale w tym nagromadzeniu zmian tkwi pewne niebezpieczeństwo. Jest tego po prostu za dużo na



Fot. A. JALOŚINSKI

raz, to przekracza potencjalne możliwości. Nie ma silnego, który podałby temu wszystkiemu. Każdy więc tworzy sobie jakąś własną hierarchię ważności przedsięwzięć, według której ma zamiar wcielić je w życie. Koncentruje się na jednym, inne tylko fałkuje i odkłada na później.

REDAKCJA: A ta hierarchia nie zawsze jest zgodna z ogólnospolecznymi...

H. TARCHALSKA: Oczywiście. Każdy nadmiar zadań właśnie dlatego jest szkodliwy, że pewnie z nich — wcale nie najmniej ważne — traci się po prostu z oczu. Występuje to także w inwestowaniu. Jest ono tak rozproszone, że wielkie priorytetowe inwestycje „zjadają” całe wykonawstwo. I na te drobne renowacyjne, szybko rentujące, nie starcza już siły.

I to jest bardzo niepokojące, bo przecież właśnie te małe inwestycje dają od razu efekt, to one powinny pracować na te wielkie, tymczasem...

REDAKCJA: Na nie brakuje środków?

H. TARCHALSKA: Środki są, tylko nie ma kto tych inwestycji wykonać. Nie mamy przecież służb specjalistycznych, firm, które podjęłyby się montażu maszyn. Nie ma też maszyn, ale to już inna sprawa. Chcemy więc sami rozbudować wykonawstwo inwestycyjne i remontowe. Ludzi znaleźć trudno, a teraz nawet jeśli się znajdzie, to przyjąć ich nie można — bo znów blokada. I to jest właśnie taka sytuacja bez wyjścia...

REDAKCJA: Ale czy najlepszym wyjściem jest rozbicie wszystkiego we własnym zakresie?

H. TARCHALSKA: Może nie najtańszym i na pewno bardzo kłopotliwym, ale w naszych warunkach jedynym prowadzącym do celu. Od kiedy wszystko robimy sami: ampułki, fiołki, elementy opakowania do aerozoli, ba, mamy nawet własną poligrafie, to możemy być konkurencyjni nie tylko w substancjach farmaceutycznych, które na całym świecie oceniane są bardzo wysoko, ale i w gotowych formach leków. Wypuszczamy teraz estetyczne nowości...

REDAKCJA: Dreszcz mnie przechodził, kiedy słyszę o nowościach w farmacji...

H. TARCHALSKA: To zupełnie niesłusznie.

REDAKCJA: Przecież każdy specyficzny medyczny wymaga długich lat prób i badań, jaka tu może być „nowość”?

H. TARCHALSKA: Oczywiście, leki poddawane są zawsze takim długotrwałym próbom na toksyczność, ewentualną szkodliwość dla płodu, rakotwórczość itp. Nasz odbiorca — reort zdrowia jest pod tym względem bardzo wymagający i nigdy nie poszedł tu na żadne ustępstwo.

REDAKCJA: Wobec tego ta współpraca w dziedzinie „nowości” jest chyba bardzo trudna.

H. TARCHALSKA: Wcale na nią nie narzekam. Przeciwnie, bardzo ją sobie cenię. Tak partner daje mi pewność siebie. Ja — jak większość kobiet — nie lubię hazardu ani awantur. Zmiany, które wprowadzam, muszę „trzymać się ziemi”. Eksporterzy z różnych krajów skarżą się na polski Instytut Leków, że jest wymagający, że wielu specyfików nie dopuszcza na nasz rynek. Dla mnie jego surowość jest korzystna. Dzięki temu nie odczuliśmy

żadnego prognozy wchodząc na rynki zagraniczne. I dlatego m. in. polski przemysł farmaceutyczny, którego w zasadzie przed wojną prawie nie było, w ciągu trzydziestolecia zdobył sobie taką markę, że pod względem wartości produkcji i wysokości obrotów znajduje się już w pierwszej dziesiątce na świecie.

REDAKCJA: A więc wróćmy do tych „nowości”.

H. TARCHALSKA: Taką nowością są u nas np. polifamisy — od trzech lat uruchamiamy produkcję bardzo różnorodnych „środków”, służących chemizacji produkcji zwierzęcej.

REDAKCJA: To znaczy, że już niedługo i u nas kureczak, sechab i belszyj straca swój naturalny smak...

H. TARCHALSKA: Nie, to znaczy coś zupełnie innego. To pozwoli przystąpić do szybkiej i naprawdowej hodowli drobitki, tuczu i bydła bez obawy epidemii, chlewarstwa gatunku itp. Nie są to żadne środki typu mączki rybnej. Dostarczamy zwierzętom witamin, niezbędnych odżywek, dostosowanych do naszych form żywienia zwierząt, które notabene są bardziej zróżnicowane, niż odżywki dla ludzi, a literatura na ten temat jest na świecie obszerniejsza...

REDAKCJA: A odżywki dla ludzi, tak poszukiwane w aptekach z lekami zagranicznymi...

H. TARCHALSKA: I tu mamy spore osiągnięcia. To znaczy odżywki produkowałyśmy od dawna, ale w formie mało atrakcyjnej. Dziecko np. zamiast lykac niesmaczne pigułki często zresztą dzielone ręką i nożem, woli wypić lemoniadkę z proszku, której przygotowanie zapewnia mikrobiologiczną czystość. Matki poszukiwały takich odżywek zagranicznych. A teraz proszę — mamy własne lemoniadki dla niemowląt „viboviti”, estetycznie opakowane. Będziemy je smakowo i pod względem wartości dostosowywać do każdego wieku i, co ważne, do naszego sposobu odżywiania. Bo te zagraniczne, tak poszukiwane, nie zawsze przynoszą właściwy skutek, właśnie z tego względu, że uzupełniają inną, niż nasza, dietę.

Uruchomiliśmy grupę leków, które nazywamy parafarmaceutykami np. lek przeciwdziałający zmęczeniu „glukocardiamid” podobny do cukierka irysa. W przeciwnieństwie do wielu tego typu środków zupełnie nieszkodliwy i można użyć całe opakowanie — 9 sztuk dziennie! Szacowaliśmy początkowo, że sprzedamy 7 mln rocznie, teraz popyt jest ogromny, sprzedaliśmy 50 mln. Niestety, z trudem wykołatałam z przemysłu cukierniczego jedną irysarnię i na razie ten środek można tylko dostać spod łapy, podobnie jak i inną nowość „normex”, tzn. witaminizowane wafle dla grubasów na odchudzenie. I tu popyt jest ogromny, a z przemysłu spożywczego udało się wypożyczyć jedną piekarnię do wafli.

REDAKCJA: Czy nie żywi Pani obaw, że pogoń za tymi bardzo poszukiwanymi nowościami przestani zadania podstawowe. Będziemy mieć nowoczesne parafarmaceutyki, a w eterze znów rozelegać się będzie wolanie: dla ciężko chorego poszukuje się...

H. TARCHALSKA: Nie ma takich obaw i nie mają one w praktyce żadnego uzasadnienia. Oczywiście, żaden kraj w produkcji leków nie jest dziś samowystarczalny. Import musi uzupełniać produkcję krajową i tak się u nas dzieje. Kupujemy niektóre leki i sprzedajemy nawet własne oryginalne licencje na leki wynalezione przez naszych specjalistów. Eksport sięga już 40 proc. produkcji, a potrzeby kraju zaspokojone są w pełni. Niedawno komisja sejmowa oceniła zaopatrzenie pacjentów w leki, surowce, szczepionki i krew. Jeśli gdzieś w jakimś rejonie kraju brakowało pełnego asortymentu leków, to wynikało to głównie z braku magazynów.

Natomiast ogólne zapasy leków były znaczne. W 1972 r. produkcja „Polfy” wzrosła o 33 proc. Otrzymaliśmy bowiem zadanie zaspokojenia zapotrzebowania wsi na leki w związku z objęciem rolników bezpłatnym leczeniem. Zmierzyliśmy więc siły na zamiary, a zamiary oszacowano wyżej. Zapotrzebowanie wzrosło tylko o około 12 proc. A więc wyprodukowaliśmy prawie trzykrotnie więcej niż sprzedaliśmy i to budziło niepokój. Mogło się odbić na zahamowaniu wzrostu plac, przy dużej przeciętnej wydajności pracy.

REDAKCJA: Uważa więc Pani uzależnienie podwyżek plac od wzrostu produkcji sprzedanej za niesłuszne?

H. TARCHALSKA: Nie, generalnie zasada ta jest słuszna. Chodzi o równowagę z punktu widzenia produkcji rynkowej. Chodzi o to, żeby nie było więcej pieniędzy, jeśli towarów na rynku jest mniej. Ale w naszym przypadku obawy te wydają się nieuzasadnione. Przecież wyższy stan zapasów oznacza mniejsze zużycie surowców w najbliższym okresie. A w naszym przemyśle zaopatrzenie w surowce jest najbardziej kapitałochłonne. Wydaje się więc, że wzrost plac nie jest niebezpieczny — ma pokrycie (przy ograniczeniu współczynników „R” wynoszącym dla całego przemysłu 0,6), w mniej kapitałochłonnym rozwoju, w oszczędnościach surowcowych. Cały wzrost dyspozycyjnego funduszu plac w 1973 r. został pokryty kwotą obniżki kosztów własnych.

Trudno oczywiście odpowiedzieć tu jednoznacznie, czy gospodarka nie ponosi wówczas żadnych strat. Ale można przecież opracować parę wariantów różnych modeli wzrostu i przeliczyć je na maszynach matematycznych.

REDAKCJA: Ciągła modyfikacja zasad nie jest przecież wskazana...

H. TARCHALSKA: Mnie nie chodzi o modyfikację, tylko właśnie o zachowanie spokoju, a nie żywienie od razu obaw, że coś tu może być nie tak, jak trzeba. Eksperymentowanie wymaga cierpliwości i optymizmu, wiary, że te wszystkie elementy dojrzą się, zgrają i przyniosą oczekiwany rezultat.

REDAKCJA: Dotychczasowe wyniki eksperymentu utwierdzają... w Pani Dyrektora ten optymizm...

H. TARCHALSKA: Jak najbardziej. Cieszy mnie fakt, że zainicjowane i wypróbowane u nas metody

orzecznictwo

NIETYKONANIE POLECENIA SŁUŻBOWEGO

Antoni G. wystąpił na drogę sądową przeciwko Zarządowi Portu w G., domagając się dopuszczenia go do pracy i odszkodowania za czas pozostawania bez pracy. Antoni G. zarzucił, że pełnił obowiązki kierownika w Zarządzie portu, i że wypowiedziano mu umowę o pracę oraz zwolniono go wbrew prawu, mimo iż był on jedynym żywcielem rodziny.

Sąd Wojewódzki w Gdańsku rozpoznawszy sprawę ustalił, że powód Antoni G. stał się dnia 6 marca 1972 r. do pracy, jednak z powodu braku w tym dniu pracy dla kierowców, został ona wraz z innymi kierowcami skierowany do pracy zastępczej. Praca ta miała polegać na segregacji worków ze strutą wagą około 60 kg każdy, na zmiataaniu z nich kurzu, na przekładaniu ich z jednego miejsca na drugie itp. Powód odmówił wykonania zleceń mu czynności i w imieniu kierowców twierdził, że nie powinni oni być kierowani do prac przeładunkowych i porządkowych. Na skutek tych wypowiedzi w następnych dniach kierowcy coraz oporniej przystępowali do prac zastępczych. A tymczasem praca przy segregowaniu struty była pilna, magazyny bowiem były przeładowane i należało je przygotować do przyjęcia nowych towarów. Powód, zamiast do pracy zastępczej, udał się do lekarza i otrzymał zaświadczenie, że jest zdolny do pracy kierowniczej, natomiast ze względu na stan zdrowia nie wskazano jest dla niego ciężka praca fizyczna. W związku z tym został skierowany do innej pracy.

W dniu 16 marca 1972 r. udzielono mu upomnienia, a z dniem 1 kwietnia 1972 r. wypowiedziano mu umowę o pracę.

Sąd Wojewódzki oddalił powództwo. Sąd Wojewódzki wyszedł m. in. z założenia, że wypowiedzenie powodowi umowy o pracę nie było sprzeczne z pismem okólnym nr 47 Prezesa Rady Ministrów z dnia 19 kwietnia 1960 r. w sprawie jedynych żywicieli rodzin (Monitor Polski Nr 36, poz. 18), ponieważ jego postępowanie nie dało się pogodzić z wymaganiami dyscypliny pracy, zwłaszcza że wykonywanie powierzonej mu czynności uznał on za będące poniżej godności kierowniczej, chociaż sam pracował poprzednio jako ładownicza, a skierowanie go do tej pracy miało jedynie charakter chwilowy.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego powód Antoni G. wniosł rewizję.

Sąd Najwyższy wyrokami z dnia 13 czerwca 1973 r. nr I, PR 160/73 oddalił rewizję Antoniego G. wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. O stopniu pilności prac w każdym zakładzie decyduje dyrekcja, a nie poszczególni pracownicy.

2. Do podstawowych obowiązków pracownika zalicza się dokładne i sumienne wykonywanie poleceń przełożonych, jeżeli nie są bezprawne.

Niewykonanie polecenia służbowego zagraża w sposób szczególny porządkowi oraz dyscyplinie pracy i uzasadnia nawet natychmiastowe rozwiązanie umowy o pracę z winy pracownika. Pracownik, który nie wykonuje bez uzasadnionej przyczyny poleceń przełożonego, nie może — nawet jeśli jest jedynym żywicielem rodziny — powoływać się na to, że wypowiedzenie mu umowy o pracę było sprzeczne z zasadami współżycia społecznego.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) W myśl § 22 układu zbiorowego pracy dla pracowników zatrudnionych w zarządkach portów, „w przypadku gdy praca, do której pracownik został zaangażowany, nie wypienia pracownikowi całkowicie dnia pracy, dyrekcja ma prawo dać mu pracę uzupełniającą, możliwie odpowiadającą jego kwalifikacjom, w przypadkach wyjątkowych inna”, za odpowiednim wynagrodzeniem. Powód został skierowany do pracy przy segregacji struty, która to praca — w świetle wykazu sporządzonego przez Zarząd Portu G. — zalicza się do lekkich robót ładowniczych w porcie. Wprawdzie worki ze strutą miały średnią wagę około 60 kg, ale pracownicy dysponowali sprzętem mechanicznym, nie byli zobowiązani do dźwigania ciężarów przekraczających 50 kg i mogli woli przesuwać, pomagając sobie wzajemnie. Powód jednak do pracy nie przystąpił. Jak wynika ze złożonego zaświadczenia lekarskiego z daty 6.III. 1972 r., był on tego dnia zdolny do pracy, lecz jedynie nie wskazano była dla niego ciężka praca fizyczna. Praca, do której został skierowany nie zalicza się do takich. Powód po przystąpieniu do pracy miał możliwość porozumienia się z brygadą co do zakresu swoich czynności. Materiał dowodowy wskazuje jednak na to — jak to prawidłowo ustalił Sąd Wojewódzki — że u podstaw odmowy pracy zastępczej nie leżał zły stan zdrowia powoda, ale jego osobiste a błędne przekonanie, że

Rozmawiała:
ANNA KUSZKO

DOKONCZENIE NA STR. 6

praca przy segregacji śruty narusza jego godność osobistą. Powód dawniej pracował przy przeładunku towarów, znał tę pracę, a więc nie musiał być specjalnie przeszkolony.

Poza tym — jak to wynika z zeznań świadków Zygmunta M. i Stanisława A. — praca przy segregacji śrutu była pilna. O stopniu pilności prac w każdym zakładzie decyduje dyrekcja, a nie poszczególni pracownicy.(...)

Powód bez uzasadnionej przyczyny odmówił wykonania pracy zastępcę w dniu, w którym nie było dla niego zatrudnienia na stanowisku kierowcy. Paragraf 42 pkt 2 regulaminu pracy stanowi, że za ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych uważa się odmowę wykonania przez pracownika istotnych obowiązków, wynikających z umowy o pracę lub obowiązujących przepisów. Do podstawowych zaś obowiązków pracowniczych zalicza się dokładne i sumienne wykonywanie poleceń przełożonych, jeżeli nie są bezprawne. Niewykonanie polecenia służbowego zagroża w sposób szczególny porządkowi oraz dyscyplinie pracy i uzasadnia nawet natychmiastowe rozwiązanie umowy o pracę z winy pracownika. Pracownik, który nie wykonał bez uzasadnionej przyczyny polecenia przełożonego, nie może – nawet jeśli jest jedynym żywicielem rodziny – powoływać się na to, że wypowiedzenie mu umowy o pracę było sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Zarzut taki bowiem można postawić wówczas jedynie pod adresem pracownika.

Tak więc skarżący nietrafnie podnosi w rewizji, że ustalenia Sądu Wojewódzkiego pozostają w sprzeczności z wynikami postępowania dowodowego. Całokształt materiału dowodowego wskazuje na to, że odmówił on wykonania pracy zastępczej w jednym dniu nie dlatego, że była ona dla niego ponad siły, ale dlatego, że jako kierowca nie chciał się podporządkować decyzji kierownictwa (...)

Nawet gdyby bowiem przyjąć, że niewłaściwe zachowanie się powoda, będące wynikiem rozgoryczenia czy zdenerwowania, można usprawiedliwić, to i tak nie zmienia to faktu, że powód odmówił wykonania polecenia służbowego i tym samym naruszył porządek i dyscyplinę pracy. Z tej też przyczyny nie może skutecznie twierdzić, że zakład pracy nie był uprawniony do rozwiązania z nim umowy o pracę za uprzednim wypowiedzeniem. (...)”

***nowe przepisy
i zarządzenia***

KONWENCJA KONSULARNA MIĘDZY PRL I SOCJALISTYCZNĄ REPUBLIKĄ RUMUNII

W nr 15 Dziennika Ustaw ukazał się tekst nowej Konwencji konsularnej między PRL a Socjalistyczną Republiką Rumunii podpisanej w Bukareszcie dnia 24 marca 1973 r.

Nowa Konwencja weszła w życie z dniem 18 kwietnia 1974 r. i zastąpiła Konwencję z 5 października 1962 r.

Konwencja ustala m. in. funkcje i uprawnienia urzędnika konsularnego w zakresie udzielania pomocy statkom morskim i powietrznym swego kraju i ich załogom a także ich ochrony na terytorium drugiego państwa.

**PROGRAM
ZAGOSPODAROWANIA
LASÓW NIE STANOWIĄCYCH
WŁASNOŚCI PAŃSTWA**

W myśli rozporządzenia Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z dnia 26 marca 1974 r. w sprawie zasad sporządzania programu zagospodarowania lasu i jego zatwierdzenia (Dz. U. Nr 14, poz. 86) program zagospodarowania lasu nie stanowiącego własności Państwa sporządza się na okres 10-letni dla lasów i gruntów leśnych oraz gruntów nieleśnych przeznaczonych do zalesienia położonych na obszarze wsi lub miasta, jeżeli ich powierzchnia wynosi więcej niż 10 ha.

Sporządzenie programu zleca terenowy organ administracji państwowej stopnia powiatowego, a jeżeli powierzchnia lasów i gruntów przekracza 100 ha — terenowy organ administracji państwowej stopnia wojewódzkiego.

Program zatwierdza ten organ,
który zlecił jego sporządzenie.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Fot. A. JAŁOSIŃSKI

CO ZMIENIŁO SIĘ W GOSPODARSTWACH ROLNYCH?

ANNA SZEMB

ANNA SZEMBERG

Zarówno obserwacje praktyków, jak i wyniki badań naukowych sygnalizują wzmożone tendencje do różnicowania się gospodarstw rolnych. Nieustanne zmiany zachodzące w układzie ekonomicznym gospodarstw są w indywidualnym rolnictwie zjawiskiem nienowym. Jeśli dziś do tej sprawy wracamy to dlatego, że obecnie w naszym rolnictwie wyraźniej niż kiedykolwiek nasiliły się czynniki mogące powodować ostrzejszą niż dotychczas selekcję producentów rolnych. Jest to przede wszystkim związane z realizacją programu intensyfikacji rolnictwa i przyspieszonym tempem wzrostu produkcji (szczególnie towarowej) i równoległe słabnącem (absolutnie i względnie) działaniem tych czynników polityki rolnej, które mają na celu skutki typu wyrównawczego.

ZE WZROSTU opłacalności poszczególnych gałęzi produkcji rolnej, jak i ze znacznie powiększonego strumienia środków rzeczowych i finansowych dla rolnictwa nie każdy producent może i chce w jednakowym stopniu korzystać. Możliwość ta się bowiem w każdym gospodarstwie i rodzinie chłopskiej inne, a wiąże się ze spletem subiektywnych i obiektywnych przyczyn i okoliczności. To przesądza o różnicach w tempie i rozmiarach wzrostu produkcji, a zatem i dochodów rolnicz-
dane pochodzą z 82 wsi reprezentujących 6 rejonów kraju. Są to rejon o przewadze gospodarstw średniorolnych. Obszary małorolne południowo-wschodniej i południowej Polski zostały wyłączone z badań. Dla uchwycenia różnic w procesie dyferencjacji gospodarstw mniejszych i większych zastosowano podział na 2 grupy obszarowe: od 3-7 ha i ponad 7 ha. Wyniki porównań dyferencji gospodarstw pochodzą z trzech kolejnych, co 5 lat przeprowadzanych badań ankietowych*.

WYNIKI BADANIA

Jednym z istotnych przejawów różnicowania się gospodarstw są zmiany w wartości produkcji zachodzące w poszczególnych gospodarstwach w czasie. Takie m. in. kryterium zastosowano w Instytucie Ekonomiki Rolnej dla zbadania procesów różnicowania się gospodarstw. Niżej pokazujemy najważniejsze wyniki tego badania.

Materiał empiryczny stanowią wyniki badań ankietowych z dwóch okresów 5-letnich: 1962—1967 i 1967—1972. Ogółem wzięto do badania w pierwszym okresie 3303 i w drugim okresie — 2903 gospodarstwa powyżej 3 ha obszaru ogólnego. Wszystkie spełniały jeden warunek: ich obszar nie ulegał zmianie. To pozwoliło na posługiwaniu się wartością produkcji (gotowej) na gospodarstwo jako podstawę obserwacji zmian w czasie. Gospodarstwa ba-

dane pochodzą z 82 wsi reprezentujących 6 rejonów kraju. Są to rejon y o przewadze gospodarstw średniorolnych. Obszary małorolne południowo-wschodniej i południowej Polski zostały wyłączone z badań. Dla uchwycenia różnic w procesie dyferencjacji gospodarstw mniejszych i większych zastosowano podział na 2 grupy obszarowe: od 3—7 ha i ponad 7 ha. Wyniki produkcyjne gospodarstw pochodzą z trzech kolejnych, co 5 lat przeprowadzanych badań ankietowych².

Już analiza wstępnych wyników wykazała, że różnice między gospodarstwami nie sprowadzają się tylko do różnego tempa wzrostu produkcji, ale sięgają znacznie głębiej, bowiem dotyczą **zróżnicowanego kierunku zmian w wartości produkcji**. Biorąc to pod uwagę, wyodrębniło się w badanym zbiorze 4 następujące kategorie gospodarstw:

1. gospodarstwa szybko rozwijające się (wartość produkcji w 5-leciu wzrosła o 30 i więcej proc.)
2. gospodarstwa rozwijające się wolniej (wartość produkcji w 5-leciu wzrosła od 10 do 30 proc.)
3. gospodarstwa w stagnacji (wartość produkcji w 5-leciu nie uległa zmianie lub zmniejszyła się maksymalnie do 30 proc. stanu wyjściowego)

**SZACUNKOWY OBRAZ ZRÓŻNICOWANIA GOSPODARSTW
WYKONANY W OPARCIU O KIERUNKI ZMIAN W WARTOŚCI
PRODUKCJI***

Wyszczególnienie	Rejon						północno- wschodni (olsztyńskie)
	środkowo- zachodni (poznzańskie i bydgoskie)	środkowo- wschodni (warszawskie, łódzkie, białostockie i północna część lubelskiego)	południowo- zachodni (wrocławskie i zielenogórskie)	północno- zachodni (szczecińskie i koszalińskie)	północny (grafińskie)		
okres 1962 — 1967							
Grupa 3 — 7 ha							
Liczba gospodarstw	125	615	182	132	23	29	
Procent gospodarstw rozwijających się							
razem	52	50	59	61	70	48	
w tym: silnie	28	28	43	41	48	41	
silnie	24	22	16	20	22	7	
w stagnacji	41	40	36	31	26	45	
wyraźnie słabnące	7	10	5	8	4	7	
Grupa 7 ha i więcej							
Liczba gospodarstw	384	673	368	400	149	223	
Procent gospodarstw rozwijających się							
razem	64	64	58	56	76	61	
w tym: silnie	39	46	34	38	53	40	
silnie	25	18	24	18	23	21	
w stagnacji	33	31	37	37	30	38	
wyraźnie słabnące	3	8	5	7	4	11	
Okres 1967 — 1972							
Grupa 3 — 7 ha							
Liczba gospodarstw	127	545	146	85	24	20	
Procent gospodarstw rozwijających się							
razem	45	57	39	69	54	50	
w tym: silnie	28	36	20	48	37	27	
silnie	17	21	19	21	17	33	
w stagnacji	44	34	42	25	38	30	
wyraźnie słabnące	11	9	19	6	8	11	
Grupa 7 ha i więcej							
Liczba gospodarstw	365	645	248	335	140	211	
Procent gospodarstw rozwijających się							
razem	49	59	43	65	56	61	
w tym: silnie	24	37	26	45	35	40	
silnie	25	22	17	20	21	11	
w stagnacji	46	32	47	29	36	30	
wyraźnie słabnące	5	9	10	6	8	11	

(*) Dane z lat 1962—1967 były publikowane w „Zagadnieniach Ekonomiki Rolnictwa” nr 4, 1970

^{*)} Dane z lat 1962—1967 były publikowane w „Zagadnieniach Ekonomiki Rolnej” nr 4, 1970

4. gospodarstwa wyraźnie słabnące (wartość produkcji w 5-leciu obniżyła się co najmniej o 30 proc.).

We wszystkich sześciu rejonach, w obu badanych grupach wielkości oraz w obu badanych okresach wystąpiły wszystkie wymienione kategorie gospodarstw, z czego można wnioskować, że zróżnicowanie gospodarstw ze względu na efekty produkcyjne jest zjawiskiem względnie trwałym i powszechnie występującym (tabl. 1).

Szczególne istotną sprawą jest fakt, że niezależnie od grupy obszarowej, regionu kraju i okresu badanego najliczniejsza jest grupa gospodarstw rozwijających się. Udział jej wykazuje pewne odmienności w układzie strukturalnym i regionalnym, a również pewne zmiany w układzie czasowym. Grupa ta na ogół była i jest licznieszą wśród gospodarstw większych, a mniej liczna wśród mniejszych, chociaż w ostatnim pięcioleciu nastąpiło wyraźne zmniejszenie tych rozpiętości, co do wodzi poprawy sytuacji w gospodarstwach mniejszych. W układzie regionalnym obserwujemy rosnący udział grupy gospodarstw rozwijających się, szczególnie niższym poziomie rolnictwa, a malejący w regionach wyższej rozwiniętości rolnictwa.

Z jednej strony jest to potwierdzenie znanej prawdy, że przyrosty produkcji łatwiej jest uzyskać od niższego poziomu wyjściowego, a trudniej od wyższego. Z drugiej można sądzić, że silniejsze tendencje rozwojowe gospodarstw w rejonach zacofanych staną się podstawą łagodzenia różnic międzyregionalnych w poziomie chińskiego rolnictwa.

Wielkość zmiany zachodzącej w czasie, dotyczącej zmian w udziale gospodarstw w rosnącej produkcji, są jednak niepokojące. Mamy tu na przykład bardzo znaczny spadek udziałów tej kategorii w woj. wrocławskim, zielonogórskim i gdańskim i to zarówno w grupie mniejszych, jak i większej obszarowo. Wskazywałoby to, że w określonych gospodarstwach tych rejonów narosły ostatnio poważne trudności. Pojawiły się one również, szczególnie w gospodarstwach większych, w centralnym rolniczym rejonie kraju, a mianowicie w woj. poznańskim i bydgoskim. Z tego wnioszek, że w miarę wzrostu poziomu i intensywności rolnictwa możliwości wzrostu produkcji napotykała coraz częściej pewne progi i ograniczenia, które są odczuwalne zarówno w gospodarstwach mniejszych, jak i większych, chociaż przede wszystkim w tych ostatnich.

O tym, że wzrost produkcji w ostatnich latach napotyka szczególne trudności w gospodarstwach większych, przekonuje nas nie tylko malejący udział gospodarstw rozwijających się, ale również niekorzystne przesunięcia w strukturze procentowej gospodarstw silniej i słabiej rozwijających się. Na całym obszarze centralnej i wschodniej Polski a również w woj. gdańskim zmniejszyły się udziały gospodarstw o silniejszej dynamice produkcji, a wrosła ich część, której dynamika produkcji jest słabsza. W znacznie mniejszej skali występuje to zjawisko w gospodarstwach mniejszych obszarowo. Można z tego sądzić, że bariery hamujące dynamikę produkcji nie są przede wszystkim związane z obszarem, ale raczej z pozo-

stałymi czynnikami produkcji. Sprawy te nie były badane, chociaż na pewno badać je należy i to możliwie jak najgłębiej wchodząc w ekonomikę gospodarstwa i sytuację rodziny gospodarującej.

O wzmaganiu się trudności w uzyskaniu reprodukcji rozszerzonej, a nawet prostej, świadczą również tendencje rysujące się na przeciwnym biegunie, tj. odnoszące się do gospodarstw o malejącej wartości produkcji.

W okresie wcześniejszym grupa ta była na całym badanym obszarze liczniejszą wśród gospodarstw mniejszych niż wśród większych. Obecnie te udziały w niektórych rejonach się wyrównały. Tylko w środkowo-zachodnim i południowo-zachodnim rejonie kraju pozostały one wyraźnie widoczne. W tychże rejonach również przysroty gospodarstw słabnących są ostatnio największe. Szczególnie uderzające są zmiany w rejonie wrocławsko-zielonogórskim, gdzie prawie czterokrotnie wzrosła ta kategoria gospodarstw w grupie obszarowej do 7 ha i dwukrotnie w grupie gospodarstw o obszarze ponad 7 ha. Dochodzi tu jeszcze rejon północny (woj. gdańskie), gdzie wprawdzie udziały gospodarstw w regresie były i są równomierne w obu przedziałach obszarowych, ale grupa ta wzrosła tam dwukrotnie w ostatnim 5-leciu. Zmniejszyły się natomiast udziały tej kategorii gospodarstw w tych samych rejonach, w których poprzednio stwierdziliśmy najwyższą dynamikę gospodarstw rozwijających się.

Przynależność tej grupy, a przynajmniej podstawowej jej części, można określić jednoznacznie. Są to gospodarstwa, które w większości ulegną likwidacji. Ponad połowa użytkowników to ludzie starszy i samotni. Badanie losów tej kategorii gospodarstw z pięciolecia 1962—1967 wykazało, że tylko 1/5 przetrwało do następnego badania ankietowego. Ziemia z pozostałych gospodarstw została bądź włączona do gospodarstw młodszych członków rodziny, sprzedana, oddzielzawiona, oddana do zamieszkania, alimenty, poddana bądź przekazana państwu. Dodatki wznoszące, jakie wynika z tej retrospekcji, to ten, że 80 proc. gospodarstw, które w 1972 r. znalazły się w kategorii marginalnych, popadły w stan słabości między 1967 a 1972 r. Jest to wyraźna oznaka przyspieszonej dyferencjacji.

Szczególną uwagę chcielibyśmy zwrócić na **grupe gospodarstw** określoną przez nas jako **będącą w stagnacji**. Zajmuje ona bardzo pocałunk miejsce wśród ogółu gospodarstw badanych, a ponadto z niewielkimi wyjątkami wykazuje trend rosnący w ostatnich latach. Co przy tym szczególnie istotne, rozrasta się ona licznie wśród gospodarstw większych. Można wprawdzie założyć, że przypadkowy dobór lat do porównania wpłynął na nadmierną lekcebię tej kategorii gospodarstw. Wzrost długofalowego badania co rocznych wyników produkcyjnych okazałaby się ona mniej liczna, ale jednak z istnieniem grupy gospodarstw nieżywojących i wynikającymi z tego faktu konsekwencjami należy się liczyć.

Jest to kategoria nie posiadająca zdecydowanych cech słabnięcia ekonomicznego, ale zapewne część z tych

gospodarstw stoi lub niedługo stanie na jego pograniczu. Jeśli zatem widzi się konieczność rozwiązywania kwestii gospodarstw już podupadłych, to tym bardziej trzeba widzieć potrzebę oddziaływania na tę grupę.

Jej przyszłości nie można przewidywać tak jednoznacznie jak poprzedniej. Przemawia za tym przede wszystkim jej liczebność. Przemawiają i inne względy — w strukturze demograficznej nie odbiega ona od ogółu gospodarstw, nie ma tu również jakiegś szczególnej koncentracji gospodarstw dwuzawodowych. Być może (sprawa nie była badana) mają one gorsze warunki naturalne, ale w obecnej sytuacji potrzebne nam są przecież przystojskie produkcje z każdego hektara — i lepsze, i gorsze.

W części gospodarstw sytuacja „submarginalna” może być przejściowa, spowodowana doraźnymi trudnościami, kleskami, zmianami w rodzinie itp. W takich przypadkach profilaktyka czy pomoc musi mieć charakter indywidualny w zależności od konkretnych, najpilniejszych potrzeb gospodarstwa. Inaczej się przedstawia sprawa wówczas, gdy stagnacja produkcyjna stanowi trwałą cechę gospodarstwa (w naszym badaniu mniej więcej) w naszym badaniu mniej więcej) w naszym badaniu gospodarstwie omawianej kategorii stan ten trwa już od 10 lat). Wówczas trzeba widzieć inne, raczej strukturalne drogi wyjścia.

Tkwią one m. in. w poszukiwaniu bardziej nowoczesnych form gospodarowania, które stworzyłyby tym rolnikom możliwości pokonania (przejsia) progę przyspieszonych zmian w zakresie skali produkcji, intensywności i postępu w rolnictwie, czego nie są oni w stanie dokonać pojedynczo". Taką drogę stwarza zrzeszanie się rolników w zespoły lub podejmowanie innych form współdziałania produkcyjnego.

1) Wartość produkcji we wszystkich latach była liczona w cenach przeliczonych do bilansowania książek rachunkowych w IER dla roku gospodarczego 1956/57. Łata tych badań są z punktu widzenia metodologicznego najbardziej odpowiednie, „przypadkowymi” są to lata gospodarki (czyli 1961/62, 1966/67 i 1971/72, z których najpóźniejszy („rekordowy”) był rok największego „przełomu”, a pozostałe są oceniane jako „średnie”), a poza tym nie ma ich zbyt wiele. Nie można zatem wykluczyć, że w pewnym stopniu ukazane zmiany w wartości produkcji są związane z określonymi uśrednieniami i zmianami w metodach, w których prowadzono badania. Zjadając sobie z tego sprawę, a jednocześnie nie chcąc ukinąć przesadnego obrazu „niepewności” i „nieograniczonego” wyroczni badań szacunku, należy wyrazić nadzieję, że ostrych dóbr kryteriów, w szczególności do kwantyfikacji biegunów skrajnych. Ponadto, zróznicowanie układów warunków w różnych częściach i różnych rejonach kraju mogły spowodować, że siła ich oddziaływania na efekty produkcyjne gospodarstw była różna. Wobec tego, w tych rejonach, gdzie nie obliczano danych dla całego danego obszaru i tylko dla poszczególnych rejonów. Wymachy rejonu z zastrzeżeniem, że nie ma danych, nie są sporadycznie podobnych warunków ekonomicznych (i glebowych), a zatem różnice w efektach działalności produkcyjnej są przede wszystkim rezultatem różnic w działalności, umiejętności i możliwości.

* Jednym z istotnych ograniczeń jest baza budynkowa: spośród 9 tys. gospodarstw powyżej 2 ha prawie co 10-ty rolnik stwierdził, że nie może rozwijać hodowli ze względu na brak pomieszczeń (z badań mgr U. Grabowskiej, IER), a na ok. 2000 rolników chcących się specjalizować 40 proc. uzależnia to od rozwoju budownictwa gospodarczego (mgr A. Ziółek, Wieś Współczesna nr 3/1974, str. 70).

NA MODYFIKACJĘ ZA WCZEŚNIE

BARBARA
PIERZCHAŁOWA

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Czy zmodyfikować produkcję dodaną? — zapytuje profesor Mięszczankowski w artykule opublikowanym w 17/1180 numerze *Ż. G.*, odpowiadając jednocześnie twierdząco.

Czy materiały informacyjne, którymi obecnie dysponujemy, stanowią wystarczającą argumentację uzasadniającą modyfikację miernika produkcji dodanej?

DAŻNOŚĆ do maksymalizacji produkcji dodanej jest zjawiskiem, z którym mamy do czynienia, gdyż od jej dynamiki zależy wzrost gospodarczy. Wzrost ten, a także ocena efektywności gospodarki, zależy od dynamiki produkcji dodanej. Jeśli jednak kryteria wyboru działań zmieniają się, to i ocena efektywności produkcji dodanej nie będzie oparta na optymalnych decyzjach, to efekty okażą się krótkookresowe i — co gorsza — wyniki w latach następnych mogą być z tego powodu negatywne.

Formuła produkcji dodanej jest skonstruowana w ten sposób, aby decyzje gospodarcze oparte na optymalnym rachunku ekonomicznym przynosiły efekty w skali mikro- i makroekonomicznej z uwzględnieniem wieloletniego horyzontu czasowego. W praktyce obecnej nie stosuje się ujednoliconej formuły produkcji dodanej, w okresie bowiem wdrażania nowego systemu uwzględnia się szereg indywidualnych wariantów rozwiązań. Nie narusza to jednak podstawowej koncepcji i prowadzi do poprawy efektywności.

Jeśli w praktyce okaże się, że niektóre elementy formuły produkcji dodanej nie spełniają zamierzonego celu, to wówczas może zaistnieć potrzeba zmodyfikowania tego miernika. W każdym razie, w trakcie ujednolicania bądź znacznego zmniejszenia ilości stosowanych obecnie formuł (co prawdopodobnie będzie niezbędne przy upowszechnianiu nowego systemu) zostaną uwzględnione tylko takie elementy, które będą najskuteczniej oddziaływać na racjonalny i efektywny rozwój, a także pobudzać aktywność kierownictwa i załóg.

Z tego względu przeprowadzane analizy tak w skali makro, jak i mikroekonomicznej, mają na obecnym etapie wdrożenia nowego systemu wyjątkowo duże znaczenie. Powinny one bowiem umożliwić nie tylko dokonywanie ocen efektywności gospodarczej, ale także stanowić podstawę do wypracowania zasadniczych danych statystycznych. Ponadto, aby wnioski takie mogły w pełni potwierdzić zasadność oddziaływania określonych czynników, nie mogą one wynikać z jednorazowych lub przypadkowych zjawisk — muszą być potwierdzone przynajmniej w okresie następnego roku.

Niezależnie od rodzaju rozważań i analiz wstępnych w tym zakresie, wnioski o charakterze zasadniczym muszą wynikać z analiz opartych na pełnych i zweryfikowanych danych statystycznych. Ponadto, aby wnioski takie mogły w pełni potwierdzić zasadność oddziaływania określonych czynników, nie mogą one wynikać z jednorazowych lub przypadkowych zjawisk — muszą być potwierdzone przynajmniej w okresie następnego roku.

Czy nie należałoby zatem traktować analiz i wniosków wynikających z danych statystycznych za 1973 rok — tylko jako wstępnej oceny? Nie jest bowiem pewne, czy te dane statystyczne nie ulegną zmianom w wyniku weryfikacji i oceny sprawozdań finansowych i produkcji dodanej. Ujawnienie ewentualnych nieprawidłowości w wyniku weryfikacji wpłynąć może na zmniejszenie wykazanych obecnie wielkości i dynamiki produkcji dodanej. Dotyczyć to może zarówno wielkości bazowych, jak i okresu obliczeniowego. Największe zmiany mogą nastąpić z tytułu ewentualnie ujawnionych zysków nieprawidłowych, które — jak wiadomo — pomniejszają wielkość produkcji dodanej. Z kolei zaś zyski nieprawidłowe są najczęściej wynikiem niewłaściwie stosowanych cen, co może wstępować nie tylko w przypadkach produkcji przeznaczanej do kooperacji, lecz także w przypadkach produkcji wszystkich innych wyrobów i artykułów, zwłaszcza zakwalifikowanych do nowości, gdyż niejednokrotnie mogą to być tylko pozorne nowości. Obowiązująca zasada, że ceny nowości mogą być stosowane tylko do wyrobów noszących cechy nowości — w myśl odpowiednich w tym zakresie przepisów — nie może być bezkarnie naruszana.

Należy przy tym zauważyć, że w przypadku nie uzasadnionego wzrostu cen, w tym także na wyroby zakwalifikowane do „nowości”, dyna-

mika produkcji dodanej będzie znacznie wyprzedzała dynamikę wartości sprzedaży, gdyż z reguły w takich przypadkach koszty nie ulegają zmianom. Zilustrować to można następującym przykładem, w którym przyjęto, że w wyniku weryfikacji ujawniono zawyżenie wartości sprzedaży z tytułu zawyżonych cen.

	Okres bazowy	Okres obliczeniowy	Dynamika w %
I. PRZED WERYFIKACJĄ:			
1. Wartość sprzedaży	1000	1200	120
2. Produkcja dodana	400	500	125
II. PO WERYFIKACJI:			
1. Wartość sprzedaży	1000	1150	115
2. Produkcja dodana	400	450	112,5

Jeśli więc zostaje wyeliminowany wpływ nie uzasadnionego wzrostu cen, dynamika przedstawionych wyżej wartości ich wzajemne proporcje ulegają zasadniczym zmianom. Stosowane zatem w niektórych przypadkach zawyżone ceny są jedną z przyczyn szybszego wzrostu produkcji dodanej niż wartości sprzedaży.

Gdyby przykładowo — tylko dla teoretycznych rozważań — przyjąć, że w „POLMOSIE” sprzedaż z tytułu nieuzasadnionego wzrostu cen została zawyżona o ok. 3 proc., to wówczas dynamika sprzedaży powinna wynieść 117 proc. zamiast 120 proc., a dynamika produkcji dodanej tylko 107 proc. zamiast 125 proc.

Ten przykład, wprawdzie teoretyczny, wykazuje jednak ewidentnie, jak znaczne zmiany mogą zachodzić wyłącznie w wyniku „manipulacji” cenowych. Oznacza to, że najpierw muszą być zweryfikowane wielkości w tym zakresie, gdyż dopiero wówczas można porównywać wpływ innych czynników i wzajemne relacje poszczególnych elementów w rachunku produkcji dodanej. Wiadomo przy tym, że skutki wzrostu cen (ustalanych niejednokrotnie przez jednostki inicjujące we własnym zakresie) na określone wyroby (w tym także cen nowości) — nie są z reguły odrębnie ewidencjonowane bądź eliminowane przy doprowadzaniu produkcji dodanej do porównywalności. Jeśli tak ustalane ceny nie naruszają obowiązujących w tym zakresie zasad i przepisów, wówczas efekty z tego tytułu, wyrażające się nawet szybszym wzrostem produkcji dodanej, są uzasadnione. W przeciwnym natomiast razie — skutki wzrostu nieprawidłowo ustalonych cen muszą podlegać eliminacji, co powinno należeć do zadań komisji weryfikacyjnej.

W wyniku weryfikacji sprawozdania finansowego i wielkości produkcji dodanej mogą zaistnieć i inne przyczyny powodujące korektę dotychczas wykazanych danych statystycznych. Nie oznacza to oczywiście, że dane wykazane w bieżącej rocznej sprawozdawczości ulegną zmianom wpływającym wyłącznie na zmniejszenie dynamiki produkcji dodanej lub że w ogóle — muszą ulec zmianom.

KOLEJNA przyczyna szybszego wzrostu produkcji dodanej niż sprzedaży jest znaczny spadek zapasów wyrobów gotowych. W analizie 24 jednostek inicjujących — w sześciu wartości wyrobów gotowych wg stanu na 31 grudnia 1973 zmalała (przymijając stan na 1 stycznia 1973 za 100) w granicach 12-30 proc., a w trzech jednostkach — w granicach 2-4 proc. Natomiast w dziewięciu jednostkach wartość zapasów wprawdzie wzrosła, lecz w stopniu niższym od wzrostu sprzedaży. Jedynie w sześciu jednostkach wzrost zapasów wyrobów gotowych był szybszy od wzrostu sprzedaży.

Z punktu widzenia poprawy gospodarności, spadek lub niższe od sprzedaży tempo wzrostu zapasów wyrobów gotowych jest zjawiskiem prawidłowym, nie wymagającym odrębnego uzasadnienia. Należałoby jednak dążyć do tego, aby relacje te były utrzymane przynajmniej na tym samym poziomie również w latach następnych. W przeciwnym razie wyższy od sprzedaży wzrost zapasów wyrobów gotowych spowoduje po-

gorszenie dynamiki produkcji dodanej. Te wzajemne zależności wynikają z rachunku produkcji dodanej. Od wartości sprzedaży odejmowane są bowiem koszty materialne produkcji, robót i usług, z wyłączeniem amortyzacji, a więc koszty związane z wielkością produkcji a nie wielkością sprzedaży. Z tego względu koszty materialne poniesione na produkcję nie sprzedaną także pomniejszają wielkość produkcji dodanej. Założenie takie jest celowe, mające przeciwdziałać produkowaniu „na skład” i zwiększaniu się zapasów wyrobów gotowych. Z kolei zaś zmniejszanie w wyniku sprzedaży zapasów wyrobów gotowych powoduje ewidentne zwiększenie produkcji dodanej, gdyż nie występują tu już koszty materialne przypadające na sprzedane w roku obliczeniowym zapasy wyprodukowane w latach poprzednich, w których rozliczono też koszty materialne z tego tytułu. Taka właśnie sytuacja zaistniała w roku 1973 w wielu jednostkach inicjujących, oceniana ogólnie jako wykorzystanie rezerw.

Do wyników powodujących w 1973 roku szybszy wzrost produkcji dodanej od wzrostu sprzedaży należy zaliczyć w niektórych jednostkach inicjujących pomniejszenie sprzedaży o wartość zakupu materiałów, zamiast o koszty materialne, jak to przyjęto w formule podstawowej. Formuła, tzw. „zakupowa”, stosowana w niektórych jednostkach, okazała się w kilku przypadkach korzystna, gdyż dynamika wzrostu zakupu materiałów była niższa nie tylko od dynamiki sprzedaży, lecz także od dynamiki zużycia surowców i materiałów. Oznacza to, że gdyby w tych jednostkach sprzedaż była pomniejszana o zużycie surowców i materiałów zamiast o wartość zakupu, wówczas dynamika produkcji dodanej byłaby wyższa.

RÓWNIEŻ i inne czynniki, np. dotacje przedmiotowe lub podatek obrotowy, wpływające w niektórych jednostkach na szybszy od sprzedaży wzrost produkcji dodanej, wymagają szczegółowych analiz, a zasadność wynikających stąd wniosków wymaga potwierdzenia przynajmniej za okres następnego roku.

Występujące w 11 jednostkach dotacje przedmiotowe — w sześciu przypadkach wzrosły w wyższym stopniu od wzrostu sprzedaży, a wcale to przecież nie świadczy, że w rachunku produkcji dodanej czynnik ten mógłby być pominięty.

Z kolei podatek obrotowy występujący w 16 jednostkach (na 24 analizowanych), w ośmiu przypadkach wzrost niższy niż wartość sprzedaży, co wpłynęło na zwiększenie się produkcji dodanej. Należałoby jednak te przypadki zredukować do pięciu, bowiem w pozostałych trzech rozmiary podatku nie odzwierciedlają zasadniczego znaczenia.

Takie czynniki jak dotacje przedmiotowe czy podatek obrotowy powinny być uwzględniane w formule produkcji dodanej, a to z uwagi na obowiązujący obecnie system cen.

Stąd też, jak to słusznie zauważył profesor Mięszczankowski, struktura obliczenia produkcji dodanej jest dość złożona. Wynika to m. in. z potrzeby uwzględniania także elementów korygujących wartość sprzedaży. Do elementów takich zakwalifikowano m. in. dotacje przedmiotowe oraz podatek obrotowy.

PODNIESIONA w artykule prof. M. Mięszczankowskiego koncepcja nie odejmowania podatku obrotowego od sprzedaży w rachunku produkcji dodanej oparta jest na niedostatecznym materiale reprezentacyjnym, gdyż najsilniejsze argumenty wywodzą się ze zjawisk zaobserwowanych tylko w siedmiu jednostkach. Wprawdzie ogólne podsumowanie tej kwestii oparte zostało w sumie na wynikach szesnastu jednostek, lecz przy rozważaniu, co by było, gdyby nie odejmować podatku obrotowego, pominięty został wpływ innych czynników na kształtowanie się relacji wskaźników dynamiki produkcji dodanej i sprzedaży.

Nawet w tych siedmiu jednostkach, zaliczonych przez prof. Mięszczankowskiego do I grupy, w których podatek obrotowy wzrósł mniej niż sprzedaż — w większości, bo aż w pięciu, niższe tempo wzrostu kosztów materialnych bądź wartości zakupu materiałów, wpłynęło w silniejszy sposób na podatek obrotowy niż na wzrost produkcji dodanej. Nie wydaje się więc w pełni przekonującym, że szybszy od sprzedaży wzrost produkcji dodanej wynika wyłącznie z niższego tempa podatku obrotowego. Można by tu podobnie rozważać zasadność uwzględniania także innych elementów, np. dotacji przedmiotowych, które w niejednym przypadku wzrosły szybciej od sprzedaży.

Należałoby jednak mieć na uwadze, że gdyby ceny były odpowiednio wyższe, wówczas wyistniałyby dotacje. Z kolei, gdyby podatek obrotowy nie był uwzględniany w cenach, wówczas ceny te byłyby sto-

sunkowo niższe. W sumie — wartość sprzedaży nie byłaby korygowana o elementy wynikające z układu cen, a wywołujące obecnie niepokoję o to, iż ich funkcjonowanie nie jest dostatecznie sprawne.

Jeśli konstrukcja miernika produkcji dodanej ma odzwierciedlać w działaniu adekwatnie wysiłki załogi, to m. in. właśnie elementy wynikające z układu cen powinny korygować wartość sprzedaży. Nie wydaje się celowe obarczanie załogi skutkami spadku wartości sprzedaży w wyniku zwiększenia produkcji planowo deficytowej. Także nie jest raczej celowe przypisywanie załozce korzyści z tytułu wzrostu podatku obrotowego w przypadku wliczania go do produkcji dodanej.

Można by nawet zastanowić się, czy nie należałoby oceniać dynamiki sprzedaży dopiero po uwzględnieniu takich korekt? Z założenia przecież wynika, że np. dotacje przedmiotowe przeznaczane są do wyrównywania wartości sprzedaży wyrobów planowo deficytowych, a podatek obrotowy jest w wielu przypadkach celowym zwiększeniem ceny bez przypisywania skutków z tego tytułu na rzecz producenta.

Niezależnie od powyższego, niższy od tempa wzrostu sprzedaży wzrost podatku obrotowego w niektórych jednostkach inicjujących wymaga bardziej szczegółowych analiz. Przyczyny takiego zjawiska mogą być różne, m. in. z powodu wzrostu rozmiarów eksportu kosztem zmniejszenia dostaw rynkowych. W takich przypadkach wielkość podatku obrotowego w stosunku do ogólnej wielkości sprzedaży — maleje. Ponadto, w jednostkach inicjujących, w których występuje podatek obrotowy, niezbędne jest sprawdzenie prawidłowości ustalenia bazowych wielkości w tym zakresie — stosownie do punktu II.3.2. załącznika nr 1 do zarządzenia nr 39 z 1973 roku.¹⁾

CZY zatem wobec nie potwierdzonych jeszcze materiałów informacyjnych należy już rozpoznać modyfikowanie miernika produkcji dodanej? Dotyczy to zwłaszcza takich elementów, które są niezbędne nie tylko do korygowania wartości sprzedaży, lecz nadto służą jako instrumenty sterowania przez centrum. Do elementów takich należą przede wszystkim podatek obrotowy i dotacje.

Wydaje się, że bardziej istotne i niezbędne są spostrzeżenia oraz wymiana poglądów co do sposobu i zasad ustalania tych wielkości, a także właściwego ich wykorzystywania jako instrumentów regulacyjnych. Jeśli na przykład szybszy od sprzedaży wzrost dotacji przyczyniać się będzie do znacznego wzrostu produkcji dodanej, wówczas przede wszystkim należy zweryfikować zasady i sposób ustalania tych wielkości. Analogicznie, w przypadku niższego tempa wzrostu podatku obrotowego, powinny być zrewidowane zasady jego obliczania. Fakt, że producent niekiedy „ucieka” od wyrobów obciążonych wysokim podatkiem obrotowym nie może być argumentem do nie uwzględniania tego podatku w rachunku produkcji dodanej. Stworzyć by to mogło z kolei tendencję do unikania nieopodatkowanych lub nisko opodatkowanych wyrobów, w tym także wyrobów przeznaczonych na eksport, a także kierunki nie są przecież pożądane. Mogłoby to nadto spowodować szybszy wzrost podatku obrotowego, który w przypadku wliczania go do wielkości produkcji dodanej kreowałby wzrost dyspozycyjnego funduszu plac.

WYPADA jeszcze zauważyć, że wyniki pierwszego roku działalności jednostek inicjujących nie mogą stanowić podstawy do ostatecznych uogólnień o trafności konstrukcji miernika produkcji dodanej. Niektóre elementy tego miernika w pierwszym roku działalności praktycznie nie oddziaływały na kształtowanie się wielkości produkcji dodanej. Chodzi tu przede wszystkim o spłaty rat kredytu inwestycyjnego. Przyjęto, że wielkości tych rat za bazy okres wyliczeniowy będą równe wielkościami za okres obliczeniowy. A zatem ten element formuły był w pierwszym roku działalności neutralizowany i dopiero w następnych latach będzie można ocenić skuteczność jego funkcji.

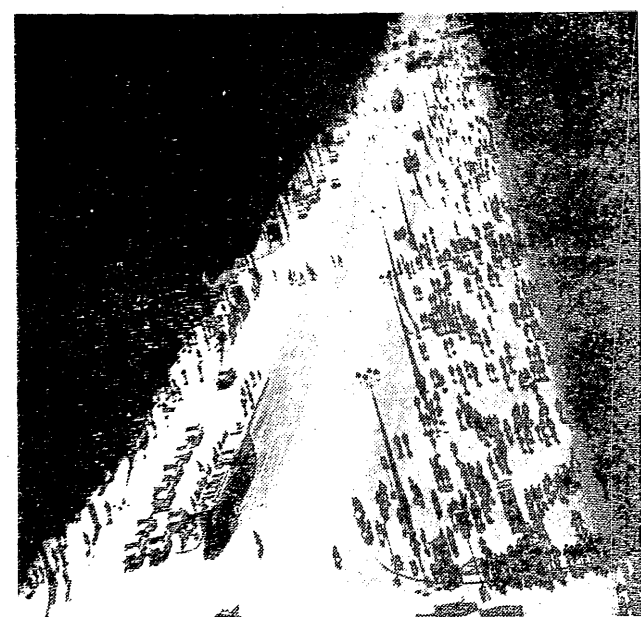
Koncepcja uwzględnienia w formule produkcji dodanej spłaty rat kredytu inwestycyjnego wynika z konieczności hamowania małego lub nieefektywnych inwestycji. Prof. M. Mięszczankowski wyraża pogląd, że spłaty kredytów inwestycyjnych nie należy odejmować od produkcji dodanej, gdyż za trafność bądź rozróżność inwestycyjną ponosi odpowiedzialność przede wszystkim kierownictwo jednostek, a nie cała załoga.

Racja. Jednak kierownictwo ponosi odpowiedzialność nie tylko za gospodarstwo inwestycyjne. Odpowiada przecież za całokształt funkcjonowania organizmu gospodarczego, a w tym za właściwe wykorzystanie już istniejącego majątku, rozmiary produkcji i jej sprzedaż, za nieuzasadniony wzrost zapasów bądź kosztów itd. Mimo to przyrost dyspozycyjnego funduszu plac całej załogi jest i powinien być zależny od kompleksowej poprawy efektywności gospodarowania. Miernikiem w tym zakresie jest, jak wiadomo, produkcja dodana. Czy wszystkie elementy tej formuły spełniają zamierzone funkcje?

Na odpowiedź za wcześnie.

¹⁾ Paragraf nr 6 zarządzenia nr 39 z 21 grudnia 1973 roku przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.
²⁾ Załącznik nr 1 do zarządzenia jw.

LUDZIE



Fot. A. JAŁOSINSKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

społeczeństwo. Postulat Piotra I, „by ani jedna ręka w państwie nie próżnowała” nam udało się zrealizować prawie w całości. Oczywiście byłyby okresy, gdy w pewnych miejscach brakowało określonych rodzajów pracy, szczególnie dla kobiet bez kwalifikacji i gdzieś tam jeszcze. Lecz generalnie pracowali wszyscy, co obecnie przyjmowane jest jako rzecz naturalna, ale co dwadzieścia kilka lat temu było jeszcze ewenementem. Ten kraj za panowania królów był krajem, w którym ludzie pracowali, a nie tylko żyli. Wtedy było 700 tysięcy bezrobotnych poza rolnictwem, przy 4,2 miliona pracowników najemnych.

Przez wiele lat po wojnie występował ostry brak wszelkich środków: sprzętu, surowców, organizacji, kwalifikacji, ale w panującym ustroju społecznym zastępowano to pracą. Nieraz mało wydajną i nie najlepiej zorganizowaną. Oznaczało to jednak zawsze wykorzystanie całej potencjalnej energii społeczeństwa i zapewnienie wszystkim chociażby skromnych środków do życia oraz poczucia przydatności społecznej.

PROGNOZY I SZANSE

Pod koniec lat pięćdziesiątych przewidywano, że w roku 1970 będzie nas 34,95, a w roku 1975 — 37,71 miliona. Prognoza Komisji Planowania z roku 1964 była już bardziej precyzyjna i wynosiła odpowiednio: 33,42 oraz 35,48 miliona. W roku 1967 GUS sporządził kolejną prognozę na te lata, podając wielkości 32,96 i 34,69 miliona. Ta ostatnia dopiero okazała się bliska rzeczywistości, bo w roku 1970 ludność Polski wyniosła 32,65 miliona, a w przyszłym roku, wedle bardzo już wiarygodnych danych, wynieść ma 34,02 miliona.

Widzimy z tego, że opracowując prognozy na okres ok. 15 lat, można się pomylić o prawie cztery miliony, co w skali Polski oznacza błąd rzędu kilkuset procent populacji. Stawia to pod znakiem zapytania nie tyle metody stosowane przy tezyzy, ile sama możliwość tego rodzaju przewidywania. Procesy demograficzne mogą nas zaskakiwać, bo głównie opieramy się na ekstrapolacji trendów występujących w momencie opracowywania prognoz. A trendy te mogą ulegać zmianom, których nie zawsze uda się przewidzieć.

Faktem jest, że kierunek pomyłek był dotąd tylko jeden. Szacunki okazywały się za wysokie. Czy jednak jest to powód do alarmu? To prawda, że jest mało prawdopodobne, aby w dającej się przewidzieć przyszłości można było oczekiwać znacznego

zwiększenia się przyrostu naturalnego, ale też nie można przewidzieć jak długo będzie trwał i jakie przybierze rozmiary trend malejący.

Jakie rozmiary przyrostu naturalnego są dla Polski najbardziej korzystne — to sprawa trudna do ustalenia. Naukowcy nie mają na ten temat wyrobionego zdania, natomiast publicyści zmieniają je nader często, w zależności od aktualnej sytuacji. Do połowy lat pięćdziesiątych dominowała opinia, że im większy przyrost tym lepiej i że im lepsze warunki życia społeczeństwa, tym jest on większy. Od połowy lat pięćdziesiątych zaczęliśmy się straszliwie obawiać przeludnienia, apelowaliśmy o wstrzymanie się od przyrostu, o posiadanie dzieci i tłumaczyliśmy, że ich ilość stoi w sprzeczności ze stanem możliwości rodziny i społeczeństwa.

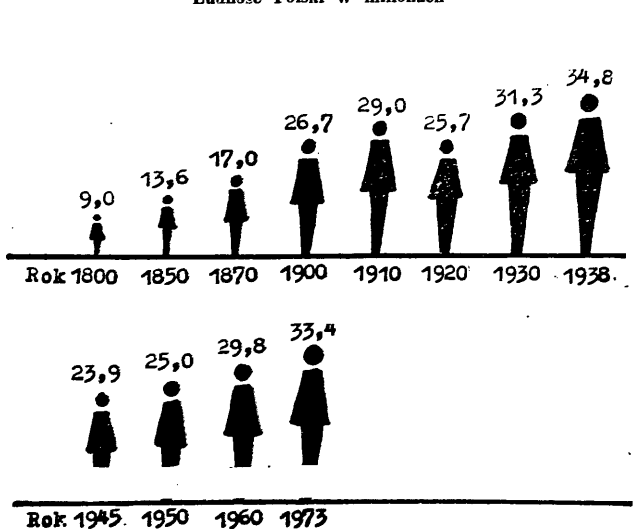
Tak się słożyło, że w tym właśnie czasie zaczął się spadek rozrodczości i co poniektórzy publicyści uwierzyli, że to był skutek kampanii propagandowej, a nie obiektywnych procesów demograficznych i społecznych. Zaczęto więc odkręcać w drugą stronę. Pojawili się wizje wyłudnienia i apele tłumaczące, że przyzwolność obywatelska polega na rodzinie typu 2 plus 3. Przy pewnej inercji naszej pedagogiki społecznej, w amatorskim wykonaniu, głosy te zbiegły się z kolejnym przyrostem wskaźnika urodzeń. Jak wiadoć więc, publicystyka nie jest najmocniejszą stroną naszej polityki ludnościowej.

Przy trudnościach określenia dalekosiężnych celów tej polityki, szczególnego znaczenia nabiera jej zadanie na przyszłość, leżące w zasięgu możliwości realnego przewidywania. Gdy się odczuwa ujemne skutki falowania demograficznego, należy w miarę możliwości przyczynić się do szybszego wygaszania tzw. echa, czyli powtórnego nawrotu owych fal. Nietrudno przewidzieć, że gdy powojenny wyższy wyda na świat większość swych dzieci, w okresie największej dziecięcości będzie już lat sześćdziesiątych, co przy padnie na lata osiemdziesiąte. Jeśli utrzyma się społeczna moda na posiadanie coraz mniejszej ilości dzieci, wówczas niż ten zreprodukuje się w takiej samej ilości, jak to uczynił już wojenny. I w ten sposób nawet w bardzo odległej perspektywie nie wydobędziemy się z falowania i jego obciążenia.

Wydaje się więc, że wszelka polityka pronatalistyczna powinna być raczej nastawiona na tych, co dziś nie dobiegli jeszcze dziesięciu lat i ani im te sprawy w głowie. Wszelkie apele skierowane pod adresem obecnego wyżu mijają się z celem.

DALSZY CIĄG NA STR. 8

Ludność Polski w milionach



LUDZIE

DALSZY CIĄG ZE STR. 7

Nie będzie zresztą nieszczęścia jeśli on właśnie zreprodukuje się w mniejszej ilości, bo to wygładzi wystające akurat w tym miejscu boki choinki. A poza tym nieskuteczne są jakiegokolwiek apele w tym względzie, natomiast na realne posunięcia w odniesieniu do tych roczników jest po prostu zbyt późno. Daleko-siężne skutki podejmowanej od 1971 roku polityki społecznej dadzą się w istotnym stopniu odczuć dopiero po roku 1980 i dopiero wtedy mogą w jakimś stopniu wpływać na prokreację.

Ludność w wieku produkcyjnym w procentach *)

Lata	1900	1921	1939	1950	1960	1973
	57,1	60,4	61,6	58,0	54,7	57,7

*) W latach 1900-1939 przyjęto w zbiorowości kobiety i mężczyźni w wieku 15-64 lata; w latach 1950-1973 kobiety - 15-59 lat, a mężczyźni 15-64 lata.

Tu trzeba sobie powiedzieć, że o ile doskonale znane są antyrodzime natalistyczne, o tyle z bodźcami pozytywnymi jest znacznie trudniej. Wiadomo, że katastrofizm dziejowy oznacza spadek urodzeń. Wiadomo też, że w naszych warunkach cywi-

nościowa polegać musi głównie na dostosowywaniu się do owych procesów. Musi być przygotowana na ich rozwój, reagować na skutki; wygrać pozytywne, łagodzić ujemne. W praktyce oznacza to, że nie bardzo mogą wpływać na to, ile ma być ludzi, musi ona dbać o warunki w jakich im przychodzi żyć, o jakość populacji.

JACYŚMY?

O ile wszelkie prognozy demograficzne na dalszą metę są niepewne, o tyle niektóre ich pochodne zwłaszcza w krótszych okresach dają się przewidzieć dość łatwo. Dotyczy to stanu zatrudnienia. Wiadomo już, że wzrost zatrudnienia tak silny w obecnej pięcioletce zacznie słabnąć w następnej, a po roku 1980, ustanie zupełnie. Te dane uwzględniają również wysoki jak obecnie stopień aktywności zawodowej kobiet, wynoszący 70 procent. Jeśli w ramach wszechstronnej pronatalistycznej polityki uda się go zmniejszyć, bilans pracy może być jeszcze gorszy.

Znosi się na to, że nie mając szans na realne zmniejszenie się obciążeń z tytułu powtarzającego się falowania demograficznego zostaniemy stopniowo pozbawieni tego atutu, który pozwalał nam dotąd walczyć ze skutkami takiego stanu rzeczy. Nie da się utrzymać tak wysokiego wskaźnika zatrudnienia, a stosunek pra-

Ruch naturalny na 1000 ludności *)

Lata	Małżeństwa	Urodzenia żywe	Zgony	Przyrost	Zgony niemowląt na 1000 urodzeń
1921-1925	10,1	34,7	18,5	16,2	-
1926-1930	9,2	32,3	16,8	15,5	147
1931-1935	8,3	27,6	14,6	13,0	136
1936-1939	8,2	25,3	14,1	11,2	139
1940	11,9	26,2	10,2	16,0	120
1950	10,8	30,7	11,6	19,1	111
1960	8,2	22,6	7,6	15,0	55
1965	6,3	17,4	7,4	10,0	41
1973	9,4	17,9	8,3	9,6	26

*) Dla lat 1921-1939 - przeciętne roczne w każdym z okresów, a dla lat 1940-1973 - dane z poszczególnych lat.

lizacyjnych do podobnego, acz na mniejszą skalę, skutku prowadzą znane nam powszechnie trudności, a więc przede wszystkim; niedostatek mieszkań i to odpowiednich, trudności materialne, trudności w zaopatrzeniu i z usługami i cała wymieniana za każdym razem lista bolączek.

Nie znaczy to jednak, że ich usunięcie powoduje skutek w postaci zdecydowanego wzrostu urodzeń. W każdym razie nie szybko. Przykład Węgier, gdzie ostatnimi czasy zrobiono bardzo wiele w tym celu i gdzie żadnego znaczącego powiększenia się przyrostu nie zaobserwowano wskazuje na to, dosyć wyraźnie. Na stopę urodzeń wpływa nie tyle obiektywny stan nasycenia wszelakimi dobrami - jego wzrost z reguły nawet koliduje z chęcią posiadania dzieci - ile obyczaj społeczny. Ten zaś musi się zakorzenić, czemu napewno nie sprzyjają przeszkody z jednej krańcowości w drugą.

To, że pozytywne działania podjęte celem zwiększenia przyrostu, mogą nie dać oczekiwanych rezultatów, też nie powinno nikogo zrażać. Po prostu bezpośredniego przełożenia tu nie ma. Procesy demograficzne mają obiektywny charakter i nie dają się dowolnie modelować - można to robić w bardzo ograniczonym stopniu. I dlatego właściwa polityka lud-

cujących do utrzymywanych może się znacznie pogorszyć.

Tymczasem, nasza baza produkcyjna podlega stałej rozbudowie, co w obecnych warunkach pociąga za sobą konieczność wzrostu zatrudnienia. Jednocześnie już dziś odczuwamy wielki niedobór ludzi w nieprodukcyjnych dziedzinach, szczególnie w sferze usług.

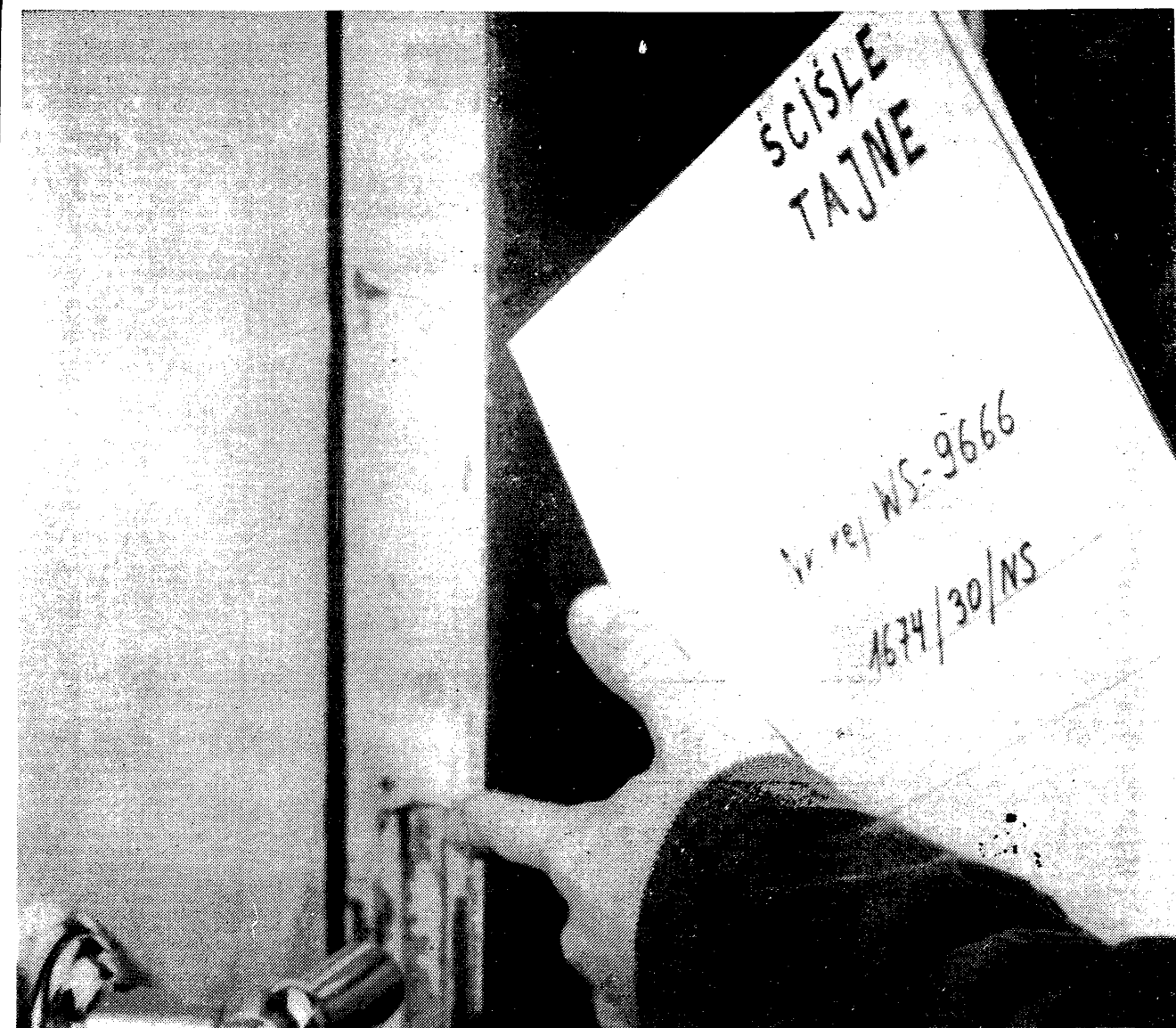
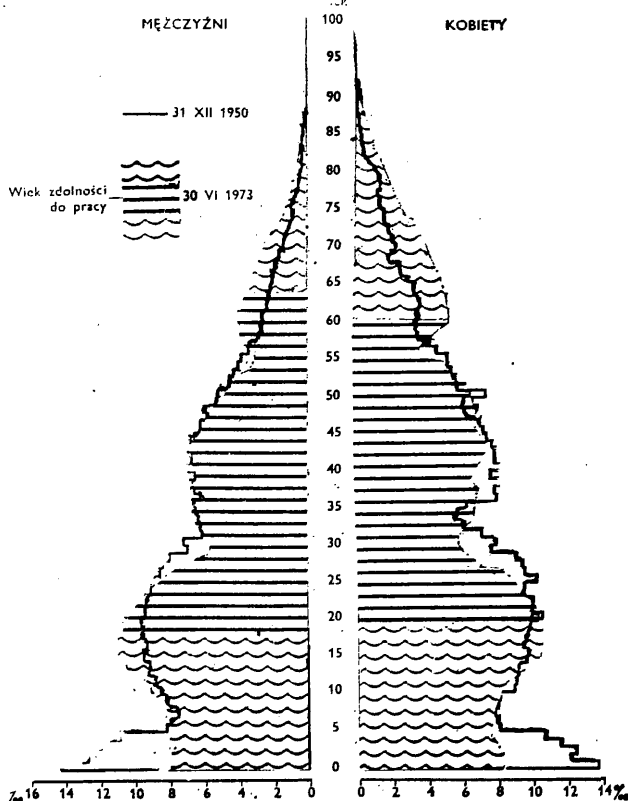
Ale właściwe kroki w tej sytuacji to nie "mało skuteczna" zachęta do rozmnażania się, lecz kontynuacja i przyspieszenie - tam gdzie to możliwe - procesów trwających już z różnym natężeniem od trzech dziesięcioleci. Chodzi o czynniki, kształtujące społeczeństwo pod względem jakościowym.

Na czym się owa jakość populacji zasadza?

A więc biologia. Żyjemy dłużej i jesteśmy zdrowsi. Jak to ma znaczenie dla każdego obdarzonego tymi darami losu - wiadomo. Ale przecież ma to również kolosalny walor społeczny. Choćby to, że prawie każdemu udaje się przepracować cały swój wiek produkcyjny, co dawniej nie było wcale regułą. Ze stu urodzonych w latach 1931/32 szanse dożył do 65 lat miały 44

DALSZY CIĄG NA STR. 9

Ludność wg płci i wieku na 1000 ludności



Fot. S. ZUBCZEWSKI

OCHRONA TAJEMNICY PAŃSTWOWEJ I SŁUŻBOWEJ

WALDEMAR BUDZIŁO

WARTYKULE pt. „Za koszuł i za gotówkę” „Życie Warszawy” z dnia 18.III.1974 r. podaje między innymi, że w Polsce notuje się poważne zdrady tajemnicy państwowej i służbowej przez niektórych obywateli polskich w szczególności w sprawach gospodarczych. I tak w 1967 r. odpowiada za szpiegostwo gospodarcze Jerzy Strawa z Warszawy, zatrudniony w handlu zagranicznym, który dostarczał wywiadowi amerykańskiemu informacji o naszych stosunkach handlowych z zagranicą i o budownictwie okrętowym. Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni w 1968 roku rozpatrzył sprawę Władysława Ostojki i Petera Pawelczyka (obywatela NRF), którzy zajmowali się zbieraniem informacji o naszej flocie handlowej oraz o stoczni gdynińskiej.

W 1969 r. zostaje aresztowane przez nasze władze małżeństwo handlowców Reimitz, pracowników wywiadu zachodnioniemieckiego. Zwerbowali trzech inżynierów z Gdańska w celu dostarczania przez nich informacji o naszym budownictwie okrętowym.

W 1970 roku na ławie oskarżonych zasiada Józef B., który pracował w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku. Oskarżono go o to, że w ciągu dwóch lat (1965-1968) przekazał firmom francuskim i zachodnioniemieckim ważne informacje dotyczące pertraktacji handlowych z innymi zachodnimi firmami oraz planowanej rozbudowy zakładów.

Wkrótce stanie przed sądem Zbigniew M., który przekazywał stronie zachodnioniemieckiej istotne informacje z dziedziny ochrony gospodarki narodowej.

Kraje wysoko rozwiniętego kapitalizmu, wchodzące w kontakty gospodarcze i handlowe z Polską żywo interesują się, w jaki sposób w tak szybkim tempie rozwijamy nasz potencjał ekonomiczny.

W związku z tym coraz większego znaczenia nabiera problem ochrony tajemnicy państwowej i służbowej, ochrony gospodarki narodowej.

Znane są przykłady, z których najbardziej jaskrawym jest Japonia, w której dążenie do przyspieszenia tempa wzrostu realizowano poprzez zaangażowanie wielkich sił i środków w naukę i technikę. Haaken Hedberg w książce pt.: „Japońskie wyzwanie” pisze: „Mali, uprzejmi Japończycy, rzadko potrafiący powiedzieć więcej niż *hou do you do*. Wszyscy oni jednak byli zaopatrzeni w aparaty fotograficzne i w przyrządy wyliczeniowe, a także w formularze z długą listą pytań: *Dlaczego to wytwarzano? Jak jest współczynnik wkładu kapitałowego itp.* Delegacje te wracały następnie do kraju, witane okrzykami hurra. Szefowie delegacji i sekretarze, a także tłumacze i stróżowie w długich portkach ze zdobytymi informacjami zasiadali przy okrągłych stołach i opracowywali najdłuższe w świecie raporty z odbytych podróży. Tak, a tak robi się to i owo w danym kraju. W ministerstwach i zarządach przedsiębiorstw światła pałity się długo w nocy, musianno studiować, czytać, wertować, pisać, pisać najdłuższe raporty”. Przytoczony cytat z książki Hedberga, nie wymaga komentarzy.

Nie ulega wątpliwości, że miejsce naszego kraju na politycznej i gospodarczej mapie świata zależy od tempa oraz stopnia opanowania najnowszych zdobyczy nauki i techniki. Nie przypadkiem mówi się, o dystansie między krajami najbardziej rozwiniętymi a pozostałymi, kładąc szczególny nacisk na opóźnienia w dziedzinie technologii. Dystans ten we wspomnianych wyżej dziedzinach zwany jest w literaturze pod nazwą luki technologicznej, strukturalnej i organizacyjnej.

W ten sposób dochodzimy do sedna zagadnienia. Jeżeli rywalizacja naukowo-techniczna między oby-

dwoma obozami sprowadza się do walki o czas, to podstawowym wyznacznikiem, aby zwycięstwo w tej realizacji w ogóle umożliwić jest najszerzej rozumiana i z największą społeczno- i polityczną świadomością realizowana - ochrona tajemnicy państwowej i służbowej.

W związku z tym wyłania się problem - co należy rozumieć - państwowej i służbowej, a także jakie podejmować przedsięwzięcia i środki zaradcze dla skutecznej ochrony informacji z dziedziny gospodarki, techniki, handlu i nauki, których ujawnienie może szkodzić interesom naszego kraju, bądź powodować straty gospodarcze.

Ochrona ważnych danych i informacji ze wszystkich dziedzin ekonomiki obejmować powinna wszystkie źródła, tj.:

● ludzi posiadających określoną wiedzę (wybitni specjaliści, naukowcy, handlowcy, konstruktorzy itp.),

● dokumenty (plany, analizy, dokumentacja techniczno-konstrukcyjna, wyniki badań poufne i tajne opracowania statystyczne),

● prototypy nowoczesnych maszyn, urządzeń i wyrobów, pomieszczenia produkcyjne, gdzie wdrażane są nowoczesne rozwiązania techniczno-technologiczne bądź prowadzone ważne prace badawcze oraz inne obiekty.

Dlatego też cały system barier prawnych, organizacyjnych, psychologicznych, realizowany przy pomocy nakazów i zakazów oraz przedsięwzięć o charakterze informacyjno-instrukcyjnym musi uwzględnić ochronę tajemnicy na wszystkich wspomnianych płaszczyznach równocześnie.

Skuteczność ochrony tajemnicy uzależniona jest także od prowadzenia właściwych działań profilaktycznych: w rozwijaniu w świadomości społecznej obowiązku i po-

trzeby chronienia wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i służbową. Dlatego też w tym celu trzeba w miarę precyzyjnie określić:

● co ze względu na treść i znaczenie stanowi tajemnicę oraz jakiego rodzaju;

● jakie konsekwencje grożą za wykroczenie przeciwko obowiązku chronienia tajemnicy;

● kto i w jakim zakresie określa, co jest tajemnicą i jaki ma ona charakter.

Informacje bowiem o charakterze tajemnicy służbowej często w toku pracy są powtarzane, powstają w ten sposób zbiory informacji tajnych, np. plany produkcji, wyniki analiz, sprawozdania o wynikach prac naukowo-badawczych. Każdy pracownik musi umieć oceniać stopień tajności w stosunku do swojego przedmiotu pracy. Wielkie tu jest pole do działania dla organizacji politycznych i społecznych, zwłaszcza tych o profilu oświatowym w najszerzym rozumieniu tego pojęcia.

Spółeczeństwo powinno być zorientowane i przekonane o tym, że ochrona tajemnicy państwowej i służbowej w państwie socjalistycznym nie ma nic wspólnego z nastawieniem nacjonalistycznym i wypaczonym poczuciem dumy czy ambicji narodowej, że wynika ona ze skomplikowanych polityczno-gospodarczych układów współczesnego świata, faktu istnienia dwóch bloków: socjalistycznego i państw kapitalistycznych, z rywalizacji między nimi. A polem i dziedziną owej rywalizacji i walki jest również nauka i osiągnięcia gospodarcze.

Poza tym nie można zapominać, że ochrona tajemnicy państwowej i służbowej to także jeden z elementów tworzenia warunków bezpieczeństwa wewnętrznego kraju i zabezpieczenia naszych interesów gospodarczych, politycznych i społecznych.

STRZEŻMY SIĘ BRAKOROBÓW

JANUSZ JERZEWICZ

W jednym z ostatnich numerów „Życia Gospodarczego” Jerzy Jurowski postanowił ostatecznie rozprawić się ze „specjalistami” wprowadzającymi, bocznymi drzwiami, do naszej zdrowej socjalistycznej świadomości demoralizujące i szkodliwe burżuazyjne teorie o konieczności skracania okresu użytkowania dóbr konsumpcyjnych.

Przyznaję od razu, że nie znam wywiadu zamieszczonego w „Ekspresie Wieczornym”, który stał się pretekstem do artykułu Pana Jurowskiego. Dlatego też to, co napiszę, nie będzie obroną występującego w tym wywiadzie specjalisty. Chciałbym natomiast zająć się zaprezentowanym przez Pana Jurowskiego sposobem rozstrzygnięcia problemu, będącego w swej istocie zagadnieniem o charakterze ekonomicznym, choć nie pozbawionym aspektów społecznych.

O TÓŻ dla Pana Jurowskiego¹⁾ obserwowane w rozwinętych krajach kapitalistycznych dążenie do skracania okresu trwałości dóbr konsumpcyjnych jest jedynie wynikiem zmyślenia kapitalistów, dążących do zwiększenia swych zysków. Jak pisze Pan Jurowski, źródłem teorii „planned obsolescence” było szukanie przez kapitalistów możliwości zwiększenia zbytu na wytwarzaną produkcję. Środkiem umożliwiającym zrealizowanie tego celu okazała się „planowana przestarzałość use wartości (...), umocniona przez spadek trwałości produktu...”. Jednak, jak pisze Pan Jurowski, „w ciągu ostatnich kilkunastu lat udowodniono ponad wszelką wątpliwość, że „planned obsolescence” (...) nie ma nic wspólnego z potrzebami nabywcy i rozwojem gospodarki, a wręcz przeciwnie”. W związku z tym: „Przeniesienie tych doświadczeń na nasz grunt i lansowanie poglądu, że szybka rotacja i pogoń za nowością jest elementem natury ludzkiej, to teza przebrzmiała i, jak sądzę, szkodliwa”.

Stawiając problem w ten sposób, Pan Jurowski znokautował od razu obie strony, gdyż jedynie skutkiem skracania trwałości dóbr konsumpcyjnych, jakie dostrzega, to obniżenie jakości towaru i marnotrawstwo surowców. Taka polemika z teorią przyspieszonej rotacji byłaby dobra, gdyby nie była tak jedna stronna. Uwzględnia się bowiem w niej tylko koszty, jakie ponosi społeczeństwo w związku ze skracaniem okresu użytkowania produktów. Dla pełnego zobrazowania problemu należy jednak uwzględnić również korzyści, jakie przyspieszona rotacja przynosi całemu społeczeństwu. Wbrew twierdzeniom Pana Jurowskiego, korzyści takie odnoszą nie tylko kapitaliści.

Przed wszystkim więc, tylko wyjątkowo produkty różniące się w istotny sposób trwałością, mogą być produkowane przy niezmiennym poziomie kosztów. Z reguły produkcja artykułów o krótszym okresie użytkowania pozwala na obniżenie nakładów — zarówno materiałowych, jak i pracy żywej. Oznacza to, że w wyniku skracania okresu użytkowania powstaje możliwość obniżenia ceny produktu, a tym samym powiększenia zbytu. Obniżenie ceny pozwala na zaspokojenie danej potrzeby przez szersze kręgi społeczeństwa, co może stać się elementem pozwalającym na upowszechnienie produktów, które bez skrócenia okresu użytkowania stanowiłyby jedynie przedmiot konsumpcji elitarniej. Poza tym poszerzenie rynku zbytu i związane z nim rozwinięcie produkcji masowej umożliwia dalsze obniżenie kosztów w wyniku uzyskiwania efektów skali produkcji. Tym samym umożliwia to dalsze upowszechnienie spożycia danego dobra.

W PŁYW okresu użytkowania na poziom kosztów wyjaśnia krótkookresowe skutki omawianego tu zjawiska. Istnieje również skutki ujawniające się w dłuższych okresach czasu. Aby je wyjaśnić, spróbujmy rozpatrzyć następujący przykład. Przyjmijmy, że potencjalne zapotrzebowanie na dobro trwałego użytku, np. pralki, wynosi w danym kraju 100 tys. sztuk. Zapotrzebowanie to określone zostało w oparciu o liczbę gospodarstw domowych. Jeśli chcemy potrzeby społeczeństwa zaspokoić w stosunkowo krótkim okresie czasu, np. w ciągu czterech lat, to należy stworzyć zakład produkujący 25 tys. sztuk pralek rocznie. Przyjmijmy, że produkcja wynosząca 25 tys. sztuk rocznie jest odpowiednio duża, aby uzyskać korzyści skali. Dzięki temu przy tej produkcji cena nie będzie hamowała zbytu i pralki zostaną zakupione przez wszystkie gospodarstwa domowe.

Rozpatrzymy teraz dwa warianty okresu użytkowania pralki: jeden

okresu jej użytkowania — dobrem elitarnym, dostępnym jedynie dla wybranych, charakteryzujących się wysokimi dochodami, gospodarstw domowych.

O tym, że trwałość wyrobu wiąże się często z elitarnością jego konsumpcji, niech świadczą przykłady tych produktów wytwarzanych w gospodarce kapitalistycznej, które — wbrew powszechnej tendencji — odznaczają się długim okresem użytkowania i wysoką jakością. W dziedzinie przemysłu samochodowego, w którym tendencja do skracania okresu użytkowania występuje wyraźnie, takim najbardziej jaskrawym przykładem może być „Rolls Royce” wytwarzający przecież samochody o bardzo długim okresie użytkowania i bardzo wysokiej jakości. Tylko, że są to samochody dla milionerów, a nie dla milionów.

Prócz tego w omawianym przykładzie nie uwzględniliśmy jeszcze kilku zjawisk mających związek z okresem użytkowania dóbr konsumpcyjnych. W ciągu dziesięciolecia okresu użytkowania pralki występuje przecież postęp techniczny i pralki zakupione w pierwszym roku produkcji stają się przestarzałe. Zeby nie było wątpliwości, zaznaczam, że chodzi mi tu o rzeczywisty postęp wyrażający się w bardziej sprawnym działaniu, wygodniejszej obsłudze, niższych kosztach eksploatacji itp. Uwzględniając postęp techniczny, długi okres eksploatacji spowoduje, że gospodarstwa domowe użytkujące takie długowieczne sprzęty albo będą zaspokajały swe potrzeby w sposób przestarzały, albo będą wycofywały z użytkowania sprawny jeszcze technicznie produkt, aby zakupić bardziej nowoczesny. Najprawdopodobniej zaś na nowoczesny sprzęt będą sobie mogły pozwolić jedynie gospodarstwa znajdujące się w wyższych grupach dochodowych.

Tym samym nowoczesność użytkowanych produktów stanie się w tej sytuacji symbolem pozycji społecznej. W rezultacie skutkiem przedłużonego okresu eksploatacji jest gorsze zaspokojenie potrzeb tych gospodarstw, które ze względu na finansowe ograniczenia są zmuszone do użytkowania sprzętów zgodnie z technicznymi możliwościami okresu użytkowania, oraz marnotrawstwo surowców i energii, które wydatkowane były na wytworzenie produkcji przedwcześnie wycofywanej z użytkowania w bogatszych gospodarstwach domowych.

Dlatego też, gdy Pan Jurowski wyraża obawy, że „przecież nie mamy jeszcze ani dosyć samochodów, ani pończoch” i w związku z tym nie stać nas na produkowanie samochodów o dwuletnim okresie eksploatacji, można by mu odpowiedzieć, że właśnie dlatego nie mamy jeszcze dosyć samochodów, gdyż dotąd produkowaliśmy je na dziesięcioletni okres eksploatacji.

CZY to, co powiedziano powyżej, oznacza, że należy w każdym przypadku dążyć do jak największego skracania okresu użytkowania dóbr konsumpcyjnych. Czy tym samym obserwowana w rozwiniętych krajach kapitalistycznych przyspieszona rotacja jest zawsze racjonalna, a jej skutki korzystne dla społeczeństwa? Gdybyśmy na te pytania odpowiedział twierdząc, wykazalbym a rebours taką samą jednostronność w ocenie omawianego tu problemu, jak Pan Jurowski.

Skracanie okresu użytkowania dóbr konsumpcyjnych powoduje niewątpliwie również powstawanie dodatkowych kosztów społecznych. Koszty te, to przede wszystkim wskazywane w artykule Pana Jurowskiego nadmierne zużycie surowców i energii. To także zwiększone koszty związane z zagospodarowaniem zużytych już produktów. W przypadku surowców nadających się do powtórnego wykorzystania koszty te obejmują funkcjonowanie sieci zbiórki i skupu tych surowców oraz koszty uzdatniania surowców do ponownego wykorzystania.

Fakt, że w gospodarce kapitalistycznej skracanie okresu użytkowania dóbr konsumpcyjnych stało się praktyką powszechną, wynika między innymi z tego, że przedsiębiorstwo kapitalistyczne z reguły nie ponosi kosztów związanych z tym zjawiskiem. Koszty nadmiernego zużycia surowców i energii włączone są bowiem w cenę produktu i tym samym przerzucone na konsumenta. Natomiast koszty związane z zagospodarowaniem zużytych produktów ponoszone przez całe społeczeństwo, które finansuje działalność przedsiębiorstw państwowych czy komunalnych zajmujących się niszczaniem odpadów i śmieci nie nadających się do ponownego wykorzystania. Wreszcie koszty ponownego wykorzystania surowców wtórnych znajdujących odbicie w cenach produktów, co oznacza, że w ostatecznym rachunku pokrywa je konsument.

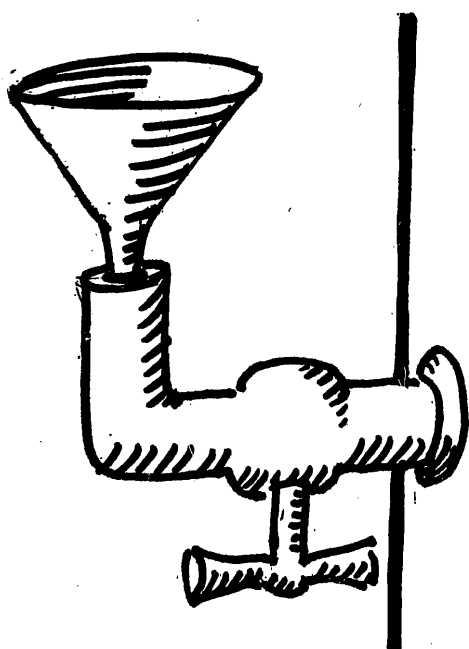
JAK z całego dotychczasowego rozważań wynika, wbrew temu, co sądzi Pan Jurowski, w problemie długości okresu użytkowania dóbr konsumpcyjnych nie ma łatwych i prostych rozwiązań, które dałoby się ująć w przeciwstawne dyrektywy: skracać lub wydłużać użytkowanie produktów. W każdym przypadku konieczny jest po prostu wszechstronny rachunek ekonomiczny. Rachunek taki zestawiając zarówno korzyści, jak i straty związane z krótszym lub dłuższym okresem użytkowania, może pozwolić na określenie optymalnej długości tego okresu. Jak się wydaje, optymalny okres użytkowania w każdym razie nie powinien być dłuższy od okresu starzenia się rozwiązań technicznych lub wzorniczych. Natomiast może on być od tego okresu krótszy, wtedy jeśli oszczędności w skali społecznej z tytułu kosztów wykonania danego dobra oraz w wyniku korzyści skali przewyższają dodatkowe koszty materiałowe i inne związane z przyspieszoną rotacją wyrobu.

Z punktu widzenia konsumenta powinno to znaleźć takie odzwierciedlenie w cenie produktu, aby trwałość, aby zaspokojenie danej potrzeby mogło odbywać się przy tym samym lub niższym wydatku finansowym. Nawiąsem mówiąc, obserwowane w naszym społeczeństwie sprzeczności wobec skracania okresu użytkowania niektórych produktów, czy też zastępowania dóbr trwałych dobrami jednorazowego użytku, wynikają z nie zawsze prawidłowej polityki cen w tym zakresie.

Sądzę, że Pan Jurowski zgodzi się ze mną, iż przy produkcji towarów charakteryzujących się optymalnym okresem użytkowania w podanym wyżej znaczeniu, najbardziej racjonalna będzie taka konstrukcja produktu, przy której wszystkie części wyrobu charakteryzują się tą samą żywotnością. Oczywiście, z wyjątkiem takich sytuacji, w których zastosowanie części mniej trwałych byłoby droższe.

Na zakończenie pragnąłbym stwierdzić, że rozumowanie zaprezentowane przez Pana Jurowskiego jako żywo przypomina mi marynarkę wprawdzie trwałą, lecz z jednym tylko rękawem. A więc strzeżmy się brakorobów!

1) Jerzy Jurowski: Strzeżmy się specjalistów! Z brakorobami damy sobie radę. „Życie Gospodarcze” nr 18 z dn. 21.04.1974 r.



Rys. ALEKSANDER STEFANOWSKI

LUDZIE

Plodność kobiet (liczba urodzeń żywych na 100 kobiet każdej grupy wieku)

Lata	Razem	15-19	20-24	25-29	30-34	35-39	40-44	45-49
1931-32*)	11,9	2,5	14,5	18,9	16,4	11,8	5,3	1,9
1950	18,9	3,9	19,4	20,9	15,7	10,0	3,8	0,4
1960	9,3	4,5	19,9	16,5	10,3	6,0	2,2	0,2
1965	7,2	3,2	18,4	14,4	8,4	4,3	1,5	0,2
1972	6,6	2,7	16,8	13,4	7,1	3,5	1,1	0,1

*) Przeciętna roczna.

DALSZY CIĄG ZE STR. 8

osoby, podczas gdy z urodzonych w połowie lat 60-tych już 75 osób. Zdrowszy człowiek jest też pod każdym względem wydajniejszy. Oczywiście ściągamy sobie na głowę nowe stresy i nowe choroby, ale per saldo wychodzimy na lepsze, o czym wyraźnie mówi statystyka.

Po drodze jednak, pewne trafne spostrzeżenia na skutek swego efektywności przerażają nas w niebezpieczne mity. Takim

runków życia wszystkich zainteresowanych — łącznie z pozostającymi na miejscu, lecz pociągającą za sobą wzrost wszechstronnie rozumianej wydajności społecznej tych ludzi, czyli prawie całej populacji.

Wystarczy teraz porównać dane mówiące o ludności rolniczej i wiejskiej u nas i w bardziej rozwiniętych krajach, by zdać sobie sprawę, jak wielkie możliwości znajdują się w dalszym trwaniu tych dziejowych przemian.

Wykształcenie. Pod tym względem stanowimy zupełnie inne społeczeństwo niż przedwojną i zaraz po niej.

Zgony według wieku na 1000 osób w każdej grupie

Lata	0-4	5-9	10-14	15-19	20-24	25-29	30-34	35-44	45-54	55-64	Ogółem
1932-33	41,7	2,5	2,5	3,7	4,8	5,3	6,9	11,5	24,8	—	14,3
1950	2,5	1,5	1,2	2,0	3,0	3,3	4,6	8,7	15,7	24,4	11,6
1972	7,0	0,5	0,4	0,7	1,1	1,4	2,7	5,7	10,9	17,3	8,0

mitem jest twierdzenie, że jakość populacji pogarsza się, ponieważ medycyna zachowuje przy życiu osobników, którzy w dawnych warunkach nie byłoby zdolni do życia i w dodatku daje im możliwość prokreacji. To prawda, ale tylko częściowo. Zapomina się przecież, że nowoczesna medycyna, czy szerzej mówiąc, lepsze warunki życia, nie tylko zapewniają egzystencję tym, którzy by zmarli bez tego postępu,

Dzięki temu, dzięki wzrostowi kwalifikacji — uzyskaliśmy dotąd bardzo wiele przy zupełnie jasnej świadomości niepełnego wykorzystania wszystkich płynących stąd możliwości. Tutaj rezerwy tkwią w każdej dziedzinie. Czekają nas rozbudowa systemu oświatowego. W planie jest powszechne nauczanie na poziomie średnim, a już pilnie potrzeba objąć znacząco szerszych niż dotychczas młodzieży wykształceniem

Przeciętne dalsze trwanie życia

Lata	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
1931/32	49,8	37,9	49,8
1950/53	61,5	41,1	58,6
1970/72	70,4	63,7	66,8

lecz także dają zdrowie i pełną sprawność życiową tym, którzy by żyli, ale byli by kalekami w dawnych warunkach.

W dziedzinie ochrony zdrowia jeszcze daleko nie wszystko zostało zrobione do końca, z tego co zrobione może i być powinno. Są kraje o dłuższej przeciętnej trwania życia, o mniejszej umieralności, zwłaszcza niemowląt, o lepszym stanie zdrowotności. W dalszej poprawie tych wskaźników tkwi wielka biologiczna rezerwa, której nie ma już zapewne w naturalnym przyroście ludności.

W ciągu trzydziestolecia dokonały się wielkie procesy migracyjne. Po pierwsze — cały kraj przesunął się nieco na zachód, przemieszczając się w obszar wyżej zagospodarowany cywilizacyjnie. Po drugie — i to chyba jeszcze ważniejsze — dokonało się kolosalne przesunięcie w wyższe obszary cywilizacyjne milionowych rzesz ludzi, już w ramach istniejących granic. Wyraża je zmiana proporcji ludności miejskiej i wiejskiej, lecz nie wyraża w całości. Elementem owego awansu jest nie tylko i nie tyle samo przejście z miasta do wsi, ile przechodzenie, nieraz stopniowe, z rolnictwa do przemysłu, transportu, jednym słowem — do nowoczesnych dziedzin gospodarki, co jednocześnie związane jest z awansem rolnictwa i tych, którzy w nim pozostają. Rzecz jasna, jest to proces ogólny, obfitujący w bardzo liczne wyjątki.

O rozmiarach ruchliwości ludności świadczą to, że w latach 1951-73 zmieniło miejsce zamieszkania ok. 25,5 miliona osób, przy czym szczyt tych przemieszczeń przypadł na lata 1954-56, zbliżając się do 1,5 mln rocznie. Ostatnimi laty miłoścy się w wielkich 800-900 tysięcy.

Za przesunięciami w sferze działalności nie nadąża jeszcze proces urbanizacji, stąd duża ilość zatrudnionych poza rolnictwem i zamieszkających na wsi, tych co już osiągnęli awans, ale jeszcze nie pełni. Ci zaś, co przechodzą do miast, przechodzą do miast coraz lepszych, rozwijających się, poprawiających swoją strukturę.

Te kolosalne przesunięcia społeczne oznaczają nie tylko poprawę wa-

wyższym. Na wykształcenie bowiem w dalszym ciągu utrzymuje się wielkie zapotrzebowanie indywidualne i społeczne, w interesie zarówno jednostek jak i ogółu. Jednocześnie na porządku dnia stoi poprawa jakości wykształcenia i lepsze wykorzystywanie posiadanych przez ludzi kwalifikacji.

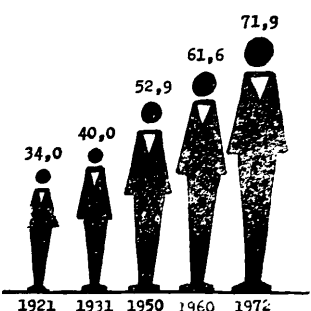
Te czynniki: stan biologiczny ludności, społeczna lokata jej grup i poziom kwalifikacji są przesłankami dalszego wzrostu wydajności i organizacji pracy. Korzystaliśmy już z tych źródeł trzydzieści lat, pokonując nasze demograficzne trudności. Wyczerpywanie się rezerw zatrudnienia na skutek oczekiwanych zmian ludnościowych zmusza nas do jeszcze intensywniejszego wykorzystania tych właśnie atutów. Na szczęście leży to w zasięgu możliwości.

KOSZTY AWANSU

Generalny awans społeczny Polaków, dokonany w powojennym okresie nie mógł się obejść bez kosztów praktycznie nie do uniknięcia, choć może nie w tak wielkim wymiarze. Ich wysokość wynikała jednak przede-

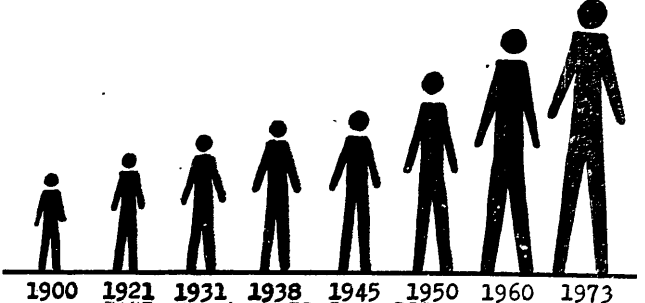
DALSZY CIĄG NA STR. 10

Ludność poza rolnictwem w procentach



Ludność miejska w procentach

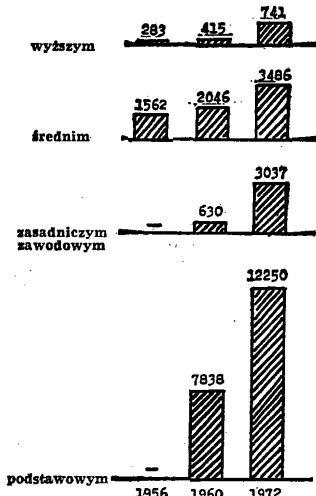
19,6 24,6 27,4 30,0 31,8 39,0 48,3 54,2



LUDZIE

DALSZY CIĄG ZE STR. 9

Ludność z ukończonym
wykształceniem, w tys.
Tabl. 9



ważnie z tempa przemian, które
musiało być szybkie.

Tak więc, wyraźne przesunięcie się ku górze milionów ludzi, którzy w dawnym systemie społecznym nie mieli przed sobą żadnej przyszłości, połączone było, niestety, z pewną degradacją określonych grup społecznych i zawodowych, z deprecjacją ich obyczajów, tradycji i moralności zawodowej. Likwidacja różnic między różnymi grupami społecznymi odbywała się bowiem zarówno metodą równania w górę — większości — jak w dół mniejszości, bynajmniej nie składającej się jedynie z wyzyskiwaczy.

Osiągnęliśmy jednak dzięki temu zrównaniu, dzięki przemieszczeniu geograficznym i społecznym niespotykaną dotąd integrację społeczeństwa. Mimo że związane to było z upadkiem pewnych środowisk i dezintegracją pewnych grup społecznych, nie uważamy, że nie warto.

Należy jednak pamiętać, że w przedwojennym społeczeństwie grupy te były nieliczne i to między innymi dawało im ów korzystny status. Przeważały ilościowo miliony grup biedoty wiejskiej i miejskiej, ludzi, którzy nie mogli wyżyć z karłowatej gospodarki, rachitycznego sklepienia czy warsztatu, poszukujący nierzadko bezskutecznie jakiegokolwiek pracy w rolnictwie czy w miastach, ci których omijały koniunktury, a uderzały kryzysy.

Awans tej ogromnej masy ludzi, których nie można było nazwać marginesem tylko z powodu jej liczności, dokonał się bardzo szybko, prawie natychmiast po wojnie, w połączeniu z zachwianiem się pozycji grup względnie uprzywilejowanych, które zaczęły się jeszcze w latach wojennych. To było właśnie ową równanie w górę i w dół — przed którym nie ocalały się tak naprawdę wspomniane dziś grupy społeczne i zawodowe dawnego społeczeństwa, któremu nie odpowiadały.

Wspomniany wyżej stan trwałej mobilizacji w okresie całego Trzydziestolecia, zakładał wielki wysiłek społeczeństwa, któremu nie odpowiadały.

Budność w wieku ponad 7 lat nie
umiejąca czytać i pisać
w procentach

	1921	1931	1950	1960
Ogółem	34,6	22,6	5,5	2,7
Mężczyźni	32,0	17,7	4,2	1,9
Kobiety	37,0	27,1	6,6	3,5



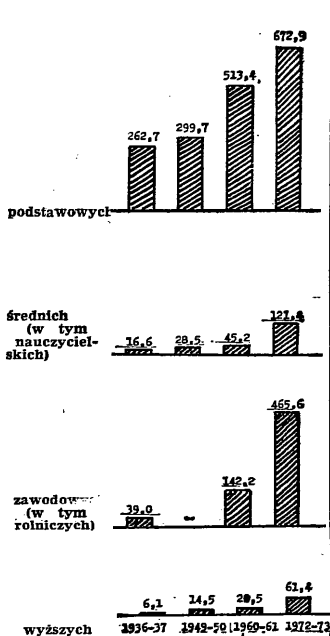
Fot. A. JALOSINSKI

dały dotąd w pełni jego warunki życia. W trudnej sytuacji demograficznej udało się nam w zasadzie pokrywać dotąd zapotrzebowanie na miejsca pracy. Zabrakło jednak domów i miast, aby w pełni obsłużyć przemieszczenie ze wsi do miasta, aby sprostać potrzebom życiowym powojennego wylotu demograficznego. Zaspokoiłmy w zasadzie w porę jego zapotrzebowanie na szkoły podstawowe, ale gorzej już było ze średnimi i trudno jest nam umieścić go w wyższych uczelniach. Przez cały też powojenny okres, mimo dużego postępu, nie nadążaliśmy z rozbudową bazy ochrony zdrowia, z instytucjami opieki społecznej, jak i ze wszystkimi elementami infrastruktury.

Okazało się, że nawet rzese obywateli urodzonych już po wojnie ponoszą skutki niezawinionych przez siebie procesów demograficznych i kataklizmów dziejących się przed ich urodzeniem. Wydaje się, że optymalne warunki społeczne może mieć dopiero wkraczający w życie młód z lat sześćdziesiątych.

Trzydzieści lat nie jest długim okresem w historii narodu, ale dla jednego człowieka to więcej niż połowa jego świadomego życia. Nie negowane przez nikogo elementy awansu stały się już czynnik

Absolwenci szkół
Tabl. 10



naturalnym, zaś płacą za to ceną doskwiera. Przed czterech wiekami dla rodziny małego chłopca dostanie się kogoś do pracy w wielkiej fabryce, na wyższą uczelnię czy do wyjazdu do zagranicy. Dziś ludzie urodzeni już po wojnie (a nawet pamiętający cały ten okres ich rodziny) odczuwają niemożność dostania się na uczelnię, oczekiwanie na mieszkanie czy usterki budownictwa.

Argumenty, nawet najbardziej przekonujące, nie zmieniają tego nastawienia. I chyba nawet nie o to chodzi. Przy okazji okrągłej rocznicy dobrze jest podsumować to, co się zrobiło, ale ważniejsze jest to, co dopiero trzeba zrobić. Awans cywilizacyjny społeczeństwa musi odbywać się nadal. Raczej nie będzie nas już o wiele więcej, ale musimy zrobić wszystko, abyśmy lepsi byli, aby nam lepiej było i w miarę możliwości osiągnąć to za mniejszą niż dotąd cenę.

ERNEST SKALSKI

anim ruszą maszyny

— Według Freuda znerwicowany pacjent cierpiący na zaburzenia psychiczne na drodze psychoanalizy, przez uświadomienie sobie tłumionych przeżyć, nieświadomych dążeń, może sam sobie pomóc w przyswajaniu równowagi duchowej, może pozbyć się stanów lękowych i niepewności, może sam sobie pomóc w opanowaniu choroby. Czyli uświadomienie sobie przyczyn dolegliwości — diagnoza — to jakby połowa sukcesu. A mnie się wciąż wydaje, że choć w dziedzinie badania procesów inwestycyjnych jesteśmy zaawansowani i choć znane są chyba wszystkie grzechy inwestycyjne, ich przyczyny i skutki, to mimo tej świadomości bardzo trudno wyzłuszczyć się ze złych nawyków. Stąd bierze się niejednokrotnie inwestycyjna nerwica, która udziela się ludziom.

— Byli u nas w Zawierciu Francuzi, delegacja inżynierska, wśród przedstawicieli zachodnich firm kapitalistycznych niejednokrotnie spotykamy się z brakiem orientacji co do maszyn możliwości produkcyjnych, co do poziomu technicznego, jaki reprezentujemy, co do potencjału ekonomicznego, jakim dysponujemy. Wciąż i tym razem choć nasza Walcownia Duża jest w budowie i chaos tworzenia jest widoczny, stanęli jednak pełni podziwu, nie spodziewali się tu tak nowoczesnego obiektu, dysponującego rozwiązaniami na najwyższym poziomie światowym, zobaczyć.

JESZCZE MOŻNA
DOTKNĄĆ DŁONIA

Teraz idę i ja z moim przewodnikiem i informatorem inż. TADEUSZEM KUSINĄ, meandrując między wykopami, między wywótkami, kopalniami i żurawiami w stronę eleganckiej, w barwach błękitnej i stalowej, krytej profilowymi blachami, rozległej hali. Walcowni używają pewnych tradycyjnych określeń: jest np. walcownia „średnio drobna”, a ta jest właśnie „duża”. Walcownia Duża — podstawowy ciąg, to 11 zespołów walcujących ustawionych w rzędzie; zaczyna ten ciąg kłatka zgniatacza, potem następuje sześć kłatek walcowania wstępnego i czterech kłatek wykończających. Walcownia dostarcza będzie półprodukt — kęsy: stal profilową o przekroju poprzecznym 100—160 mm przygotowaną do dalszego przerabiania w innych hutach. Na walcówkę, na rury, na druty, na liny stalowe. Ta walcownia będzie więc ogniwem pośrednim.

Pierwszy etap budowy — uruchomienie wytwórni ustalono na dzień 30 czerwca br. Pozostało niespełna 2 miesiące. Po rozbudowie, po realizacji II etapu zdolność produkcyjna Walcowni Dużej wzrośnie do 1,6 mln ton.

Dotykam dłoń konstrukcji i betonów, zestawiam luźne fragmenty rozmów prowadzonych tu i gdzie indziej z obrazem budowy i z notatką, którą zamieściliśmy sami w rubryce „Na budowach” przed paru tygodniami:

„Nie ulega kwestii, że termin ten (30 VI) nie zostanie dotrzymany i nastąpi poślizg w granicach trzech miesięcy”.

A może jednak tego poślizgu uda się uniknąć? Dodatkowe środki finansowe przyznane decyzją wicepremiera umożliwiają wprowadzenie dodatkowych zachęt materialnych, sprzyjają mobilizacji wszystkich uczestników budowy.

„Wykonawcy jako główny powód tego stanu rzeczy podają opóźnienie dostaw silników napędowych dla zgniatacza i walcarek. Pierwszy z tych silników miał być dostarczony w październiku ub.r., a nadziedzi w końcu marca 1974 roku”.

Tutaj mi mówią, że szczególnie trudną sprawą jest regulacja układów napędowych. Cały zespół walcowniczy jest w wysokiej mierze sterowany automatycznie, czas potrzebny na regulację układów ocenia się na 2 miesiące. Wobec sytuacji gwałtownej „Elektromontaż” wysunął propozycję, by nie czekając nawet na zamontowanie silników, tam gdzie jest to możliwe przeprowadzać częściowe prace regulacyjne, by mimo wszystko terminu dotrzymać.

„Wykonawcą silników dla Huty Zawiercie jest wrocławski „Dolmel”. Dostawca silników tłumaczy opóźnienie prototypowością serii i trudnościami z rozruchem”.

Podobno jednak wśród licznych ważnych i bardzo ważnych zleceń, jakie ma „Dolmel”, „zagrały” priorytetowe przywileje, znalazł się partner ważniejszy.

„Inwestor jest znów innego zdania o powodach opóźnienia. Widzi je przede wszystkim w braku ludzi do pracy u generalnego wykonawcy „Budostalu” oraz w niedostatkach sprzętu budowlanego i materiałowego, zwłaszcza betonu”.

PRZYZNACZNOE ZWIĄZKI

Dotykam konstrukcji i betonów jednej z największych w Polsce hal,

TRUDNO ŻYĆ BEZ BELLACORNU

LECH FROELICH



Jedna z największych w Polsce hal. Już niedługo pobiegą po samotkach rozpalone wlewki

Fot. CAF

w której już niedługo pobiegą po samotkach rozpalone wlewki. Patrząc na głębokie fundamenty hali pieców węglowych i myśląc, że uczyniono tu maksimum tego, co było możliwe do wykonania.

Refleksja pierwsza: rzeczywiste w Zawierciu, zresztą na innych terenach uprzemysłowionych także, występuje dysproporcja między zadaniami inwestycyjnymi a mocami przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Pochodzą tego stanu rzeczy jest dekoncentracja sił ludzi i sprzętu technicznego. W Zawierciu, kiedy rozpoczynano budowę Walcowni Dużej, była to najpoważniejsza, główna inwestycja w regionie; potem doszła do niej konkurencyjna budowa polsko—NRD-owskiej przedziałni; potem — budowy Huty „Katowice”. Rozproszenie sił widoczne jest także w tym, że wśród uczestników inwestycji samych przedsiębiorstw budowlanych jest pięć, poza renomowanym „Budostalem I” (dawniej Przedsiębiorstwo Budowy Huty im. Lenina), buduje Walcownię Dużą Częstochowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, Sosnowieckie Przed. Bud. Przem., Katowickie Przed. Bud. Przemysłowego, Gorzowskie Przed. Bud. Przemysłowego. Jak zwykle na tego rodzaju obiektach roboty montażowe wykonują ekipy przedsiębiorstw wyspecjalizowanych „Mostostalu-Zabrze”, „Elektromontaż II” z Katowic, „Instal” z Krakowa itd.

Jednak konkurencyjność paru poligonów inwestycyjnych powoduje swoiste kaperowanie ludzi, fluktuację i w konsekwencji dziś na budowie walcowni pracuje „tylko” 3800 ludzi. Ludzi tych „nie widać” na rozległej budowie. Deficyt ocenia się na 1000 osób. Większość brygad, większość robotników pracuje na tzw. wydłużonej dińwie, ale to konieczność, a nie ideał. Gdyby ludzi było więcej, szerzej w większym zakresie można by stosować pracę wielozmianową, szybciej pędzić wielozmianę. Tak, by okres zamrożenia środków inwestycyjnych był możliwie najkrótszy.

Refleksja druga dotyczy priorytetów. Im większe środki zostały zainwestowane, im wyższy koszt stanowiska pracy, im większe moce produkcyjne oddajemy w ręce jednego człowieka, tym wyższe potencjalne straty w wyniku przedłużenia realizacji. Nowoczesne agregaty hutnicze należą do najdroższych urządzeń produkcyjnych: koszt jednego stanowiska pracy sięga 3—4 mln zł. Budowa zawierciańskiej Walcowni Dużej, to 3 mld 400 mln złotych (ok. 2 mld zł — roboty budowlano-montażowe), a więc priorytet tego obiektu — nie pisany lecz ekonomiczny — jest dla mnie oczywisty.

Maszyny i ciężkie urządzenia technologiczne pochodzą z Czechosłowacji. Witkowskie Zakłady im. Klementa Gottwalda wywiązały się dobrze z przyjętych zobowiązań. W erze rozwiniętej kooperacji, w której wkroczyliśmy, praca z kalendarzem, z harmonogramem, respektowanie terminów, ścieżek krytycznych, staje się sprawą fundamentalną. Po ostatnich ustaleniach z udziałem wiceministrów przemysłu cięż-

kiego i budownictwa nowe harmonogramy dostaw realizowane są z dużą dokładnością. Udział bielskiej „Apeny”, łódzkiej „Elty”, wrocławskiego „Dolmela” jest w tej hutniczej inwestycji decydujący. Jest w ogóle cechą szczególną tej walcowni, że „czyste krwi” hutników będzie w niej zdecydowana mniejszość, a większość stanowić będą mechanicy, elektrycy, elektronicy.

Refleksja trzecia — dotyczy przygotowania kadr. Jest rzeczą oczywistą, że sprawny rozruch i szybkie opanowanie produkcji, osiągnięcie projektowanych zdolności produkcyjnych zależy od przygotowania kadr. W Zawierciu udało się w tym względzie dokonać swego rodzaju przełomu. Do Czechosłowacji, do hut, w których pracują bliźniacze agregaty, wysłano grupami, niemal całą podstawową załogę przyszłej walcowni. To trwało przeszło rok. Później ci sami ludzie — tylko, że w barwach „Mostostalu” — brali udział w końcowym etapie montażu maszyn i urządzeń, które później będą obsługiwać. Mieli szansę zobaczyć je, dotknąć, w stanie zdemontowanym niejako „od środka”. Jako dzień gotowości załogi ruchu przyjęto 2.V br. a więc na dwa miesiące przed rozruchem cała załoga miała być skompletowana, przydzielona do określonych stanowisk i włączona w tok robot wykończeniowych. Takie przygotowanie kadr może być gwarancją sprawnego, bezawaryjnego rozruchu.

18 MIESIĘCY? — SPRÓBUJEMY!

Jednak budowa walcowni jest właściwie dopiero półmetkiem przedsięwzięcia inwestycyjnych. Istniejąca stalownia huty w niewielkim stopniu może zaspokoić zapotrzebowanie na wlewki; w ogóle zdolności produkcyjne polskich walcowni są wyższe od możliwości dostarczania im stalowego surowca. Aby te walcownicze rezerwy wykozystać, aby zapewnić harmonijny rozwój huty, konieczna stała się rozbudowa części stalowniczej huty „Zawiercie”. I tu prawdziwy ewenement — mimo gorącego finiszu na budowie walcowni, mimo komplikacji, o których mówiłem, zdecydowano się na przyjęcie niezwykle krótkiego cyklu realizacji nowej stalowni: 18 miesięcy! Będzie to stalownia elektryczna. Przystosowana do produkcji stali jakościowej, wyposażona w cztery piece łukowe o pojemności 140 ton. Początek robót nastąpił 1 stycznia br. Pierwsze dwa piece mają być gotowe 30 czerwca 1975 roku, dwa następne wejdą do eksploatacji przed rokiem 1978. Wówczas „Zawiercie” ze swoją produkcją 2 mln ton stali (1,5 mln stali elektrycznej i 0,5 mln ton stali martenowskiej) wysunie się na 2 miejsce w kraju po Hucie im. Lenina.

Dziś teren budowy elektrostalowni przypomina „krajobraz po bitwie”, roboty niwelacyjne wymagają przetrzeźnienia 1,6 mld m sześć. ziemi. Przy robotach fundamentowych zostanie wbite w ziemię 15 tys. m b. pali. Trzeba będzie ustawić 18 tys. ton konstrukcji i zamontować 12 tys. ton urządzeń, położyć 26 km torów ko-

lejowych. Koszt tej drugiej inwestycji ocenia się na 3 mld 200 mln złotych. Generalnym wykonawcą jest Częstochowski Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Jeśli uda się zatrzymać, nie rozprószyć, potencjał wykonawczy zgromadzony przy budowie Walcowni Dużej, jeśli uda się wykorzystać nabyte doświadczenia, jeśli brygady „w biegu” przechodzące będą na nowe fronty robot — uzyskanie założonych terminów jest możliwe.

POSTĘP TECHNICZNY
W SŁUŻBIE JAKOŚCI

Trzecią zwracającą uwagę inwestycją jest budowa wielopozycyjnego agregatu metalurgicznego. Jest to rozwiązanie pionierskie, budzące zainteresowanie zagranicy; polski patent zakupił np. francuski koncern Creuzot-Loire. Istotą wynalazku jest umieszczenie na wielkiej obrotowej tarczy-karuzeli trzech stanowisk: na pierwszym następuje nagrzewanie wsadu — gazem, na drugim wytapianie stali — elektrycznie, na trzecim wiadczenie wyrobienie stali i spust. Dzięki obrotowemu ruchowi tarczy i zastosowaniu różnych źródeł zasilania energetycznego istnieje możliwość osiągnięcia dużej rytmiczności pracy agregatu i korzystnych wyników ekonomicznych. Pełny cykl, pełny obrót tarczy trwać będzie tylko 1,5 godziny — co pół godziny spust. Choć pojemność misy pieca jest niewielka, bo tylko 8 ton, to przy potężnym ciągłym ruchu agregat może dostarczyć 350 ton stali na dobę. Mała pojemność trzonu pieca daje również szansę produkcji małotonażowej, produkcyjnej stali jakościowych o składzie i parametrach zgodnych z życzeniami odbiorcy.

Jakość. Potrzebujemy stali jakościowej. Problematyka jakości wysuwa się na plan pierwszy. Służąc temu będą w nowej stalowni kwantymetry pozwalające na szybkie prowadzenie prac analitycznych; sprzężony z nimi system komputerowy sterować będzie reżimem technologicznym, urządzenie próżniowe do odgazowania pozwoli uzyskać stal o niskiej ilości wad wewnętrznych, defektoskop magnetograficzny, nie znane dotychczas w naszych hutach pionierskie urządzenie do wykrywania wewnętrznych usterek materiału, pozwoli dostarczyć stal gwarantowanej wytrzymałości.

Tymczasem liczy się na wielkiej budowie tygodnie, dni i godziny dzielące od uruchomienia walcowni: kadra śpi niewiele, niekiedy skrycie lęk relanium.

Żeby zobaczyć panoramę wielkiej budowy wchodzić na najwyższe piętro biurowego wieżowca: tereny budowy nowej huty trzykrotnie przewyższają zajęte przez starą. Widąc jakieś stawy, cienką strugę Warty, która tu blisko ma swoje źródła, na horyzoncie skałki Jury i ruiny zamku w Ogrodzieńcu; bliżej z kominów starej stalowni snują się płowe dymy. Stanisław SZMIGIEL, hutniczy murarz, który 1 Maja 1965 roku wdrapał się na komin wielkiego pieca, by zawiesić tam czerwony sztandar, miał widok równie rozległy.

PARADOKSY

ZBIGNIEW GRABOWSKI

W dzisiejszym kapitalizmie przewlekły spadek siły nabywczej pieniądza, czyli jego deprecjacja to zjawisko powszechne. Spośród 128 państw członkowskich Międzynarodowego Funduszu Walutowego, które publikują dane statystyczne, nie było ani jednego, w którym by się pieniądź w r.1973 nie zdeprecjował. W polityce gospodarczej świata kapitalistycznego przebrzmiało już pytanie, jak deprecjacja pieniądza przewyższyć i powraca inne: jak się do niej dostosować i jak z nią żyć. Jest to dziś jeden z najbardziej nabrzmiałych problemów ekonomicznych świata kapitalistycznego. Przypomina się zdanie, napisane przeszło 20 lat temu, że gospodarka kapitalistyczna posłała sobie takie łoża i musi w nim spać, chodzi tylko o to, by było ono możliwie wygodne.¹⁾

Sposób ustalania rozmiarów deprecjacji pieniądza rozpatrzmy na przykładzie japońskiego jena. Od r. 1970 do r. 1973 ceny towarów konsumpcyjnych i usług podniosły się w Japonii prawie o 30 proc., ze 100 na 129,5. Po wyciągnięciu pierwiastka trzeciego stopnia z 1,295 i odjęciu jedności otrzymujemy przeciętną roczną stopę wzrostu cen, liczoną na zasadzie średniej geometrycznej, w wysokości 9,0 proc. Ten wzrost cen oznacza, że siła nabywcza jena wydawanego na towary konsumpcyjne i usługi, czyli jena konsumpcyjnego w r. 1973 pozostawała do r. 1970 w stosunku $1/129,5 = 1/100,0$, wynosiła więc 100,0 : 129,5 = 0,772. Nastąpił zatem jej spadek o 0,228 czyli o niecałe 23 proc. Po wyciągnięciu pierwiastka trzeciego stopnia z 0,772 i odjęciu od jedności otrzymujemy przeciętną roczną stopę deprecjacji jena konsumpcyjnego równą 8,3 proc.

Sekularna deprecjacja pieniądza była charakterystyczna dla dawnych wieków. Natomiast w wieku XIX jego siła nabywcza wykazywała wyraźną tendencję zwyżkową. Tak np. przeciętny jej poziom dla amerykańskiego dolara w handlu hurtowym w poszczególnych dekadach XIX wieku kształtował się następująco:²⁾

w pierwszej	100
w drugiej i szóstej przeszło	150
w ostatniej bez mała	200

Dla r. 1970 wskaźnik ten wynosił tylko niecałe 50. Niektórzy mówią w związku z tym o nowej „rewolu-

cji cen”. Jeśli to rewolucja, to konserwatywna, podtrzymuje bowiem funkcjonowanie przeżywającej się formacji społecznej.

Poniższe dane o deprecjacji w siedemnastu krajach dotyczą pieniądza wydawanego przez konsu-

Tab. 1

DEPRECJACJA PIENIĄDZA KONSUMENCKIEGO									
L.p.	Kraj	Siła nabywcza pieniądza (1950 = 100)		Stopa deprecjacji (w procentach)		Ostatni uwzględniony indeks			
		1970 a)	1973 b)	1950-70	1970-73	12 mies. c)	1970-73		
1-3	Kanada	62	53	2,4	5,3	8,8	11/74		
	R.F.N.	62	53	2,4	5,7	8,9	1/74		
	U.S.A.	62	53	2,4	4,9	9,1	11/74		
4	Belgia	62	52	2,4	5,5	7,9	1/74		
5	Szwajcaria	62	50	2,3	7,7	10,4	1/74		
6	Włochy	51	41	3,3	7,9	11,1	XII/73		
7	Holandia	48	39	3,6	7,0	7,3	1/74		
8	Austria	42	36	4,2	5,4	7,7	1/74		
9-10	Szwecja	43	35	4,2	5,0	10,7	1/74		
	W. Brytania	45	35	3,9	5,0	9,3	1/74		
11	Francja	41	34	4,4	6,2	7,4	1/74		
12-14	Dania	42	32	4,2	7,4	12,7	1/74		
	Grecja	45	33	3,9	10,3	25,2	1/74		
	Irlandia	43	33	4,2	8,6				
15	Japonia	39	30	4,6	8,3	14,5	XII/73		
16	Hiszpania	33	23	5,4	9,0	12,5	XII/73		
17	Brazylia	5	3	14,0	15,4	22,5	1/74		

a) Źródła obliczeń zob. Z. Grabowski, Czynnik przewlekłej deprecjacji pieniądza krajowego w kapitalizmie, „Ekonomista”, nr 3/1972, s. 537.

b) Obliczone na podstawie danych o wzroście cen, opublikowanych w „The Economist” z 9-15 marca 1974, s. 71.

c) Obliczone na podstawie danych o wzroście cen, opublikowanych w „International Finance” z 25.2., 11.3., i 8.4.1974.

Tab. 2

L.p.	Kraj	Dochód narodowy a)		Płace realne b)	
		Wskaźnik (1955-1960)	Przeciętna roczna stopa wzrostu (%)	Wskaźnik (1955-1960)	Przeciętna roczna stopa wzrostu (%)
1	Francja	243	6,1	170 c)	3,6
2	Japonia	307	7,8	214 d)	5,2
3	R.F.N.	264	6,7	226 e)	5,6
4	Stany Zjednoczone	154	3,4	137 f)	2,1
5	W. Brytania	146	2,6	144 g)	2,5
6	Włochy	241	6,0	182 h)	4,4

a) Obliczone przy zastosowaniu jako deflatora wskaźnika cen konsumpcyjnych na podstawie danych International Financial Statistics, 1972 Supplement, odnośnie strony dla poszczególnych krajów.

b) Dla Japonii za miesiąc, dla pozostałych krajów za godzinę. Obliczone na podstawie danych Rocznika Statystycznego 1971, s. 716-717 i Małego Rocznika Statystycznego 1974, s. 347.

c) Bez przemysłu wydobywczego.

d) Łącznie z płacami pracowników umysłowych i zasiłkami rodzinnymi.

e) Bez handlu i transportu.

f) Za lata 1955-1960 uzupełniono dane GUS na podstawie źródła wymienionego pod a).

g) Tylko płace mężczyzn, bez pracujących w kopalniach węgla, handlu i transportie kolejowym.

muje gałęzie o rosnących i nie rosnących kosztach produkcji, występuje zarówno przy pomyślnej jak i niepomyślnej koniunkturze gospodarczej i nie cofa się nawet w okresach recesji (a więc jest zjawiskiem pozacyklicznym) i ma wyraźną skłonność do przyspieszenia. Uwzględniając to do wszystkiego, możemy sądzić, że mamy do czynienia z PROCESEM INFLACJI.

Różni się ona szczególnie pod dwoma względami od tradycyjnych. Przede wszystkim tamte były sporadyczne, towarzyszyły jakimś nadzwyczajnym okolicznościom historycznym i przemijały z nimi po kilku latach, ta zaś zrosła się na dziesięciolecia z funkcjonowaniem gospodarki w codziennych warunkach. Odnotujmy paradoksalny fakt, że wbrew temu, czego można by się spodziewać, w miarę oddalania się od czasów powojennych niedostatków podaży i lat powojennej odbudowy gospodarczej natężenie inflacji rośnie.

Druga odmienność obecnej inflacji polega na tym, że w trakcie jej trwania produkt globalny, dochód narodowy i tym podobne wielkości ekonomiczne powiększają się nie tylko nominalnie, lecz również, choć już w mniejszym stopniu, również ich wolumen fizyczny. Dotyczy to także plac. Przykładowo dynamikę dochodu narodowego liczonego w stałych cenach oraz plac realnych poza rolnictwem i leśnictwem w największych rozwiniętych krajach kapitalistycznych w piętnastolecie 1955-1970 obrazuje tabela 2.

Każda inflacja wywiera obniżający wpływ na aktualne płace za pośrednictwem deprecjacji pieniądza. Gdyby jego siła nabywcza nie spadała, można by nabyć więcej dóbr i usług za daną placę nominalną. Jeśli mimo deprecjacji pieniądza płace realne rosną, znaczy to, że obecny proces inflacji rozwija się w warunkach odmiennej niż dawniej sytuacji sił przetargowych między kapitałem i pracą. „Ostre walki klasowe po pierwszej wojnie światowej stworzyły nową sytuację i zmieniły pozycję klasy robotniczej.”³⁾ Nastąpił „intensywny rozwój związków zawodowych, z którym kapitalizm musi się liczyć.”⁴⁾ Stosunek sił monopolu i zorganizowanej klasy robotniczej w czasach, kiedy kapitalizm przestał być jedynym sposobem produkcji w świecie, zmienił się na tyle, że walka ekonomiczna o ochronę płacy przed inflacyjną erozją okazuje się skuteczną.

Związki zawodowe stepły klasowe ostrze inflacji godząc w dochody

najmniej zamożnej części społeczeństwa. Ale nawet największa ich siła nie jest w stanie uchronić ludzi pracy od szkód ponoszonych wskutek powodowanej przez inflację redystrybucji realnej wartości posiadanych aktywów.

Są one dwojakie: rzeczowe i pieniężne. Do tych drugich zalicza się nie tylko zasoby gotówki i platne na żądanie wkłady oszczędnościowe, lecz również wszelkiego rodzaju wierzytelności, które charakteryzują się tym, że podlegają spłacie według nominału. Dotyczy to np. obligacji, polis ubezpieczeniowych, sum włożonych na fundusze emerytalne itp. Aktywa pieniężne stanowią np. w Stanach Zjednoczonych prawie trzecią część mienia rodzin i jednostek prowadzących gospodarstwa domowe (nazywanych w statystyce krótko gospodarstwami domowymi).

Aktualnie tylko z praktyki inflacji brazylijskiej znany jest wypadek funkcjonowania pieniądza w charakterze środka płatności na zasadzie kompensowania deprecjacji, kiedy to wszelkie zobowiązania podlegają spłacie w wysokości podwyższonej odpowiednio do spadku siły nabywczej. Gdzie indziej zasada ta zyskuje na razie zwolenników w rozważaniach teoretycznych⁵⁾. Dopóki zaś w stosunkach kredytowych obowiązuje zasada nominalistyczna, zgodnie z którą 1 dol. = 1 dol. bez względu na to, jaki to dolar, o większej czy mniejszej sile nabywczej, na deprecjacji pieniądza tracą wierzyciele, a korzystają dłużnicy. Studenci w zadłużeniu spłaca się stoma dolarami, choćby można było za nie kupić zaledwie część tego, co w chwili pożyczania.

I oto kazuje się, że w stosunkach dłużniczo-wierzycielskich panuje paradoksalna sytuacja: w najbogatszych krajach największe długi ma państwo i wielki kapitał, a saldo gospodarstw domowych jest dodatnie. Przykładowo sumaryczne dane dla Stanów Zjednoczonych kształtują się następująco:

Tab. 3

SALDO DEŁUGÓW (-) I NALEŻNOŚCI (+) a)		
(w mld dol.)		
	1960	1970

1. Gospodarstwa domowe	+337	+658
2. Przedsiębiorstwa indywidualne	-21	-90
3. Korporacje	-25	-250
4. Państwo	-251	-226

a) G. L. Bach, „The New Inflation. Causes, Effects, Cures”. Providence 1972, s. 25.

Jak widać, w coraz większej mierze beneficjentem inflacji staje się obok państwa wielki kapitał. Zresztą najmniej zamożni nie mogą mieć wielkich długów, bo kto by chciał im dużo pożyczać.

Blizsza analiza rozwoju stosunków dłużniczo-wierzycielskich w trakcie obecnej inflacji ujawnia jeszcze jeden paradoksalny szczegół: oto nie spada cnota oszczędzania. Są kraje, w których odsetki od wkładów oszczędnościowych nawet nie kompensują deprecjacji pieniądza, realna wielkość stopy procentowej jest więc ujemna, a mimo to oszczędności nie maleją. Można to było zauważyć na przykładzie Austrii i mówić w związku z tym o AUSTRIACKIM PARADOKSIE. Dziś znalazłoby się już więcej takich przypadków. Marka federalna zdeprecjonowała się przez 12 miesięcy począwszy od listopada 1972 r. o 6,4 proc. Banki i kasy oszczędności płaciły w tym czasie od wkładów tylko 3-3,5 proc. Tymczasem oszczędności wzrosły osiągając nieotarty poziom 14 proc. sumy rozporządzalnych dochodów⁶⁾.

Jeśli tylko nie sugerować się zbytnio panującym przekonaniem, że oszczędności są rosnącą funkcją stopy procentowej, to przy bliższym rozpatrzeniu wydaje się zresztą, że paradoks ten wynika z normalnego reagowania ciułaczy na przewlekłą deprecjację pieniądza. Aby zminimalizować deprecjacyjne szkody, trzeba uciekać od aktywów pieniężnych do rzeczowych, najlepiej nabywając jakieś dobra o trwałej wartości. Kto ma duże zasoby pieniędzy, lokuje je w nieruchomościach, kosztownych dziełach sztuki, kruszcach szlachetnych itp. (dlatego też i ceny ich rosną na koniec choćby na wartościowe trwałsze przedmioty gospodarstwa domowego. Wysokość stopy procentowej od oszczędności nie odgrywa przy tym większej roli, deprecjacja skłaniałaby do ciułania nawet bez jakichkolwiek procentów.

¹⁾ „The Economist” z 25 sierpnia 1951 r., s. 435.

²⁾ Por. A. Hansen, „Monetary Theory and Fiscal Policy”, New York 1949, s. 143; „International Financial Statistics. 1971 Supplement”, s. 278; „International Financial Statistics” nr 11/1971, s. 358.

³⁾ E. Lipiński, „Karol Marks i zagadnienia współczesności”, Warszawa 1969, s. 97.

⁴⁾ Tamże, s. 96.

⁵⁾ Por. H. Giersch, Nach laengerem Nachdenken, „Wirtschaftswochen”, nr 45/1972.

⁶⁾ G. Schmoeders, Sparen in der Inflation, „Wirtschaftsdienst” nr 1/1973.

sprawy ekonomistów

USPRAWNIAMY GOSPODARKĘ MATERIALOWĄ

Główna Komisja Konkursowa Ogólnokrajowego Konkursu Usprawnienia Gospodarki Materialowej oraz Komisja Konkursu Dziennikarskiego wydały kolejny komunikat, który — z niewielkimi skrótami — publikujemy w celu przypomnienia zasad oraz związanych z tym terminów rozstrzygnięcia konkursu:

Równolegle z Ogólnokrajowym Konkursem Usprawnienia Gospodarki Materialowej ogłoszony został „Konkurs Dziennikarski” na publikację prasową z dziedziny gospodarki materialowej — i zgodnie z regulaminem — obejmuje wszystkie prace zamieszczone na łamach prasy lub ogłoszone na antenie radio i TV w okresie od 1 marca 1973 r. do 31 sierpnia 1974 r., popularyzujące założenia, przebieg i wyniki Ogólnokrajowego Konkursu Usprawnienia Gospodarki Materialowej lub omawiające problemy i rozwiązania obrotu i gospodarowania materiałami. Ostateczny termin zgłoszenia uczestnictwa w Konkursie Dziennikarskim upływa z dniem 30 września 1974 r.

Aby nie spowodować spóźnienia się prac w końcowym okresie ich zgłaszania, Komisja Konkursowa prosi o sukcesywne nadsyłanie materiałów konkursowych, a mianowicie:

- za rok 1973
- w terminie do 31 marca 1974 r.
- za I kwartał 1974 r.
- w terminie do 31 maja 1974 r.
- za II kw. 1974 r.

w terminie do 31 sierpnia 1974 r. oraz za pozostały okres w terminie regulaminowym, tj. do 30 września 1974 r.

Zgłoszenie uczestnictwa następuje poprzez przesłanie wycinków prasowych lub maszynopisów audycji potwierdzonych przez daną redakcję z podaniem daty i godziny emisji.

Ogłoszenie wyników Konkursu Dziennikarskiego nastąpi w grudniu 1974 r.

Uczestnictwo do Ogólnokrajowego Konkursu Usprawnienia Gospodarki Materialowej zgłosiło 4005 przedsiębiorstw z następujących grup:

Przemysł 2 690 przedsiębiorstw
budownictwo 1 064 przedsiębiorstw
transport 251 przedsiębiorstw

Dnia 31.12.1973 r. zakończono także przyjmowanie zgłoszeń od uczestników indywidualnych. Zakwalifikowano do udziału w Konkursie indywidualnym około 350 prac, które dotyczą następujących problemów zagadnień:

- usprawnienia technologii produkcji,
- unowocześnienia wyrobów poprzez stosowanie substytutów,
- efektywniejszego wykorzystania materiałów i surowców,
- powtórzonego użycia elementów i podzespołów regenerowanych,
- zagospodarowanie surowców wtórnych,
- usprawnienia organizacji obrotu środkami produkcji,
- rewizji jednostkowych norm materiałowych.

Najwięcej zgłoszeń indywidualnych wpłynęło z Województwa Poznańskiego, Warszawy, Gdańska (zdecydowanie największą ilość z regionu poznańskiego). Przewidywaną wartość efektów, jakie zostaną osiągnięte po wdrożeniu zgłoszonych projektów, szacuje się na około 1 mld złotych.

Ogólnokrajowy Konkurs Usprawnienia Gospodarki Materialowej stał się czynnikiem współzawodniczenia o najlepsze wyniki, powodując przy tym rozwijanie się szeregu cennych inicjatyw, takich jak:

- zorganizowanie Banku Pomyśłów Usprawniających Gospodarkę Materialową,
- powołanie Zakładowych Komisji (Rad) Gospodarki Materialowej,
- organizowanie konferencji naukowo-technicznych i sympozjów związanych z usprawnieniem gospodarki materialowej,
- spotkania zakładowych uczestników Konkursu celem wymiany doświadczeń.

Z uwagi na światowy kryzys surowcowo-energetyczny — efektywniejsze i oszczędniejsze gospodarowanie surowcami i materiałami jest obywatelskim obowiązkiem każdego z nas. Dlatego też Komisja Konkursowa przywiązuje bardzo duże znaczenie do publikowania na łamach

prasy, w radio i TV wyników i kierunków działania przedsiębiorstw dobrze pracujących, podkreślania rozwiązań się inicjatyw i aktywności wśród załóg, jak również ukazania i pletniowania przejawów marnotrawstwa w zakładach, które jeszcze źle gospodarują.

MAKROREGION PÓŁNOČNY

W Szczecinie na wspólnym posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału Szczecińskiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, doc. dr Jerzy Kołodziej-ski przedstawił plan perspektywicznego rozwoju makroregionu północnego.

O znaczeniu makroregionu północnego w perspektywicznym rozwoju społeczno-gospodarczym Polski decydują przede wszystkim 4 następujące przesłanki:

● gospodarka morska, rozumiana jako całokształt działalności społeczno-gospodarczej, związanej z zagospodarowaniem zasobów morza i wykorzystaniem nadmorskiego położenia Polski. Na znaczącą ekonomiczną rolę gospodarki morskiej w gospodarce narodowej wpływają nie tylko wewnętrzne potrzeby gospodarki narodowej, lecz również wzrost udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy w ramach państw RWEG, a także aktywne wejście na rynki kapitalistyczne. Z tą rolą gospodarki morskiej referent bezspornie łączył znaczenie i potrzeby przemysłu stoczniowego oraz jego zaplecza kooperacyjnego;

● zasoby wodne makroregionu północnego. Wodochłonne gałęzie przemysłu mają bowiem w Polsce stosunkowo korzystniejsze warunki techniczno-ekonomiczne lokalizacji w takich regionach jak Dolna Odra i Warta, Zalew Szczeciński oraz Dolna Wisła. Zdaniem referenta należałoby jednak ograniczyć lokalizację przemysłu wodochłonnego na tych terenach z uwagi na ich znaczenie turystyczne i rekreacyjne;

● warunki akroekologiczne i organizacyjno-ekonomiczne rozwoju rolnictwa, z których m. in. wynikają realne możliwości stosunkowo szybkiego i efektywnego rozwijania na północy nowoczesnego i uprzemysłowionego rolnictwa. Wymagałoby to jednak odpowiedniej koncentracji środków inwestycyjnych zarówno w rolnictwie, przemyśle rolnospożywczym, jak i znacznego rozwoju usług rolniczych;

● tranzytowe położenie makroregionu oraz cechy środowiska przyrodniczego stwarzające możliwości rozwoju turystyki. Wymaga to jednak odpowiednich środków inwestycyjnych umożliwiających zagospodarowanie turystyczne pasa nadmorskiego i pojezierzy.

Referent przedstawił dwa warianty rozwoju makroregionu północnego: umiarkowany przewidujący nakłady inwestycyjne do roku 1990 na poziomie około 1,7 biliona złotych oraz dalej idący, wymagający nakładów inwestycyjnych na poziomie około 2 bilionów złotych.

Podstawą do dyskusji obok referatu były także referaty przedstawicieli poszczególnych województw wchodzących w skład makroregionu północnego: mgr. Haliny Lewińskiej: „Region gdański a makroregion nadmorski”, mgr. Stanisława Mazura: „Region kosiński a makroregion nadmorski”, mgr. Andrzeja Morawskiego: „Region szczeciński a makroregion nadmorski”.

Zwrócono w dyskusji uwagę na szereg konkretnych problemów subregionalnych poszczególnych województw takich jak np. konieczność przyspieszenia rozwoju przetwórstwa rolnospożywczego, w tym zwłaszcza mięsnego w województwie kosińskim (Stanisław Mazur), problemy mieszkaniowe w Szczecinie (Andrzej Morawski). Jednocześnie podkreślano w dyskusji konieczność dalszego rozwoju żeglugi oraz rybołówstwa dalekomorskiego.

W oddzielnej części posiedzenia plenarnego odbyło się wspólne posiedzenie Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału Szczecińskiego PTE, na którym dokonano oceny dotychczasowej działalności oddziału szczecińskiego PTE prof. dr hab. Józef Rutkowski oraz omówiono niektóre problemy działalności Towarzystwa związane ze sprawami ekonomicznymi. Prezes Oddziału Szczecińskiego PTE scharakteryzował rozwój ilościowy Towarzystwa w Szczecinie i główne kierunki aktywizacji oddziału.

W dalszej części obrad podnoszono również problemy zawodu ekonomisty i prac, które w tej dziedzinie są prowadzone przez władze naczelne Towarzystwa. Zreferowane zostały działania podjęte w tej dziedzinie przez Komisję Zarządu Głównego PTE ds. zawodu ekonomisty. Uznano, że ze względu na wagę tego tematu niezależnie od potrzeby rosnącego zajmowania się nim przez władze naczelne, również poszczególne oddziały wojewódzkie i inne instancje

Towarzystwa powinny prowadzić i rozwijać różne formy działalności podnoszące rangę zawodu ekonomisty w gospodarce narodowej.

M. M.

KLUB JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH W LUBLINIE

W roku 1973 na terenie województwa lubelskiego znajdowało się pięć przedsiębiorstw wchodzących w skład organizacji gospodarczych inicjujących wdrażanie nowego systemu ekonomiczno-finansowego (WSK Świdnik, Kombinat Azotowy w Puławach, Zamojskie Fabryki Mebli, Fabryka Mebli w Białej Podlaskiej, Zakłady Ceramiczne w Krasnymstawie).

W roku bieżącym liczba ta wzrosła do ponad 40. W tej sytuacji ogromnie wzrosło w naszym województwie zapotrzebowanie na działalność edukacyjną załóg przedsiębiorstw w zakresie związanym z zasadami nowego systemu. Celem stworzenia właściwych warunków organizacyjnych zapewniających wysoką skuteczność działalności w zakresie upowszechniania treści i teorii nowego systemu, Oddział Wojewódzki PTE wspólnie z Wydz. Ekon. KW PZPR w Lublinie postanowił stworzyć przy OW PTE Klub Jednostek Inicjujących, który zresztą będzie wszystkie zainteresowane współpracą z PTE przedsiębiorstwa. Inauguracyjne zebranie Klubu odbyło się w dn. 18.III.1974 r. Wzięło w nim udział ponad 150 osób — przedstawiciele zainteresowanych przedsiębiorstw. Wspólnie postanowiono, że działalność Klubu nakierowana będzie na dwa podstawowe cele:

- 1) cel merytoryczny — nauczanie treści zasad nowego systemu,
- 2) cel społeczno-polityczny — wyrobienie zaangażowanego stosunku pracowników przedsiębiorstw do problemu wdrażania nowego systemu poprzez wykazanie dużych walorów tego systemu w zakresie stylizowania postępu ekonomicznego, a przez to i wzrostu plac w przedsiębiorstwie.

Zdajemy sobie sprawę bowiem, że nowy system nie zastąpi ludzi, ich inicjatyw i wiedzy. System działa nie zamiast ludzi, ale poprzez ludzi. Dlatego naszym celem jest właśnie merytoryczne i psychologiczne przygotowanie pracowników, a głównie ekonomistów do nowego stylu myślenia i działania.

R. B.

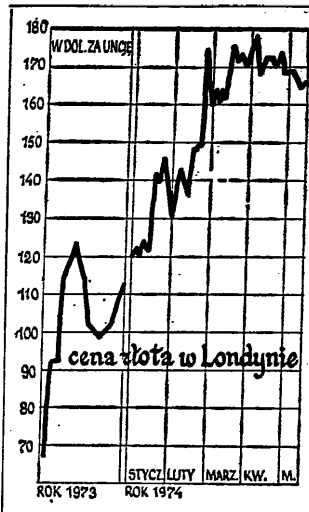
koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA W DOLARACH ZA UNCJE

Tablica nr 1

Data	Londyn	Zurych	Paryż
2.V	189,0	188,75	.
4.V	186,0	186,5	.
6.V	187,75	188,0	.
9.V	186,25	186,0	179,02



KURSY WALUT

Tablica nr 2

	3.V	6.V	8.V	9.V
Funt szterling (w dol. za funta)	2,4195	2,4323	2,4339	2,4323
Frank belgijski (we fr. za dol.)	38,025	37,725	37,425	37,335
Marka NRF (w markach za dol.)	2,4625	2,4340	2,4230	2,4180
Frank francuski (we fr. za dol.)	4,94625	4,885	4,8425	4,82125
Gulden holenderski (w guldenach za dol.)	2,5980	2,5005	2,5655	2,5510
Lir włoski (w lirach za dol.)	630,05	628,10	624,5	623,25
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,2905	4,2325	4,2330	4,2745
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	2,9605	2,9150	2,8960	2,8755
Jen japoński (w jenach za dol.)	279,575	279,525	277,55	277,65

W okresie objętym informacją cen złota wahała się na giełdach w Londynie i Zurychu (giełda w Paryżu została otwarta dopiero 9.V) w przedziale 157-169 dolarów za uncję, a więc na poziomie niższym niż w ubiegłym tygodniu (por. tabela nr 1 i wykres). Na uwagę zasługują jednak przede wszystkim bardzo duże wahania ceny złota w tym okresie. I tak w dniu 8.V br. cena złota była niższa niż poprzedniego dnia o 5,75 dolarów na uncję, ale już 9.V wzrosła ona o 8,5 dolara na uncję. Tak znaczne wahania ceny złota świadczą o nerwowości, jaka panowała w tym okresie na rynku złota. Nerwowość ta związana była przede wszystkim z rozmowami w sprawie wykorzystania złota w rozliczeniach między bankami centralnymi, jakie w imieniu EWG prowadził ma holenderski minister finansów W. DUISBERG ze Stanami Zjednoczonymi (o decyzji podjętej w tej sprawie przez kraje EWG pisaliśmy w jednym z poprzednich przeglądów - por. Z. G. nr 18). Na ponowną uwagę cen złota - jak się podkreśla w komentarzach - wpłynęła wiadomość, że nowy sekretarz skarbu USA W. SIMON ma pozytywny stosunek do propozycji zniesienia zakazu posiadania złota przez obywateli USA.

Na rynkach walutowych w okresie objętym informacją zaznaczyła się ponownie tendencja spadku kursu dolara oraz wzmocnienia kursu marki zachodniowłoskiej. W dniu 9.V dolar notowany był w Frankfurcie nad Menem po kursie najniższym od siedmiu miesięcy. Tendencja ta wynikała z dwójakiego rodzaju przyczyn. Pierwsza z nich to wyraźny spadek koniunktury gospodarczej w USA w I kwartale br., przy wyższej niż w krajach Europy Zachodniej stopie inflacji i wyraźnym pogorszeniu wyników bilansu handlowego w marcu br. (o czym informowaliśmy w poprzednich przeglądach por. Z. G. nr 19 i 17). Druga grupa przyczyn wiąże się z wyższym niż przewidywano dodatnim saldem bilansu handlowego NRF (w I kwartale br. bilans handlowy NRF zamknął się nadwyżką w wys. 7,8 mld marek, w porównaniu z 1,8 mld marek w odpowiednim okresie ub. ro-

ku). W związku z tym fala spekulacji na temat rewaluacji marki zachodniowłoskiej (por. Z. G. nr 12-13 z br.) powróciła ponownie. Na wzmocnienie kursu marki działały również pogłoski o możliwości wprowadzenia restrykcji importowych przez Francję, W. Brytanię (por. obok Nowy wstrząs w EWG). Na marginesie warto wspomnieć, że pozycja funta szterlinga jest mocniejsza niżby to wynikało z rozwoju koniunktury gospodarczej oraz sytuacji płatniczej Wielkiej Brytanii. W komentarzach na ten temat wskazuje się, że wynika to z roli Londyńskiej City, która mimo słabej pozycji płatniczej Wielkiej Brytanii potrafiła stworzyć tak atrakcyjne warunki, że główna część środków finansowych krajów arabskich lokowana jest właśnie w Londynie, wpływając wzmacniająco na notowanie funta szterlinga.

W sprawie tzw. Planu WITTEVEENA, zgodnie z którym nadwyżkowe fundusze krajów arabskich byłyby pożyczane Międzynarodowemu Fundusowi Walutowemu, który z kolei udzielałby na tej podstawie pożyczek krajom, które najbardziej uciierały w wyniku podwyżki cen ropy naftowej (bliżej na ten temat por. Z. G. nr 4 z br.) wypowiedział się ostatnio minister do spraw ropy naftowej Arabii Saudyjskiej, szejk AHMED ZAKI YAMANI. Stwierdził on, że rozmiar nadwyżek, jakie uzyskały kraje arabskie w wyniku wzrostu cen ropy są w ocenach ekspertów zachodnich przesadzone, gdyż kraje arabskie znaczną część tych nadwyżek zużywają na własne potrzeby, w związku z podwyżką cen innych artykułów. W wystąpieniu swym szejk YAMANI dał również do zrozumienia, że oprecotowanie zaoferowane przez M.F.W. jest mało atrakcyjne w świetle nasilającej się stopy inflacji w rozwijających krajach kapitalistycznych.

Charakterystyka rozwoju sytuacji na rynkach pieniężnych w okresie objętym informacją byłaby niepełna, gdyby nie wspomnieć o obradach ekspertów technicznych, grupy 20-u, której zadaniem jest przygotowanie reformy systemu walutowe-

go krajów kapitalistycznych. Zgodnie z oświadczeniem przewodniczącego tej grupy JEREMY MORSE'a opracowano propozycje zasad dzielenia systemu płynnych kursów walutowych oraz ustalono nową definicję S.D.R.-ów, zgodnie z którą mają być one powiązane z „koszykiem” walut, a nie ze złotem. Propozycje te mają być przedyskutowane na posiedzeniu właściwej grupy 20-u złożonej z ministrów finansów, która odbyć się ma w dniach 12-13 czerw-

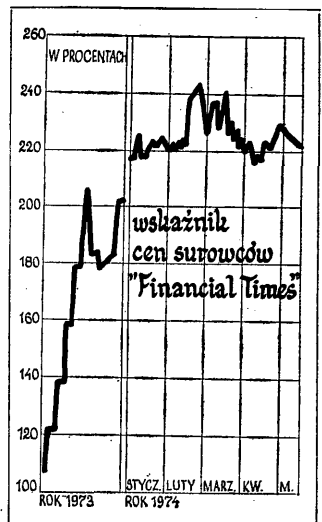
ca br. Można sądzić, że na posiedzeniu tym ustalony zostanie również stosunek między tymi propozycjami, a propozycją zastosowania rynkowej ceny złota w rozliczeniach między bankami centralnymi. Rozwój sytuacji na rynkach pieniężnych w okresie objętym informacją wskazał bowiem raz jeszcze na kryzys, jaki przeżywa system walutowy krajów kapitalistycznych i znaczenie, jakie ma dla tych krajów reforma ich systemu walutowego.

na rynkach towarowych

WSKAZNIK CEN SUROWCÓW „FINANCIAL TIMES”

Tablica nr 3

Data	Wskaźnik
2.V	288,29
6.V	23,97
10.V	220,04
Przed miesiącem	222,43
Przed rokiem	137,15



Wyszczególnienie	Jednostka miary	9.V	Przed tygodn.	Przed m-cem	Przed rokiem	Wskaźnik zmiany w ciągu roku w %
ZBOŻE I PASZE						
pszenica	c/buszeli	341,5	371,5	455,5	242,75	140,7
jęczmień	„	275,0	275,0	275,0	109,75	250,6
kukurydza	„	259,25	274,0	266,0	197,5	131,3
owies	„	156,0	156,0	156,0	117,5	132,8
ziarno soi	dol/tona	228,75	225,95	223,0	334,0	68,5
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa	c/lb	1196,0	72,5	70,0	522,0	229,1
kukurydza	f/szt/tona	25,25	1242,5	964,0	5,05	279,0
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	c/lb	60,5	62,5	61,5	46,0	131,5
wetna	p/kg	222,0	226,0	233,0	20,0	11,5
skóry ciężkie krowie	c/lb	26,0	26,0	25,5	32,5	80,0
METALE						
złom stali	dol/ton	97,33	111,0	144,5	50,83	191,5
miedź (wire bars)	f/szt/ton	1285,0	1345,0	1184,0	595,5	215,8
cyna	„	3990,0	3975,0	3785,0	1112,0	235,1
ołw	„	824,0	840,0	677,0	217,0	375,0
„	„	270,0	308,5	268,0	108,0	250,0
INNE						
Kauczuk	p/kg	36,5	37,0	34,0	34,7	147,6

Miejsce notowania: Chicago - pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg - jęczmień, ołw; Rotterdam - ziarno soi; Nowy Jork - kawa, cukier, złom stali; Bradford - wetna; Liverpool - bawełna; Londyn - kakao, miedź elektr. (wire bars), cyna, cynk, ołw, kauczek.

W okresie objętym informacją wskaźnik cen surowców „Financial Times” oscylował w granicach 228-220, a więc na poziomie niższym niż w ubiegłym tygodniu (por. tablica nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy jak zwykle do danych zawartych w tablicy nr 4. Z tablicy tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz wykazywały nadal tendencję zniżkową. Szczególnie wyraźnie uwidoczniło się to w zakresie pszenicy i kukurydzy. Ceny soi wahały się w granicach 210-228, a więc na poziomie, jaki osiągnęły w pierwszych dniach maja. Tendencja ruchu cen zbóż i pasz została szerzej przedstawiona w poprzednim przeglądzie (por. Z. G. nr 19).

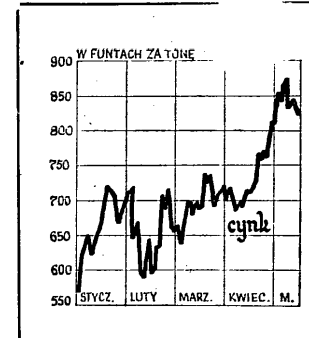
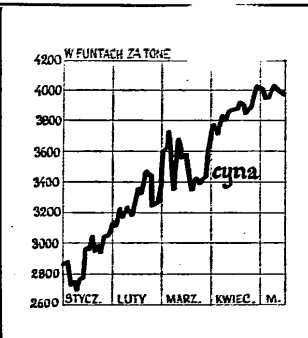
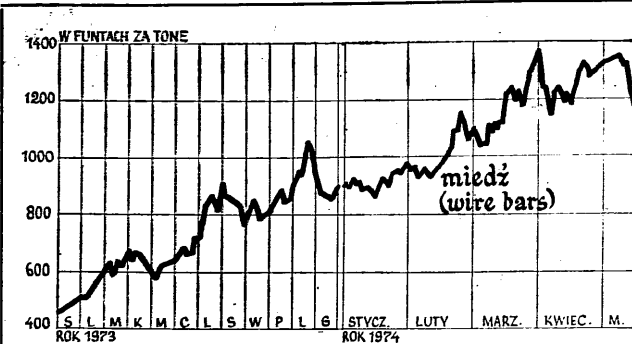
● Ceny innych artykułów żywnościowych utrzymywały się nadal na bardzo wysokim poziomie. Na pod-

kreślenie zasługuje jednak spadek cen kakao, którego cena od początku bieżącego roku wykazywała niemal nieprzerwany wzrost. Cena cukru wzrosła w stosunku do ubiegłego tygodnia.

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego wykazywały nadal tendencję zniżkową. Ceny bawełny i wetny kształtowały się bowiem na poziomie niższym niż przed tygodniem, a ceny skór utrzymywały się na poziomie sprzed tygodnia. Ceny kauczuku naturalnego były niższe niż przed tygodniem, wyższe jednak niż przed miesiącem.

O zniżkowej tendencji ogólnego wskaźnika ruchu cen surowców w okresie objętym informacją, podobnie jak o zwykłej tendencji wskaźnika w poprzednim tygodniu zdecydował jednak przede wszystkim ruch cen na rynku metali kolorowych.

ruch cen na rynku metali kolorowych



Zamieszczone wyżej wykresy wskazują, że w ciągu ubiegłych czterech miesięcy miały miejsce bardzo szybkie wzrosty cen metali kolorowych. Tendencja ruchu cen miedzi pokazana jest w dłuższym okresie z uwagi na jej znaczenie w naszym eksporcie.

O przyczynach szybkiego wzrostu cen metali kolorowych pisaliśmy w kolejnych przeglądach. Obecnie ta właśnie grupa towarowa wykazuje nadal najwyższy wzrost cen w stosunku do ubiegłego roku (por. tabli-

ca nr 4). Ona też ma decydujący wpływ na to, że ogólny wskaźnik ruchu cen surowców utrzymuje się nadal na wysokim poziomie. Tym bardziej godna odnotowania jest więc spadkowa tendencja ruchu cen metali kolorowych, jaka zaznaczyła się w pierwszym dekadzie maja. W komentarzach na ten temat spadek cen metali kolorowych wiąże się z pewną zniżką cen złota oraz wyraźną zniżką cen zbóż. Metale kolorowe, podobnie jak zboże czy kakao, są bowiem towarami bardzo podatnymi na spekulację.

nowy wstrząs w EWG

Nie przebrzmiały jeszcze echa wprowadzenia przez Włochy ostrych restrykcji zmierzających do ograniczenia importu (por. Z. G. nr 19), gdy EWG przeżyło nowy wstrząs. Było nim ogłoszenie przez rząd Danii w dniu 18 maja projektu nowych wytycznych, które zmierzają do ograniczenia importu.

Zgodnie z oświadczeniem ministra finansów Danii A. ANDERSENA przyczyną proponowanej podwyżki podatków jest wzrost deficytu bilansu handlowego tego kraju, który w I kwartale br. był trzykrotnie wyższy niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku. Propozycja podwyżki podatków obejmuje takie towary, jak papierosy, wina, likiery, trwałe dobra konsumpcyjne oraz samochody, i zmierza do ograniczenia ich importu z innych krajów. Zgodnie z oświadczeniem min. ANDERSENA ograniczenie importu samochodów powinno pośrednio wpłynąć także na zmniejszenie importu ropy naftowej.

Formalnie rzecz biorąc, propozycja rządu duńskiego różni się od sposobu upełnienia franka francuskiego w dniu 19 stycznia br. (por. Z. G. nr 5 z br.) i restrykcji importowych wprowadzonych przez Włochy. Decyzje Francji i Włoch podjęte zostały jednostronnie i dopiero następnie stały się przedmiotem dyskusji z innymi krajami EWG. Dania formalnie zwróciła się do swych partnerów z

EWG o zgodę na podwyższenie podatków w celu ograniczenia importu przed wprowadzeniem w życie tej decyzji. Propozycje rządu duńskiego wymagałyby bowiem jeszcze aprobaty parlamentu, co ma być dyskutowane w dniu 14 bm., podczas gdy minister spraw zagranicznych Danii O. GULDBERG zgłosił je na posiedzeniu EWG w dniu 8 bm. Jest to jednak różnica czysto formalna. Propozycje rządu duńskiego mogą być bowiem odrzucone przez parlament tego kraju (rząd duński powołał je z wotum zaufania, a ich ogłoszenie doprowadziło do potężnej demonstracji protestacyjnej), podczas gdy Komisja EWG nie jest w stanie im zapobiec.

Wypada więc raz jeszcze powtórzyć, że - podobnie jak kartele - EWG sprawnie działająca w okresie dobrej prosperity, w okresie pogorszenia koniunktury zaczyna przeżywać kryzys. Casus Danii jest dalszym tego przejawem. Dalszym, czy jednak ostatnim?

W prasie zachodniej wskazuje się, że w obliczu konieczności wprowadzenia ograniczeń importowych może znaleźć się już niedługo Francja lub Anglia. Przewiduje się bowiem, że w bieżącym roku nastąpi znaczne pogorszenie sytuacji płatniczej obu tych krajów, w wyniku wzrostu ujemnego salda ich obrotów towarowych z zagranicą.

ze świata nauki i techniki

ROPA Z MORZA

Za rok w porcie antwerpimskim rozpoczęła pracę gigantyczna „płajka ropy” - urządzenie do oczyszczania wody morskiej, o znacznie większej wydajności niż dotychczas stosowane. W Antwerpiu działają już kilka podobnych urządzeń mieszczącej, której w roku 1972 oczyszczano z wody morskiej ponad 1 600 tys. litrów ropy. Ropa ta jest następnie rafinowana i używana do produkcji olejów smarowych. (PT nr 13/74)

WIRUJĄCY AKUMULATOR ENERGII

Dla potrzeb komunikacji miejskiej w San Francisco konstruowany jest obecnie autobus z nowym rodzajem napędu. Źródło energii stanowi dla niego wirujący akumulator, czyli po prostu - koło zamachowe. Zastosowanie nowoczesnej technologii oraz materiałów zapożyczonych z astronautyki pozwala zgromadzić w takim akumulatorze 15-krotnie więcej energii niż w bateriach akumulatorów elektrycznych o takiej samej masie. Stwarza to realną alternatywę dla motorzacji benzynowej i otwiera perspektywy nowych zastosowań. (NIT)

ZDROW JAK RYBA

Bańskie przeprowadzone w szwedzkiej Akademii Rolniczej wykazują, że liczba chorób węgorzy systematycznie rośnie. Np. w roku 1970 tylko 23 procent węgorzy w jeziorze Dalskim i Zalewie Szeceńskim węgorzy, wykazywało zmiany patologiczne. Natomiast 2 lata

później 106 chorób ryb wzrosło do 93 proc. Stwierdzono, że obraz morfologiczny krwi odbiega od normalnego, wykazując dużo białych ciałek, przy jednoczesnym spadku hemoglobiny. Jednocześnie badania wykazały zwiększenie wagi wątroby, nerek i śledziony. Stwierdzono też wiele schorzeń skóry. Przyczyną tego są występujące w wodzie różnego rodzaju zanieczyszczenia i silne związki toksyczne. (PAP)

JAK OPLACA SIĘ POSTĘP

Nakłady na postęp techniczny i ekonomiczny w sektorze przemysłu ciężkiego wynosiły w 1971 r. 1.103 tys. zł, zaś efekty z tego postępu w skali rocznej wynosiły 194 tys. zł, a w 1972 r. 202 tys. zł. Te wyrywkowe przykłady świadczą o tym, że wzrost nakładów na badania naukowe i wdrażanie osiągnięć nauki do praktyki następuje w ciągu jednego tylko roku. Reszta jest czystym zyskiem społecznym. (PT nr 11/74)

BADANIE ŻYWNOSCI

Szkodliwy wpływ przenikających do ludzkiego organizmu - m. in. za pośrednictwem środków żywnościowych, niektórych pierwiastków i związków chemicznych - nie podlega dyskusji. W wyniku badań stwierdzono, że obecnie z odległym działaniem ołowiu wiąże się nieprzestępowanie dzieci do nauki, kadłub - przewlekłe choroby nerek, rci - zmiany w ośrodkowym układzie nerwowym. Wiele pierwiastków i ich związków, jak np. związki nieorganiczne arsenu czy związku niklu - posiada własności rakotwórcze. Niektóre pierwiastki - jak miedź,

cynk, fluor i selen - są w określonych ilościach niezbędne dla ludzkiego organizmu, w nadmiarze jednak stają się szkodliwe. W Polsce badania poziomu metali, azotanów i azotanów, pestycydów i antybiotyków w żywności koordynuje od 5 lat Komitet Ekologii Człowieka PAN, we współpracy z Państwowym Zakładem Higieny. Rezultaty tych badań, a także poznanie właściwości niektórych ogniw łańcucha żywieniowego człowieka - umożliwiają ochronę naszego zdrowia przez ograniczenie i eliminację niebezpiecznych zanieczyszczeń. (PAP)

10 PROC. DLA ZDROWIA

Około 10 proc. budżetu państwa przeznaczono w roku bieżącym na ochronę zdrowia obywateli PRL. Wydatki zasłania działalność służby zdrowia oraz wspierających z nią dyscyplin naukowych nastawiona jest głównie na zwalczanie schorzeń układu krążenia i serca, nowotworów, chorób psychicznych, na opiekę nad dzieckiem, walkę z niektórymi w pracy i w domu, na choroby dróg oddechowych, wysuwające się na czoło wśród przyczyn absencji. (NIT)

KOMPOSTOWANIE ŚMIECI

Coraz szerzej stosowana metoda likwidowania uciążliwego dla środowiska wpływu śmieci jest ich kompostowanie. Koszt kalkuluje się kilkakrotnie tańiej, niż spalanie, brykietowania lub innych metod utylizacji śmieci. Kompost ze śmieci miejskich jest doskonałym nawozem, wzbogacającym glebę w składniki próchniczne oraz wartościowym bogactwem w żelazo, kobalt i naturalne antybiotyki, dodatkami do pasz dla trzody chlew-

nej. Przemysłowe kompostowanie śmieci jest stosowane na szeroką skalę w Szwajcarii, NRF i w krajach skandynawskich. W Europie czynnych jest obecnie 57 zakładów kompostowania śmieci, przerabiających ok. 1 miliona ton odpadów rocznie. Niektórzy naukowcy przestrzegają jednak przed masowym stosowaniem uzyskanego drogą utylizacji kompostu śmieci, który ma wykazywać podwyższoną zawartość substancji rakotwórczych (3,4-benzopirenu i benzo(a)fluorantenu) oraz trujących metali ciężkich, takich jak: ołów, rtęć i arsen. (PT nr 11/74)

PROJEKTOR DLA SZKÓŁ

Amerykańska firma Montage Productions wyprodukowała urządzenie do projekcji filmów oświatowych, które może być eksploatowane przy świetle dziennym. Podstawą działania systemu jest ekran filmowy Kodak o wymiarach 24 x 34 cm odbijający tylko światło pochodzące z projektoru. Dzięki temu nauczanie staje się o wiele tańsze niż przy użyciu magnetowidów. Ponadto podstawowe elementy zrobione są z odpornych na ciepło plastików, urządzenie może być eksploatowane w każdym klimacie. (Newsweek)

UCZENI POSZUKUJĄ KLIENTÓW

W marcu minłego dwa lata od utworzenia Państwowego laboratorium fizykochemicznych badań związków organicznych i polimerów przy Centrum Badań Molekularnych i Makromolekularnych w Łodzi. Modlił się doświadczenia, jak np. jak jeszcze w pełni wykorzystane. Usługi laboratorium zaproponowano ok. 200 za-

kładom przemysłowym z regionu łódzkiego i całego kraju, nie wyraziły one jednak zbytniego zainteresowania. Wniosek o udzielenie pomocy do skoncentrowanego w Łodzi potencjału aparatury i wykwalifikowanego personelu naukowo-badawczego. (PAP)

WSPÓŁZAWODNICTWO A POSTĘP

Ukraińscy ekonomiści obliczyli, że wprowadzenie przez przedsiębiorstwa i organizacje tej republiki w trakcie socjalistycznego współzawodnictwa nowoczesne metody pracy przyniosły w ciągu roku efekty ekonomiczne równe zwiększeniu liczby pracujących o 133 tys. osób. Wyniki wprowadzenia najlepszych doświadczeń prawie dwukrotnie przewyższyły środki wydatkowane na ich wdrożenie. (Interpress)

PRAWA PRZECHODNIA

Wzrost cen benzyny we Francji spowodował, że co czwarty posiadacz czterech kółek zrezygnował z codziennego używania samochodu. Wymusiło to radę min. u kilkunastu tysięcy członków francuskiego Krajowego Stowarzyszenia Praw Przechodnia. Walczą oni od kilku lat o „zapełnienie samochodów” w chodnikach na jezdnię”, o przywrócenie przedmiotom utraconych praw, o zakaz parkowania na zbyt wąskich ulicach, o udostępnienie niektórych ulic tylko pieszym. Stowarzyszenie powołuje się na przykład Warszawy, Kopenhagi i Monachium, gdzie ograniczenia takie wprowadzono w historycznych dzielnicach. Efektem wysiłków francuskiej organizacji jest gotowy plan usunięcia w Paryżu samocho-

„ZIELONA FALA” NA TRASIE E-8

Budowana obecnie trasa szybkiego ruchu E-8 na odcinku Poznań-Wrocław otrzymała, jako pierwsza w kraju, magistralę drogową, urządzenia tzw. „zielonej fali” - pozwalające na płynną jazdę przy mijaniu skrzyżowań. Urządzenia „zielonej fali” powstają w Wielkopolskich Zakładach Automatyki Komplexowej w Ostrowie Wlkp. Do końca lipca będą one zainstalowane na głównych skrzyżowaniach trasy na odcinku Poznań-Wrocław. System elektronicznego regulowania ruchu wymagał będzie wieloletniej pracy. Szybkością i natężeniem ruchu pojazdów na obszarze „zielonej fali” kierować będzie minikomputer. (PAP)

PODZIEMNE MAGAZYN GAZU

W podziemnych komorach, które zostały po wydobyciu ropy i gazu ziemnego (w Czechosłowacji) budowane wielkie magazyny gazu ziemnego dostarczanego z Związkiem Radzieckim. Gaz magazynowany latem podczas niższego zapotrzebowania wykorzystywany w szczytowym okresie zimowym. (PT nr 11/74)



XXV LAT RWPG – OSIĄGNIĘCIA, ZADANIA, PERSPEKTYWY

W DNIACH 16–17 kwietnia br. Sekretariat RWPG i Międzynarodowy Instytut Problemów Ekonomicznych Światowego Systemu Socjalistycznego (utworzony na mocy decyzji XXIV Sesji Rady) zorganizowały międzynarodową konferencję naukową, poświęconą 25-leciu działalności RWPG. W pracach konferencji wzięli udział zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, M. A. LESIECZKO, sekretarz RWPG N. W. FADDEJEW, odpowiedzialni pracownicy partyjnych i państwowych organów oraz uczeni Bułgarii, Węgier, NRD, Kuby, Mongolii, Polski, Rumunii, ZSRR, Czechosłowacji oraz Jugosławii, zastępcy stałych przedstawicieli krajów RWPG, akredytowani w Moskwie posłowie i przedstawiciele ambasad krajów RWPG oraz Jugosławii, DRW, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Republiki Finlandii, przedstawiciele licznych międzynarodowych organizacji oraz redaktorzy naczelni tygodników ekonomicznych krajów RWPG i Jugosławii.

W imieniu Komitetu Wykonawczego RWPG oraz Rządu ZSRR uczestników powitał wicepremier tow. M. A. LESIECZKO, stały przedstawiciel ZSRR w RWPG. Wygłosił następnie przemówienie, charakteryzujące dokonany postęp w rozwoju współpracy krajów Rady oraz główne problemy i zadania socjalistycznej

integracji gospodarczej. Referaty wygłosili sekretarz RWPG, N. W. FADDEJEW, przedstawiciele wszystkich krajów członkowskich RWPG i Jugosławii, przedstawiciele Instytutu Problemów Ekonomicznych Światowego Systemu Socjalistycznego. Na temat integracji ekonomicznej Polski z krajami RWPG oraz współpracy krajów RWPG i dynamiki ich rozwoju ekonomicznego referaty ze strony polskiej delegacji wygłosili prof. WIESŁAW ISKRA i doc. PAWEŁ BOŻYK.

Wicepremier Rządu ZSRR, tow. M. A. LESIECZKO podkreślił mianymi w swoim wystąpieniu, że fundamentem współpracy gospodarczej krajów RWPG są idee marksizmu-leninizmu i proletariackiego internationalizmu. „Współpraca krajów RWPG udowodniła swoją siłę życiową, zażądała szerokiego i nieograniczonego rozwoju. Wzrost międzynarodowego autorytetu RWPG. Obecnie wiele krajów nie-

socjalistycznego świata, widząc korzyści współpracy z krajami Rady, podejmuje kroki zmierzające do nawiązania kontaktów z RWPG.

Wicepremier LESIECZKO omówił również etapy rozwoju współpracy w czterech dziedzinach, z których każdy charakteryzował się specyficznymi zadaniami, formami i metodami. Współdziałanie przechodziło od stosunkowo wąskich przedsięwzięć przeprowadzanych pierwotnie przede wszystkim w dziedzinie handlu i pomocy technicznej, organizowania wyższej formy efektywnej koordynacji planów, obejmującej stopniowo całą sferę reprodukcji. „Na gromadzone już obecnie doświadczenia — stwierdził M. A. LESIECZKO — odkrywa szerokie pole dla głębokich studiów teoretycznych, wymaga niewątpliwie starannego zbadań i uogólnienia”.

W referatach i wystąpieniach na konferencji uwypuklona została istotna rola RWPG w rezultatach gospodarczych oraz budownictwie socjalizmu i komunizmu w krajach członkowskich. Osiągnięcia te — podkreślali uczestnicy konferencji — są ściśle związane z ustanowieniem stosunków nowego typu między naszymi krajami, z socjalistycznym podziałem pracy, ze współpracą wzajemną zwłaszcza z ZSRR. Wiele uwagi poświęcono problemom teoretycznym, wynikającym zarówno z uogólnie-

nia dotychczasowych doświadczeń, jak i z rozwijających się procesów integracyjnych.

Istota socjalistycznej integracji ekonomicznej określona została jako wszechstronne zbliżenie gospodarcze krajów socjalistycznych na podstawie społecznej, socjalistycznej własności środków produkcji i międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy (prof. M. W. SIENIN). Społeczna własność i podział pracy, choć nie obejmują wszystkich cech, stanowią główne przesłanki socjalistycznej integracji, determinują treść i formy cech pochodnych, wyznaczają również metodologię określenia pryncypiów różnic między integracją socjalistyczną i kapitalistyczną.

Różne formy własności oznaczają, że nasza integracja i integracja kapitalistyczna rozwijają się na różnych socjalno-ekonomicznych, ideologicznych i prawno-państwowych zasadach. Wynika z tego nie tylko różny przebieg samego procesu integracji i odrębny mechanizm tego procesu, ale także różny sposób podziału produktu dodatkowego, powstającego w warunkach integracji. Podział ten w kapitalizmie dokonuje się w drodze antagonizmów, w walce konkurencyjnej między poszczególnymi monopolami i walki klasowej między klasą robotniczą a mo-

nopolami, które są organizatorami integracji. Podkreślano równocześnie na konferencji (prof. M. W. SIENIN), że między dwoma zasadniczo różnymi procesami integracji elementem zbliżonym jest to, że w różnych warunkach ustrojowych wyrażają one ogólną tendencję do internationalizacji życia gospodarczego, które wynika z rozwoju sił wytwórczych, z procesu koncentracji produkcji. Tendencja ta w Europie kapitalistycznej realizuje się przez nieustanne starcia partnerów Wspólnego Rynku.

Jedność ideologiczna, ustrojowa i polityczna krajów RWPG, zgodność realizowanych celów społecznych i koordynacja planów gospodarczych, pełna równoprawność i przestrzeganie zasady wzajemnych korzyści — umożliwiają naszej wspólnotie kojarzenie interesów i rozwiązywanie problemów, które wynikają jeszcze z różnic w poziomach rozwoju, ze struktur gospodarczych ukształtowanych w przeszłości, noszących jeszcze liczne cechy paralelizmu.

Praktyka 25-lecia działalności RWPG wykazała, że współpraca naszych krajów wyraża się nie tylko w zdecydowanie szybszym tempie rozwoju naszej wspólnoty w stosunku do krajów kapitalistycznych, ale — w jej ramach — umożliwia osią-

ganie szczególnie wysokiej dynamiki rozwoju przez kraje, które przed czterdziestą latami pozostawały w tyle za średnim poziomem krajów Rady. Szacuje się, że w początku lat pięćdziesiątych różnice poziomów ekonomicznych sięgały 50-60 proc., zaś pod koniec lat sześćdziesiątych zmniejszyły się do 20-30 proc. Są one jeszcze istotne, ale i tendencja jest jednoznaczna. Dalsze wyrównywanie poziomów jest jednym z celów kompleksowego programu, a pogłębienie socjalistycznego podziału pracy jedną z głównych metod realizacji tego celu.

Uczestnicy konferencji szeroko zobrazowali w swoich wystąpieniach na przykładach swoich krajów i całej wspólnoty wielkie już dziś dzieło RWPG. Równie wiele uwagi kierowali jednak na to, co wymaga dalszych wysiłków, jeszcze ściślejszego współdziałania. „Tak już bowiem przyjęło się — powiedział w zakończeniu swego wystąpienia wicepremier Rządu ZSRR tow. M. A. LESIECZKO — że mówiąc o sukcesach dnia dzisiejszego myślimy o dniu jutrzejszym. Dlatego też mówimy nie tylko o osiągnięciach, lecz o tym, co jeszcze pozostało do zrobienia”.

(J.G.)

KSIAŻKA O RWPG

JAN GŁÓWCZYK

W roku dwudziestopięciolecia RWPG ukazała się w Moskwie nakładem wydawnictwa „Ekonomika” książka pt. „Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (1949–1974 rok)” napisana przez jednego z najbardziej kompetentnych w temacie autorów — NIKOLAJA WASILJEWICZA FADDEJEW, który od wielu lat działa jako sekretarz RWPG. Jest to więc historia działalności Rady pisana przez naocznych świadków i uczestników wziętych procesów rozwoju RWPG, który — opierając się na konsekwentnie na faktach i dokumentacji — zna je przecież z autopsji, z bezpośredniego doświadczenia.

Książka ma w zasadzie strukturę problemowo-historyczną, to znaczy wgląd w problemy współpracy gospodarczej krajów RWPG ujawnia się w rozwoju, od pierwszych doświadczeń i sformułowań poczynając, przez skrupulatnie symtetyzowane, częściowe rozwiązania lat sześćdziesiątych, aż do wielkiej syntezy i perspektywy zawartej w kompleksowym programie dalszego pogłębienia i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji ekonomicznej, uchwalony na XXV Sesji RWPG w 1971 roku.

Rozwój współpracy gospodarczej krajów RWPG analizowany jest przez N. W. Faddiejewa na szerokim tle teorii marksizmu-leninizmu, jako wyraz obiektywnego procesu internationalizacji życia gospodarczego, który od strony sił wytwórczych toruje sobie drogę już w kapitalizmie. Od strony warunków społecznych może zrealizować się jednak w pełnym wymiarze dopiero w ramach wspólnoty krajów socjalistycznych, jako świadomie organizowany proces integracji gospodarczej narodowych charakterystycznych się społeczną własnością środków produkcji i planowaniem.

Autor podkreśla, że zapoczątkowanego procesu socjalistycznej integracji gospodarczej nie można traktować jako prostej kontynuacji form współpracy, wypracowanych w poprzednim okresie rozwoju RWPG. Mamy bowiem obecnie do czynienia z jakościowo nowym etapem tej współpracy, wyrażającym się w rezultatach już osiągniętych, a tkwiącym korzeniami w wysokim już poziomie koncentracji produkcji, wymagającym potężnej bazy naukowej, ogromnych rynków zbytu, zasobów surowcowych i paliwa. Postęp techniczny zmienia tradycyjne warunki i parametry rachunku ekonomicznego. Wadliwość pracy i efektywność gospodarowania w coraz większym stopniu uzależnione są w dobie obec-

nej od międzynarodowego podziału pracy i skali produkcji.

Powołując się na poglądy wielu ekonomistów, Nikołaj Faddiejew stwierdza, że dynamiczny rozwój poszczególnych krajów w dalszej perspektywie możliwy będzie przy rozwinięciu skali produkcji obliczonej na rynek zbytu obejmujący ponad 100 mln. ludzi, przy czym optymalną wielkość rynku szacuje na ok. 250 mln. ludzi. Rynek krajów RWPG z ludnością ponad 360 mln. osób, otwiera więc w perspektywie przed każdym krajem członkowskim możliwość specjalizacji i kształtowania produkcji w rozmiarach zmierzających stopniowo do optimum.

Autor przytacza niezmiennie interesujące obliczenia wariantów kształtowania się kosztów wytwarzania na jednostkę produkcji i nakładów inwestycyjnych na jednostkę mocy produkcyjnej w zależności od wydajności mocy agregatów produkcyjnych. Tak np. przy produkcji kwasu siarkowego w agregatach o kolejnej wydajności 120 tys. ton, 180 tys. ton oraz 360 tys. ton rocznie, nakłady kształtują się w tych trzech wariantach następująco: koszty produkcji — 14,5 rubli, 13 rubli oraz 12 rubli za 1 tonę, zaś nakłady inwestycyjne — 34 ruble, 29 rubli oraz 25 rubli za 1 tonę mocy produkcyjnej. Zwiększenie skali produkcji przynosi więc nie tylko obniżkę bieżących kosztów eksploatacji w przeliczeniu na jednostkę produkcji, ale co istotniejsze mocno działa na zmniejszenie kapitałochłonności.

Nikołaj Faddiejew zastrzega się, że tego typu rachunków optymalizacji produkcji w skali międzynarodowej nie można przenosić mechanicznie na rachunki prowadzone w ramach poszczególnych krajów. Tutaj mogą odgrywać rolę dodatkowe ważne czynniki, uzależnione od wewnętrznych proporcji, bilansu płatniczego, kierunków uprzemysłowienia itp. Jednakże problem optymalnych wielkości produkcji będzie w coraz większym stopniu wyznaczanym efektywności gospodarowania i wzrostu wydajności pracy, zwłaszcza w warunkach względnego niedoboru rąk do pracy. W coraz większym stopniu musi więc być brany pod uwagę już obecnie w procesie realizacji założeń socjalistycznej integracji gospodarczej. Doświadczenie dowodzi przy tym, że wielkość optymalna oznaczają z biegiem lat coraz większą skalę produkcji. 10-20 lat temu uważało się np. w produkcji samochodów ciężarowych za najbardziej efektywne przedsiębiorstwo produkujące 15-20 tys. pojazdów

rocznie. Dzisiaj optymalna wielkość produkcji kształtuje się w granicach 200 tys. samochodów rocznie.

Omawiając wielkie i daleko jeszcze niewykorzystane możliwości dynamicznego rozwoju i wzrostu poziomu życiowego społeczeństw naszych krajów, tkwiącej w socjalistycznym podziale pracy, specjalizacji i kooperacji produkcji, Autor przedstawia integrację socjalistyczną jako co dopiero rozpoczęty proces nowych jakościowo form współpracy, którego główne efekty są jeszcze przed nami. Osiągnięcie tych efektów wymaga dalszego zorganizowanego wysiłku, doskonalenia podstawowego mechanizmu integracji jakim jest planowanie, a także doskonalenia stosunków walutowo-finansowych, kredytowych i cen. Trzeba więc konsekwentnie i cierpliwie rozwiązywać liczne nowe problemy i pokonywać trudności, które są nieodłączne od tworzenia form współpracy nie mających precedensu w historii w ogromnej, międzynarodowej skali.

„To przecież nie tajemnica — pisze Nikołaj Faddiejew — że komuniści nigdy nie traktowali socjalizmu jako zastępcy, uwolnionego od problemów społeczeństwa, a siebie jako ubezpieczonych od jakiegokolwiek pomyłek i błędów. Znacząca część trudności i sprzeczności w rozwoju stosunków między krajami socjalistycznymi uwarunkowana jest przez obiektywne przyczyny: słabą bazę ekonomiczną, z której zaczynało się budownictwo socjalizmu w większości krajów członkowskich RWPG różniacymi w poziomie rozwoju ekonomicznego, w strukturze społecznej, różnymi właściwościami narodowymi, położeniem międzynarodowym poszczególnych krajów socjalistycznych”.

Widząc te problemy i trudności trzeba jednak umiejętnie odróżnić to, co istotne i nieuchronne, od tego, co drugorzędne i sztuczne — a więc ani nie bagatelizować trudności, ani ich nie absolutyzować.

Większość krajów RWPG startowała z bardzo niskiego poziomu. Część z nich, to były przed laty zacofane kraje rolnicze, niektóre, w tym również i Polska, z silnymi pozostałościami feudalizmu. Jeżeli więc w rozmówienie ogromne straty materialne wojny i okupacji, problemy, które przyszło nam wspólnie rozwiązywać, przy decydującej pomocy ZSRR, były w pierwszych latach działania RWPG nieporównywalnie większe, niż obecnie. Przypomnijmy, że w 1937 r. na terytorium krajów wchodzących obecnie w skład RWPG wytwarzano ok. 15 proc. światowej produkcji przemysłowej, a w 1950 r. w początkach działania Rady — niewiele więcej, bo ok. 17,8 proc. Nasze kraje odrobiły wówczas w zasadzie straty wojenne. W roku 1972 udział naszych krajów w światowej produkcji przemysłowej zwiększył się do 33 proc., przy

udziale w ludności świata w 9,6 proc. W tym samym okresie lat 1950–1970 udział krajów Wspólnego Rynku w światowej produkcji przemysłowej zmniejszył się z ok. 22,6 proc. do blisko 16 proc.

Obecnie kraje RWPG dysponują łącznie wielkim potencjałem gospodarczym, dużym doświadczeniem 25 lat współpracy, wysokim poczuciem siły płynącym z jednoci działania, z uzajemni, internationalistycznej pomocy, potwierdzonej praktycznie w całym czterdziestolecu działalności RWPG. Nowe możliwości wyzwala-

ją jednak w sposób prawidłowy nowe potrzeby społeczne i nowe zadania, które sprowadzają się do imperatywu zdecydowanego wzrostu społecznej efektywności gospodarowania w każdym z krajów członkowskich i w całej wspólnotie RWPG. Wychodzi tym potrzebom naprzeciw kompleksowy program socjalistycznej integracji, którego węzłowe kierunki, jak również już zrealizowane fragmenty i podjęte działania przedstawione są w pełnej panoramie w recenzowanej książce.

Książka N. W. Faddiejewa stanowi zwięzłe, udokumentowane kompen-

dyum wiedzy o historii, teraźniejszości i perspektywach rozwoju RWPG, przydatne zarówno dla fachowca, jak i szerokiego odbiorcy. Należy więc wyrazić przekonanie, że praca o 25-leciu zostanie udostępniona w przekładzie polskiemu odbiorcy przez PWE w trybie równie sprawnym, jak miało to miejsce w wydawnictwie „Ekonomika”.

* N. W. Faddiejew — Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej — wydawnictwo „Ekonomika”, Moskwa 1974, str. 375 cena 3,14 rubla.

SPOTKANIE W REDAKCJI „EKONOMICZESKAJA GAZIETA”



W konferencji poświęconej 25-leciu RWPG uczestniczyli redaktorzy naczelni tygodników i pism ekonomicznych krajów RWPG i Jugosławii. Po zakończeniu prac sesji redaktorzy przyjęli zostali przez I Zastępcę Przewodniczącego Państwowego Komitetu Planowania ZSRR tow. WIKTORA DMITRIJEWICZA LEBIEDIEWA. Dziennikarze odwiedzili również redakcję „Prawdy”, gdzie odbyło się spotkanie z naczelnym redaktorem centralnego organu KPZR, przewodniczącym Zarządu Związków Dziennikarzy ZSRR tow. MICHAILEM WASILJEWICZ ZIMIANINEM.

W Uzbekkiej SRR grupa dziennikarzy zaznajomiła się z działalnością przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych oraz przyjęta została przez Zastępcę Przewodniczącego Komitetu Planowania tow. SZ. A. HODZAJEWA.

W redakcji „Ekonomiczskaja Gazieta” odbyło się spotkanie z członkami kolegium redakcyjnego, którego tematem była wymiana doświadczeń bratnich redakcji oraz stała koordynacja i umocnienie roboczych związków tygodników ekonomicznych. W spotkaniu uczestniczyli naczelnicy re-

daktorzy: M. RUSENOW — tygodnik KC BPK „Ekonomiczski Ziwtot”, J. GARAM — węgierski tygodnik „Figyelő”, K. HILBERT — tygodnik NRD „Die Wirtschaft”, F. G. DOVALOS — redaktor ekonomiczny „Granma” z Kuby, C. GURBADAM — miesięcznik KC MLPR „Edijn Zaszgijn Asudaal”, J. GŁÓWCZYK — „Życie Gospodarcze”, A. F. RUMIANCEW — tygodnik KC KPZR „Ekonomicheskaja Gazieta”, R. KOSTKA — tygodnik KPCZ „Hospodarske Nowiny”, C. RISTICZ — „Privredni Pregled” z Jugosławii.

FRANCJA ZA PIĘĆ DWUNASTA

ANDRZEJ LUBOWSKI

Georges Pompidou był dziewiętnastym z kolei prezydentem Republiki Francuskiej. Kto będzie dwudziestym? Batalia o miejsce w Pałacu Elizejskim dobiega końca. Na placu boju pozostali już tylko dwaj rywale, których szanse wydają się być niemal równe: FRANÇOIS MITTERRAND i VALÉRY GISCARD D'ESTAING. Ostatnie sondaże wykazują nieznaczną przewagę Giscarda, ale wszystko jeszcze jest możliwe.

1.

Zarówno przywódca Partii Socjalistycznej, jak i szef Niezależnych Republikanów nie kwestionują generalnej linii dotychczasowej polityki zagranicznej. Obaj wyrażają się ciepło o popularnym wśród Francuzów ministrze spraw zagranicznych Michelu Jobercie, który stał się ostatnio symbolem niezależności narodowej. Ani Mitterrand, ani Giscard d'Estaing nie kwestionują również podstaw ustrojowych V Republiki. A jednak obaj głoszą potrzebę zmian — tyle, że różnie pojmowanych. Hasło zmian dotyczy w przypadku obu kandydatów do fotela prezydenta tej samej dziedziny — polityki społeczno-gospodarczej. W tym bowiem punkcie bilans gaullizmu budzi w społeczeństwie francuskim największe niezadowolenie.

Przeciwnicy Mitterranda twierdzą, że wybór między nimi, a lewicą — to wybór między „społeczeństwem wolności” a „społeczeństwem przymusu”. Lewica z kolei przypomina Francuzom, że w tym „społeczeństwie wolności” żyje ponad 600 tysięcy bezrobotnych, starcy wegetują za 12 franków dziennie. Wśród milionów Francuzów budzi niezadowolenie szalejąca inflacja. Prawica powiada: to prawda, że gospodarka nie jest najlepiej, ale to nie nasza wina, zdecydowały względy od nas niezależne, przede wszystkim kryzys surowcowy.

2.

Francja mogła się w ostatnich latach poszczycić wysoką dynamiką rozwoju, wyższą niż większość uprzemysłowionych krajów zachodnich. W latach 1961–1972 produkt narodowy brutto wzrastał we Francji średniorocznie o 5,8 proc., podczas gdy we Włoszech — o 4,8 proc., w NRF — o 4,5 proc., w USA — o 4,3 proc., w Wielkiej Brytanii — o 2,6 proc. Ubiegły rok był jeszcze pomyślniejszy — produkt społecz-

ny wzrósł o 6,6 proc., zaś produkcja przemysłowa o ok. 9 proc. W roku tym Francja zajmowała trzecie miejsce w świecie pod względem obrotów handlu zagranicznego. Wiele poważnych instytucji widzi ten kraj w 1980 roku w ścisłej czołówce światowej, na drugim, po Szwecji, miejscu w Europie pod względem produktu społecznego na głowę mieszkańca.

U źródeł francuskiego skoku gospodarczego leży rozwój produkcji przemysłowej, która uległa podwojeniu w okresie 1962–1973. Francja uprzemysłowiła się. „Ale — jak pisał „La Nouvelle Observateur” — sukces ten realizowano poza obowiązującymi dogmatami, poza wytycznymi planu narodowego — ot tak sobie, od przypadku do przypadku, w miarę podejmowania przez kogoś inicjatyw. Jakże się tego skutki? A więc przede wszystkim stwierdzić należy, że nowo zbudowane fabryki nie zawsze zlokalizowano tam, gdzie było to najbardziej pożądane. DATAR — czyli komisarz do spraw kierowania rozwojem terytorialnym — otrzymał jako priorytetowe zadanie uprzemysłowienie zachodniej części Francji i powstrzymanie industrializacji rejonu Paryża. DATAR może jednak tylko proponować — podczas gdy dyspozycje inwestycjami znajdują się w rękach przemysłowców. Nikt zaś nie jest powołany do narzucenia im wytycznych. Dodać też należy, że nie najlepiej rozwinięły się te działy przemysłu, na których rozwoju najbardziej zależało planistom francuskim. Przewidzieli oni priorytetowy rozwój przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego oraz chemii. Nie zostało to jednak zrealizowane z braku odpowiednich decyzji politycznych. W rezultacie obecnie Francja produkuje zbyt mało łatwo zbywalnych za granicą towarów. Wytwarza natomiast zbyt wiele samochodów, których nikt nie chce kupować.”

Ekspansji gospodarczej towarzyszył wzrost płac realnych; inflacja początkowo utrzymywała się w „rozsądnych” granicach. Ostatnio jednak zaczęła te granice przekraczać. W 1973 ceny detaliczne wzrosły o 7,4 proc. W grudniu rząd zakomunikował o podjęciu całej serii środków stabilizacyjnych zmierzających przede wszystkim do opanowania inflacji i ochrony poziomu zatrudnienia.

Jednakże w następnym miesiącu powzięto decyzję o znaczeniu międzynarodowym, która dla wewnętrznej sytuacji Francji jest stymulatorem inflacji. Krokiem tym było upłynnienie kursu franka. W ostatnich latach Francja aktywnie od innych opowiadała się za twardym kursem walut, rząd gaullistowski we wszystkich debatach na temat przyszłej integracji zachodnioeuropejskiej stawiał za pierwszy jej warunek rychłe utworzenie unii gospodarczej i walutowej. Teraz sam zrezygnował z obrony kursu własnej waluty.

Spadek kursu, podrażając import, oznacza uderzenie w zdolność nabywczą ludności. Tak właśnie oceniły decyzję rządową we wspólnym oświadczeniu trzy partie lewicy — Francuska Partia Komunistyczna, Partia Socjalistyczna i Ruch Lewicy Radykalno-Socjalistycznej. Ich zdaniem Francja potrzebuje innej polityki gospodarczej: kontroli nad kanałami finansowymi i kredytowymi oraz nad cenami, walki ze spekulacją, polityki pełnego zatrudnienia.

Spadek kursu franka wywołał run konsumentów na sklepy, znalazła w nim wyraz chęć ucieczki od pieniądza. To zaś doprowadziło do wzrostu cen. Istnieją obawy, że jeśli ceny będą rosły w takim jak dotąd tempie, to w tym roku koszty utrzymania podskoczą o ok. 15 proc.

Drugim zjawiskiem charakterystycznym dla ekonomiki Francji w początku 1974 roku było pogorszenie się sytuacji finansowej przedsiębiorstw — tym gwałtowniejsze, że rząd skłonił banki do przestrzegania ustalonych norm pułapów kredytowych. Nastąpił wzrost liczby bankructw drobnych i średnich przedsiębiorstw.

3.

Współtwórcą polityki gospodarczej gaullistów jest uczestnik finałowej rozgrywki, Giscard d'Estaing, który przez 9 lat był ministrem gospodarki i finansów. W rywalizacji o najwyższe stanowisko w państwie za Giscardem przemawia to, że za jego czasów francuska ekonomika

rozwinęła się dość prężnie. A przede wszystkim, ostatnie perturbacje oraz to, że owoce wzrostu gospodarczego były i są nierównomiernie, zdaniem wielu po prostu niesprawiedliwie między Francuzów dzielone.

Pracownicy najemni stanowiący 80 proc. ludności aktywnej zawodowo otrzymują 50 proc. dochodu narodowego. Szybko rosły podatki pośrednie od artykułów pierwszej potrzeby, które godząc w równy stopniu w biednych co w bogatych, są rzeczą jasną większym obciążeniem dla tych pierwszych.

W styczniu br. INSEE (Krajowy Instytut Statystyki Gospodarczej i Społecznej) — ogłosił swe najświeższe dane za rok ubiegły, oparte na deklaracjach podatkowych, składane przez samych zainteresowanych. Jeden generalny wniosek, jaki wypływa z tych danych: przeciętny rolnik francuski zarabia miesięcznie około 650 fr., natomiast dochody przemysłowca sięgają 8250 fr. na miesiąc. Nierówności w dziedzinie dochodów materialnych pogłębiają się.

Człowiekowi, który przez tyle lat kierował superministerstwem gospodarczym trudno dziś powiedzieć: co złego, to nie ja.

Mimo dynamicznego rozwoju ekonomicznego narastały zanieдания społeczne, ograniczono wydatki na inwestycje komunalne, pogłębiły się dysproporcje między najbogatszymi a najbiedniejszymi.

De Gaulle powiedział kiedyś ciekawo: „Francuz myśli wyłącznie o żarciu i podnoszeniu swej stopy życiowej. Będący z frytkami to dobra rzecz. Samochód — pożyteczna. Ale wszystko to nie stanowi... ambicji narodowej”. Jednakże ambicja narodo- wa mocno cierpi, gdy burczy w brzuchu.

Giscard zdaje sobie sprawę, że przeciętnego Francuza bardziej interesuje zawartość własnego portfela, ceny w pobliskim sklepie i wysokość komornego, aniżeli rezerwy Banku Francji. Rozumie również, że głosów musi szukać także wśród warstw średnich i biedniejszych. Dlatego w swej kampanii mocno akcentuje program socjalny, gwarantujący „wszystkim pewne, niezbędne minimum”, mówi wiele o podniesieniu najniższych płac, upowszechnieniu ubezpieczeń, rozbudowie służby zdrowia i transportu publicznego, równych prawach dla kobiet i innych dobrodziejstwach. Obiecuje zmniejszenie dysproporcji w dochodach. Nie zdradza jednak tajemnicy, jak ma zamiar tego dokonać.

4.

Francois Mitterrand jest z wykształcenia prawnikiem, a nie finansistą. Był co prawda członkiem aż jedenastu gabinetów rządowych, ale nigdy nie zajmował się bezpośrednio sprawami gospodarczymi. Często zarzuca mu, że zbyt mało uwagi poświęca tym problemom. Może właśnie dlatego starał się, aby propozycje natury ekonomicznej zawarte w jego programie były jasne i przejrzyste. W toku kampanii wyborczej przyjął grupę dziennikarzy specja-

lizujących się w sprawach gospodarczych i zgodnie z komentarzem radia Paryż przedstawił swój program w tej materii ze swobodą i z zaskakującym zjawiskiem.

Dużą wagę przykładając Mitterrand do wzmocnienia pozycji franka, co znalazło swe odbicie nawet w hasłowym resumé programu politycznego: „Francuzi bardziej wolni, Francja bardziej obecna, naród bardziej braterski, waluta mocniejsza, społeczeństwo sprawiedliwsze”.

Przywódca socjalistów zapowiada, że w razie zwycięstwa lewica przejmie w swe ręce wewnętrzny rynek naftowy, znacjonalizuje Compagnie Francaise des Petroles. Zapowiada lepsze wykorzystanie krajowych źródeł energetycznych, rozwój energetyki jądrowej, absolutny priorytet dla publicznych środków transportu. Co się tyczy współpracy z krajami eksportującymi ropę — Mitterrand jest zdania, że powinna być ona zapoczątkowana w ramach wielonarodowych, a później kontynuowana w formie umów dwustronnych z możliwością zawierania kontraktów we frankach, co pozwoli wyeliminować pośrednictwo dolara.

Kandydat lewicy nie obiecuje cudu gospodarczego. „Musimy zmieścić politykę socjalną w ramach stopy wzrostu zmniejszonej z 6,5 proc. do 4,5 proc. A to oznacza, przy każdym programie politycznym, dotkliwie wyrzeczenia”.

Dla uzdrowienia gospodarki kraju na dalszą metę zapowiada nie tylko zmianę struktur społecznych kraju, ale lepszą kontrolę nad funkcjonowaniem rynku. Wymaga to, zgodnie z programem unii lewicy, nacjonalizacji instytucji kredytowych oraz dziesięciu towarzystw o charakterze międzynarodowym: odgrywających monopolistyczną rolę w swym sektorze.

5.

Mitterrand zapowiada więc konkretne, znaczne zmiany. Giscard zaś mówi: „Trzeba dokonać zmian nie przerywając ciągłości i nie narażając się na ryzyko”.

„Kontynuacja i odnowa” — to hasło przywódcy Niezależnych Republikanów, wyraz niewątpliwie zręczności politycznej, ma mu zapewnić optymalne balansowanie między bardzo różnymi odłamami wyborców. Hasło kontynuacji tradycyjnej polityki ma uspokoić tych, którzy obawiają się zbyt dużych zmian, którzy przywykli do gaullizmu, którym w V Republice krzywdą się nie dawało. Hasło „odnowy” — ma zjednać tych, których 16 lat gaullizmu rozczarowało, którzy uważają, że kraj potrzebuje „świeżej krwi”.

Znany jest zresztą od wielu lat jako zwolennik unowocześnienia kapitalizmu we Francji. „Jesteście najstarszym zbiorowiskiem przedsiębiorców na świecie. Od chwili moich narodzin nie zmienili się szefowie głównych przedsiębiorstw. W Stanach Zjednoczonych zmienili się oni co najmniej 10 razy”. Słowa te skłoniły Giscard d'Estaing pod adresem przemysłowców francuskich. Eleganckie to może nie było, ale po

pierwsze — wypowiedział je na długo przed kampanią wyborczą, a po drugie — ci, do których były skierowane i tak się nie obraża i nie opowiada się za kandydatem lewicy.

W ogóle to Giscard jest dystyngowanym graczem, o poprawnych manierach. Ale stara się usilnie przekonywać Francuzów, że wybór Mitterranda byłby „koszmarem”, oznaczałby „rozwoj biurokracji, przester aparaty władzy i przymusu”. Aby jednocześnie nie stracić mniej zachowawczych wyborców, przypomina, że jego program daleki jest od kapitalizmu w amerykańskim wydaniu, i że przewiduje on interwencje państwa.

6.

Związany z Francuską Partią Komunistyczną „La Nouvelle Critique” zamieścił karykaturę. Zatraskany perspektywą zwycięstwa lewicy mieszczuch rozmyśla: „Jeśli komuniści dojdą do władzy, to zabiorą mi moje mieszkanie, moja żona zostanie zgwałcona, mój dziadek poślą na roboty do kopalni soli, z mego psa zrobią konserwy, a moja papuga nie będzie mogła powiedzieć ani słowa z tego, co naprawdę myśli”.

W końcowym stadium kampanii wyborczej zwolennicy Giscarda d'Estaing, czy raczej, aby być bardziej precyzyjnym — przeciwnicy Mitterranda, chętnie sięgają po straszak antykomunizmu. Rozlegają się głosy, że w razie zwycięstwa lewicy, prezydent — socjalista stanie się jedynie narzędziem w rękach potężnej partii komunistycznej, która, jak to przyznał Valéry Giscard d'Estaing „stanowi pod względem organizacyjnym zapewne największą siłę polityczną i związkową we Francji”.

Mitterrand musi uwzględnić w swej kampanii nastroje i odczucia różnych grup wyborców. Zapowiadając poważne zmiany, bez których nie może być mowy o uzdrowieniu gospodarki, Mitterrand wyklucza jednocześnie możliwość „rewolucyjnych wstrząsów”. Dobrze wie, że zdecydować warstwy średnie. Liczyć się więc będą głosy wielu sklepikarzy, właścicieli warsztatów rzemieślniczych, drobnych przedsiębiorstw, ludzi prowadzących swój własny niewielki interes. „Ich zmysł inicjatywy jest niezbędny naszej gospodarce” — mówi Mitterrand. Toteż obiecuje, że nie dojdzie do nacjonalizacji na skalę masową. „Nie zamierzamy przeprowadzać nacjonalizacji jak popadnie, dla samej przyjemności nacjonalizowania”.

7.

Przypuszcza się, że w razie zwycięstwa kandydata lewicy szefem rządu zostaby socjalistyczny mer Marsylii — Gaston Defferre, ten sam, który bez powodzenia walczył o prezydenturę w 1969 roku. Wówczas nie doszłoby do utworzenia wspólnego frontu lewicy — Defferre uzyskał 5 proc. głosów, kandydat komunistów — Jacques Duclos — 21 proc., łącznie 26 proc.

Dziś wspólny kandydat sił lewicy ma szanse uzyskać niemal dwa razy tyle.

ROLNICTWO W EWG

MIROSLAW DYNER

ROLNICTWO EWG stało przed nowym problemem. Rynek mięsny, a w związku z tym hodowla, przeżywa poważne zaburzenia. Znaczne załamanie się rynku na mięso wołowe wystąpiło we Włoszech, poprzednio podobne objawy wystąpiły we Francji. Również w wielu krajach EWG łamie się rynek żywca wieprzowego. Ceny płaczone hodowcom spadają.

W związku z tym Francja wprowadziła u siebie specjalne zarządzenia w dziedzinie rynku wołowego, wyodrębniając się częściowo od reszty krajów EWG. W jej ślady, jednak w znacznie większym stopniu, poszedł rząd włoski, zaskakując swych partnerów podczas obrad Rady Ministerialnej w Luksemburgu w dniu 29 kwietnia br. oświadczeniem, że na przeciąg 6 miesięcy wprowadza ograniczenia importowe wokół rynku włoskiego na dostawy mięsa wołowego i innych towarów. Spadek cen żywca wieprzowego najostrejszy jak dotychczas wystąpił w Belgii. Ceny zakupu w ciągu kilku tygodni spadły na targowiskach belgijskich o 30 proc. W związku z tym Belgia

wystąpiła do Komisji EWG z żądaniem zamknięcia jej rynku dla dostaw żywca i połówek wieprzowych z krajów trzecich.

Tendencje odśrodkowe zaczynają poważnie zagrażać wspólnemu rynkowi rolnemu. Czyżby powstał nadmiar mięsa? Co się stało, skoro w II połowie 1972 r. i w I połowie 1973 roku prasa we wszystkich krajach Wspólnego Rynku biła na alarm z powodu deficytu mięsa? Przyglądnijmy się bliżej problemowi na przykładzie hodowli i zbytu trzody chlewnej.

Gwałtowny spadek cen żywca wieprzowego zaskoczył specjalistów Komisji EWG. Przewidywali oni, że w roku bieżącym popyt np. na mięso wieprzowe wzrośnie w krajach Wspólnego Rynku o około 3 proc., podczas gdy produkcja o około 2 proc. Więc biorąc pod uwagę import żywca i mięsa wieprzowego z krajów trzecich uważano, że rynek w tej dziedzinie w 1974 r. będzie ustalony i nie wystąpią ani większe wzrosty ani też spadki cen.

Obecnie przeprowadza się analizę przyczyn perturbacji. Już ze wstępnych ustaleń wynika, że nastąpił większy wzrost hodowli świń niż przewidywano. Najprawdopodobniej wpłynęły na to trzy czynniki. Wzrost cen mięsa w II połowie 1973 roku i głosy prasy przewidujące powiększenie się deficytu w zaopatrzeniu w mięso zachęciły hodowców do powiększenia stad. W tym samym kierunku w II połowie ubiegłego roku zaczął oddziaływać powolny spadek cen paszy, w miarę uzupełniania zapotrzebowania dostawami z nowych, bardzo dobrych zbiorów. Trzecim czynnikiem było zwiększenie stymulacji hodowli świń przez Komisję EWG z odpowiedniego funduszu wspólnorynkowego (FEOGA).

W rezultacie kraje Wspólnego Rynku, jak się ocenia w Komisji EWG, stają przed kolejnym szczytem w rozwoju hodowli świń. Poprzedni wystąpił w skali wspólnorynkowej w 1970 roku, kiedy to od 1967 r. hodowla zwiększyła się o 60 mln

sztuk (w ramach obecnych 9 krajów członkowskich) do 69,6 mln sztuk w 1970 r. Po spadku w 1971 r. do 68,1 mln sztuk, jak się ocenia, obecnie pogłowiu trzody chlewnej przekroczyło 70 mln sztuk.

Na wielu rynkach EWG obecnie daje się zatem odczuć wzmogłą podaż żywca wieprzowego. Natomiast po stronie popytu wystąpił zjawiska, które go zmniejszają. Głównym czynnikiem jest znaczny wzrost stopy inflacji. Szybki wzrost cen występuje już od połowy ub. roku. Jeżeli w ubiegłym roku przeciętna stopa inflacji w EWG wynosiła średnio około 7 proc., to w pierwszym kwartale br. wyniosła ona w niektórych krajach 15 proc., a w większości krajów około 10 proc. Skutkiem inflacji jest spadek siły nabywczej pracujących, rencistów, ludzi o stosunkowo stałych zarobkach nominalnych. Do tego dołączył się wzrost bezrobocia w kilku krajach EWG. Wprawdzie, jak na razie, niezbyt wysoki, jednak na tyle poważny, że wpłynął on również na ogólne przy-

hamowanie popytu rynkowego Belgii od 1972 r.

I w rezultacie ceny żywca wieprzowego które np. w Belgii od 1972 r. wzrastały (od 37 franków belgijskich za kilogram żywej wagi w listopadzie tego roku do 47 fr. b. w końcu 1973 roku), w 1974 roku gwałtownie spadły: w połowie lutego płacono jeszcze po 45,5 fr. b., w połowie marca 42 fr. b., a w połowie kwietnia 32 fr. b. (na tym poziomie ceny utrzymywały się aż do końca kwietnia).

Wskutek tych trendów w kilku krajach Wspólnego Rynku powstała rzeczywistość poważna sytuacja, przede wszystkim dla hodowców. Miast spodziewanego zwiększenia zysków, występuje ich spadek. Z drugiej strony ceny mięsa wieprzowego w handlu detalicznym utrzymują się nadal na wysokim poziomie z końca ubiegłego roku. Niezadowolone rośnie tak po stronie hodowców jak i konsumentów. Zwiększone zyski w zaistniałej sytuacji ciągną pośrednicy. Jest ich cały łańcuch.

Komisja EWG nie wie co począć. Cały jej mechanizm tzw. pomocy dla rolników i hodowców okazuje się nieskuteczny. W praktyce bowiem sumy wydawane przez FEOGA trafiają nie do producentów, lecz do ogniw pośrednich.

Analiza rozwoju popytu sporządzona przez Komisję EWG okazała się mylna.

Również przewidywania Komisji EWG co do rozwoju inflacji okazały się mylne. A dotychczasowy program jej zwalczania całkowicie nieskuteczny. Wzrost stopy inflacji przyniósł pośrednio ujemne skutki również dla hodowców trzody chlewnej i bydła. Właściwie nie można mówić o nadprodukcji mięsa. Jest ona względna, gdyż pojawiła się w związku ze zmniejszonym popytem.

Okazuje się, że konstrukcja Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej przeżywa poważny kryzys — również i w dziedzinie rolniej.

aktualności

USPRAWNIENIE INWESTYCJI OCHRONY ZDROWIA

Planowane przez służbę zdrowia do uzyskania w latach 1971-1973 efekty zostały wykonane z nieznaną nadwyżką na odcinku budowy szpitali i ośrodków zdrowia, tj. podstawowych urządzeń służby zdrowia. Nie wykonano natomiast planów budowy domów pomocy społecznej i żłobków.

W I kw. br. lepiej niż przed rokiem jest zaawansowana realizacja planu nakładów na roboty budowlano-montażowe obiektów służby zdrowia, co pozwala oczekiwać, że wykonanie planu oddawania obiektów do użytku będzie lepsze niż w poprzednich latach. Powinno więc przybyć ponad 4 tys. łóżek szpitalnych, ponad 200 łóżek w szpitalach psychiatrycznych, 800 miejsc w domach pomocy społecznej, 180 miejsc w sanatoriach uzdrowiskowych.

CZY DOSTATECZNE OBNIŻENIE STRAT NADZWYCZAJNYCH

Podsumowanie wyników finansowych państwowych przedsiębiorstw przemysłowych za 1973 rok wykazało, że w warunkach porównywalnych wzrost strat nadzwyczajnych (11,2 proc.) był nieco wolniejszy od wzrostu wartości produkcji, sprzedaży i usług (11,9 proc.). Oznacza to jednak, że straty te wzrosły o ok. 1 mld zł i stanowiły poważne obciążenie gospodarki narodowej. Wzrost strat nadzwyczajnych w przemyśle pochłonął bowiem ponad 25 proc. ponadplanowego wzrostu akumulacji przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej.

WYNIKI PRZEDSIĘBIORSTW ESTRADOWYCH

Liczba widzów przedsiębiorstw Imprez Estradowych wzrosła z ok.

15,2 mln osób w 1972 r. do ponad 18 mln osób w 1973 r., o ok. 15 proc., a koszty ich działalności wzrosły w tym czasie z 293,5 do 351,9 mln zł, tj. o 20 proc. przy wzroście zysku z 6,7 do 10,9 mln zł, tj. o ponad 60 proc. Ten wzrost zysków osiągnięty został jednak nie tylko w wyniku ogólnego wzrostu liczby widzów, ale również w wyniku zahamowania wzrostu liczby widzów na imprezach organizowanych dla widzów w wsi i spadku liczby widzów na imprezach szkolnych.

Odniesienia wymaga przy tym fakt, że obok przedsiębiorstw, które osiągnęły znaczne zyski (Przedsiębiorstwa estradowe w Warszawie, Gdańsku, Katowicach i Poznaniu) za przedsiębiorstwa legitymujące się wysokimi stratami (bydgoskie, kosiński, krakowskie wojewódzkie, opolskie i wrocławskie).

OBROTY GIER LICZBOWYCH

Podsumowanie wyników finansowych gier liczbowych („Toto-Lotek”) „Mały-Lotek”, „Totalizator Piłkarski” i trzy gry terenowe, wykazują, że wpływy z zakładów wzrosły z ok. 2480 mln zł w 1972 r. do ok. 2830 mln zł w 1973 r., tj. o ok. 15 proc. Pozwoliło to na zwiększenie zysków z gier liczbowych o ok. 16 proc., co sprawia, że przekroczyły one 1 mld zł. Z tytułu wygranych w grach liczbowych wypłacono w ub.r. ponad 1,2 mld włącznie z premiami sezonowymi.

W świetle tych danych zwraca uwagę obserwowany w ub. r. spadek obrotów terenowych gier liczbowych („Koziołki”, „Lajkonik”, „Karolin-

ka”, „Gryf”), które nie wytrzymują konkurencji Totalizatora Sportowego.

AKUMULACJA NA NOWOŚCIACH

Przedsiębiorstwa przemysłowe w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego przekroczyły w 1973 r. plan akumulacji finansowej o 3,6 mld zł. Zadecydowały o tym jednak ponadplanowe 4,1 mld zł akumulacji, osiągniętej dzięki stosowaniu cen nowości. W rzeczywistości więc wypadła ona, że przemysł lekki w ub. r. nie wykonał planu akumulacji finansowej, chociaż przekroczył plan sprzedaży.

CZYM DYSPONUJE NFOZ

W 1973, Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia zgromadził w oparciu o ofiary społeczeństwa 2,3 mld zł, a w I kw. br. dalsze 0,5 mld zł. Ogólna kwota środków zgromadzonych przez NFOZ od początku jego wprowadzenia do maja br. przekroczyła już 3 mld zł.

Zwraca jednak uwagę duże różnicowanie regionalne świadczeń na Fundusz. Najwyższy poziom wpłat na Fundusz w 1973 r. osiągnęło woj. katowickie ze świadczeń pracowników gospodarki uspołecznionej (0,4 proc. średniej płacy netto na 1 zatrudnionego), a najmniejszy Warszawa (0,13 proc. przeciętnej płacy netto na 1 zatrudnionego). Relatywnie niskie są też wpłaty w Krakowie oraz w woj. szczecińskim i gdańskim i we Wrocławiu. W ramach wpłat od indywidualnych rolników relatywnie najwyższe wpływy osiągnęło woj. bydgoskie i łódzkie (0,19 proc. dochodów netto z produkcji rolnej) a najniższe woj. białostockie, krakowskie i rzeszowskie (ok. 0,1 proc. dochodów netto z produkcji rolnej).

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● Biuro Polityczne zleciło Ministerstwu Rolnictwa rozwinięcie działań mających na celu dalszy szybki wzrost produkcji, wykorzystanie rezerwy produkcyjnych, powiększenie wpływu PGR na wyniki całego rolnictwa oraz stwarzanie załogom coraz lepszych warunków pracy i życia. Biuro Polityczne zaakceptowało propozycję rządu w sprawie zmian w organizacji i zarządzaniu państwowymi przedsiębiorstwami gospodarki rolnej. Biuro Polityczne zatwierdziło projekt wytycznych wynikających z wniosków krajowej narady partyjnopanstwowo-związkowej na temat dalszej poprawy warunków pracy oraz zakładowej działalności socjalistycznej i bytowej, przedstawiony przez Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ. Biuro Polityczne KC PZPR zapoznało się również z przedłożoną przez rząd informacją o przygotowaniu do wprowadzenia zgodnie z uchwałą XII Plenum KC, dodatkowych dni wolnych od pracy. Przygotowania te są już na ukończeniu. Poszczególne resorty wydały zarządzenia określające tryb i zasady wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy, ich uzyskanie zależy od pełnej realizacji zadań produkcyjnych przy utrzymaniu założonych w planie relacji ekonomicznych. Władze terenowe podjęły niezbędne kroki celem zapewnienia sprawnej obsługi społeczeństwa w dniach wolnych od pracy. Biuro Polityczne pozytywnie oceniło stan przygotowań i przedsięwzięcia oraz organizację zawodową i społeczną jak najlepsze zorganizowanie dni wolnych.

● Obradował V Kongres ZBoWiD. Sztandar organizacji został udekorowany Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

● Aktualnym zadaniem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej w 1974 r. poświęcono była narada resortowa. W toku dyskusji dokonano oceny obecnej sytuacji na światowym rynku towarowym, walutowym i frachtowym z punktu widzenia polskiego handlu zagranicznego.

● W ciągu pierwszych trzech miesięcy br. składnice maszyn CRS „Samopomoc Chłopska” sprzedały sprzęt rolniczy o wartości 5,8 mld zł, tj. za ok. 620 mln zł więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Niepokoju budzi załamanie się dynamiki sprzedaży w marcu br. Sprzedaż części zamiennych od stycznia do kwietnia zwiększyła się o połowę, a w ostatnim miesiącu nawet się podwoiła w stosunku do zeszłego roku. Mimo to w odczuciu rolników zmieniło się niewiele, duże jest bowiem zapotrzebowanie wsi na mechanizację. Najbardziej poszukiwany sprzęt to maszyny do zbioru traw i zielonki oraz kosiarki rotacyjne. Dużymi są fabryki: w Dobrym Mieście — producent rozrząsaczy do obróbki, Jaworze — obrysunki, brony aktywne, rozdrabniacze i Kunowice — stacyjne prasy do słomy.

● Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie prognozę rozwoju do 1990 roku produkcji maszyn i urządzeń dla rolnictwa, przemysłu spożywczego oraz gastronomii i handlu. Jednocześnie Prezydium Rządu poddało ocenie przygotowane przez Ministra Rolnictwa propozycje w sprawie zapewnienia pełnego wykorzystania rolniczo użytkowanych zasobów ziemi. Wykonując kolejne punkty przyjętego na XII Plenum KC PZPR i zatwierdzonego przez Sejm rządowego programu podwyżek płac i poprawy warunków socjalnych ludności, Prezydium Rządu powołało uchwałę, przygotowaną w porozumieniu z CRZZ, w sprawie zasad wynagradzania pracowników, zatrudnionych w przemyśle ceramiki budowlanej, betonów i izolacji budowlanej. Prezydium Rządu przyjęło również uchwałę w sprawie pomocy materialnej dla dzieci i młodzieży wycho-

zujących się w rodzinach zastępczych. Postanowiono podwyższyć z dniem 1 stycznia 1975 roku miesięczną stawkę materialną pomocy państwa z 750 do 1000 zł na każde dziecko. Jednocześnie przyjęto zasadę, że dzieci te będą korzystały bezpłatnie ze żłobków i przedszkoli.

● Czyn Partyni 1974 r., któremu była poświęcona niedziela majowa (12 V), okazał się godny XXX-lecia. Ponad dwa miliony członków i kandydatów PZPR, a także liczni bezpartyjni, młodzież, członkowie sojuszniczych stronnictw, aktyw organizacji społecznych, pracowało społecznie. Praca koncentrowała się przy obiektach i urządzeniach służących członkom.

● Obradował V Kongres ZBoWiD. Sztandar organizacji został udekorowany Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

● Aktualnym zadaniem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej w 1974 r. poświęcono była narada resortowa. W toku dyskusji dokonano oceny obecnej sytuacji na światowym rynku towarowym, walutowym i frachtowym z punktu widzenia polskiego handlu zagranicznego.

● W ciągu pierwszych trzech miesięcy br. składnice maszyn CRS „Samopomoc Chłopska” sprzedały sprzęt rolniczy o wartości 5,8 mld zł, tj. za ok. 620 mln zł więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Niepokoju budzi załamanie się dynamiki sprzedaży w marcu br. Sprzedaż części zamiennych od stycznia do kwietnia zwiększyła się o połowę, a w ostatnim miesiącu nawet się podwoiła w stosunku do zeszłego roku. Mimo to w odczuciu rolników zmieniło się niewiele, duże jest bowiem zapotrzebowanie wsi na mechanizację. Najbardziej poszukiwany sprzęt to maszyny do zbioru traw i zielonki oraz kosiarki rotacyjne. Dużymi są fabryki: w Dobrym Mieście — producent rozrząsaczy do obróbki, Jaworze — obrysunki, brony aktywne, rozdrabniacze i Kunowice — stacyjne prasy do słomy.

● Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie prognozę rozwoju do 1990 roku produkcji maszyn i urządzeń dla rolnictwa, przemysłu spożywczego oraz gastronomii i handlu. Jednocześnie Prezydium Rządu poddało ocenie przygotowane przez Ministra Rolnictwa propozycje w sprawie zapewnienia pełnego wykorzystania rolniczo użytkowanych zasobów ziemi. Wykonując kolejne punkty przyjętego na XII Plenum KC PZPR i zatwierdzonego przez Sejm rządowego programu podwyżek płac i poprawy warunków socjalnych ludności, Prezydium Rządu powołało uchwałę, przygotowaną w porozumieniu z CRZZ, w sprawie zasad wynagradzania pracowników, zatrudnionych w przemyśle ceramiki budowlanej, betonów i izolacji budowlanej. Prezydium Rządu przyjęło również uchwałę w sprawie pomocy materialnej dla dzieci i młodzieży wycho-

zujących się w rodzinach zastępczych. Postanowiono podwyższyć z dniem 1 stycznia 1975 roku miesięczną stawkę materialną pomocy państwa z 750 do 1000 zł na każde dziecko. Jednocześnie przyjęto zasadę, że dzieci te będą korzystały bezpłatnie ze żłobków i przedszkoli.

● Czyn Partyni 1974 r., któremu była poświęcona niedziela majowa (12 V), okazał się godny XXX-lecia. Ponad dwa miliony członków i kandydatów PZPR, a także liczni bezpartyjni, młodzież, członkowie sojuszniczych stronnictw, aktyw organizacji społecznych, pracowało społecznie. Praca koncentrowała się przy obiektach i urządzeniach służących członkom.

● Obradował V Kongres ZBoWiD. Sztandar organizacji został udekorowany Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

● Aktualnym zadaniem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej w 1974 r. poświęcono była narada resortowa. W toku dyskusji dokonano oceny obecnej sytuacji na światowym rynku towarowym, walutowym i frachtowym z punktu widzenia polskiego handlu zagranicznego.

● W ciągu pierwszych trzech miesięcy br. składnice maszyn CRS „Samopomoc Chłopska” sprzedały sprzęt rolniczy o wartości 5,8 mld zł, tj. za ok. 620 mln zł więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Niepokoju budzi załamanie się dynamiki sprzedaży w marcu br. Sprzedaż części zamiennych od stycznia do kwietnia zwiększyła się o połowę, a w ostatnim miesiącu nawet się podwoiła w stosunku do zeszłego roku. Mimo to w odczuciu rolników zmieniło się niewiele, duże jest bowiem zapotrzebowanie wsi na mechanizację. Najbardziej poszukiwany sprzęt to maszyny do zbioru traw i zielonki oraz kosiarki rotacyjne. Dużymi są fabryki: w Dobrym Mieście — producent rozrząsaczy do obróbki, Jaworze — obrysunki, brony aktywne, rozdrabniacze i Kunowice — stacyjne prasy do słomy.

● Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie prognozę rozwoju do 1990 roku produkcji maszyn i urządzeń dla rolnictwa, przemysłu spożywczego oraz gastronomii i handlu. Jednocześnie Prezydium Rządu poddało ocenie przygotowane przez Ministra Rolnictwa propozycje w sprawie zapewnienia pełnego wykorzystania rolniczo użytkowanych zasobów ziemi. Wykonując kolejne punkty przyjętego na XII Plenum KC PZPR i zatwierdzonego przez Sejm rządowego programu podwyżek płac i poprawy warunków socjalnych ludności, Prezydium Rządu powołało uchwałę, przygotowaną w porozumieniu z CRZZ, w sprawie zasad wynagradzania pracowników, zatrudnionych w przemyśle ceramiki budowlanej, betonów i izolacji budowlanej. Prezydium Rządu przyjęło również uchwałę w sprawie pomocy materialnej dla dzieci i młodzieży wycho-

zujących się w rodzinach zastępczych. Postanowiono podwyższyć z dniem 1 stycznia 1975 roku miesięczną stawkę materialną pomocy państwa z 750 do 1000 zł na każde dziecko. Jednocześnie przyjęto zasadę, że dzieci te będą korzystały bezpłatnie ze żłobków i przedszkoli.

● Czyn Partyni 1974 r., któremu była poświęcona niedziela majowa (12 V), okazał się godny XXX-lecia. Ponad dwa miliony członków i kandydatów PZPR, a także liczni bezpartyjni, młodzież, członkowie sojuszniczych stronnictw, aktyw organizacji społecznych, pracowało społecznie. Praca koncentrowała się przy obiektach i urządzeniach służących członkom.

● Obradował V Kongres ZBoWiD. Sztandar organizacji został udekorowany Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

● Aktualnym zadaniem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej w 1974 r. poświęcono była narada resortowa. W toku dyskusji dokonano oceny obecnej sytuacji na światowym rynku towarowym, walutowym i frachtowym z punktu widzenia polskiego handlu zagranicznego.

● W ciągu pierwszych trzech miesięcy br. składnice maszyn CRS „Samopomoc Chłopska” sprzedały sprzęt rolniczy o wartości 5,8 mld zł, tj. za ok. 620 mln zł więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Niepokoju budzi załamanie się dynamiki sprzedaży w marcu br. Sprzedaż części zamiennych od stycznia do kwietnia zwiększyła się o połowę, a w ostatnim miesiącu nawet się podwoiła w stosunku do zeszłego roku. Mimo to w odczuciu rolników zmieniło się niewiele, duże jest bowiem zapotrzebowanie wsi na mechanizację. Najbardziej poszukiwany sprzęt to maszyny do zbioru traw i zielonki oraz kosiarki rotacyjne. Dużymi są fabryki: w Dobrym Mieście — producent rozrząsaczy do obróbki, Jaworze — obrysunki, brony aktywne, rozdrabniacze i Kunowice — stacyjne prasy do słomy.

● Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie prognozę rozwoju do 1990 roku produkcji maszyn i urządzeń dla rolnictwa, przemysłu spożywczego oraz gastronomii i handlu. Jednocześnie Prezydium Rządu poddało ocenie przygotowane przez Ministra Rolnictwa propozycje w sprawie zapewnienia pełnego wykorzystania rolniczo użytkowanych zasobów ziemi. Wykonując kolejne punkty przyjętego na XII Plenum KC PZPR i zatwierdzonego przez Sejm rządowego programu podwyżek płac i poprawy warunków socjalnych ludności, Prezydium Rządu powołało uchwałę, przygotowaną w porozumieniu z CRZZ, w sprawie zasad wynagradzania pracowników, zatrudnionych w przemyśle ceramiki budowlanej, betonów i izolacji budowlanej. Prezydium Rządu przyjęło również uchwałę w sprawie pomocy materialnej dla dzieci i młodzieży wycho-

zujących się w rodzinach zastępczych. Postanowiono podwyższyć z dniem 1 stycznia 1975 roku miesięczną stawkę materialną pomocy państwa z 750 do 1000 zł na każde dziecko. Jednocześnie przyjęto zasadę, że dzieci te będą korzystały bezpłatnie ze żłobków i przedszkoli.

● Czyn Partyni 1974 r., któremu była poświęcona niedziela majowa (12 V), okazał się godny XXX-lecia. Ponad dwa miliony członków i kandydatów PZPR, a także liczni bezpartyjni, młodzież, członkowie sojuszniczych stronnictw, aktyw organizacji społecznych, pracowało społecznie. Praca koncentrowała się przy obiektach i urządzeniach służących członkom.

● Obradował V Kongres ZBoWiD. Sztandar organizacji został udekorowany Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

● Aktualnym zadaniem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej w 1974 r. poświęcono była narada resortowa. W toku dyskusji dokonano oceny obecnej sytuacji na światowym rynku towarowym, walutowym i frachtowym z punktu widzenia polskiego handlu zagranicznego.

● W ciągu pierwszych trzech miesięcy br. składnice maszyn CRS „Samopomoc Chłopska” sprzedały sprzęt rolniczy o wartości 5,8 mld zł, tj. za ok. 620 mln zł więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Niepokoju budzi załamanie się dynamiki sprzedaży w marcu br. Sprzedaż części zamiennych od stycznia do kwietnia zwiększyła się o połowę, a w ostatnim miesiącu nawet się podwoiła w stosunku do zeszłego roku. Mimo to w odczuciu rolników zmieniło się niewiele, duże jest bowiem zapotrzebowanie wsi na mechanizację. Najbardziej poszukiwany sprzęt to maszyny do zbioru traw i zielonki oraz kosiarki rotacyjne. Dużymi są fabryki: w Dobrym Mieście — producent rozrząsaczy do obróbki, Jaworze — obrysunki, brony aktywne, rozdrabniacze i Kunowice — stacyjne prasy do słomy.

● Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie prognozę rozwoju do 1990 roku produkcji maszyn i urządzeń dla rolnictwa, przemysłu spożywczego oraz gastronomii i handlu. Jednocześnie Prezydium Rządu poddało ocenie przygotowane przez Ministra Rolnictwa propozycje w sprawie zapewnienia pełnego wykorzystania rolniczo użytkowanych zasobów ziemi. Wykonując kolejne punkty przyjętego na XII Plenum KC PZPR i zatwierdzonego przez Sejm rządowego programu podwyżek płac i poprawy warunków socjalnych ludności, Prezydium Rządu powołało uchwałę, przygotowaną w porozumieniu z CRZZ, w sprawie zasad wynagradzania pracowników, zatrudnionych w przemyśle ceramiki budowlanej, betonów i izolacji budowlanej. Prezydium Rządu przyjęło również uchwałę w sprawie pomocy materialnej dla dzieci i młodzieży wycho-

zujących się w rodzinach zastępczych. Postanowiono podwyższyć z dniem 1 stycznia 1975 roku miesięczną stawkę materialną pomocy państwa z 750 do 1000 zł na każde dziecko. Jednocześnie przyjęto zasadę, że dzieci te będą korzystały bezpłatnie ze żłobków i przedszkoli.

● Czyn Partyni 1974 r., któremu była poświęcona niedziela majowa (12 V), okazał się godny XXX-lecia. Ponad dwa miliony członków i kandydatów PZPR, a także liczni bezpartyjni, młodzież, członkowie sojuszniczych stronnictw, aktyw organizacji społecznych, pracowało społecznie. Praca koncentrowała się przy obiektach i urządzeniach służących członkom.

● Obradował V Kongres ZBoWiD. Sztandar organizacji został udekorowany Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

● Aktualnym zadaniem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej w 1974 r. poświęcono była narada resortowa. W toku dyskusji dokonano oceny obecnej sytuacji na światowym rynku towarowym, walutowym i frachtowym z punktu widzenia polskiego handlu zagranicznego.

● W ciągu pierwszych trzech miesięcy br. składnice maszyn CRS „Samopomoc Chłopska” sprzedały sprzęt rolniczy o wartości 5,8 mld zł, tj. za ok. 620 mln zł więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Niepokoju budzi załamanie się dynamiki sprzedaży w marcu br. Sprzedaż części zamiennych od stycznia do kwietnia zwiększyła się o połowę, a w ostatnim miesiącu nawet się podwoiła w stosunku do zeszłego roku. Mimo to w odczuciu rolników zmieniło się niewiele, duże jest bowiem zapotrzebowanie wsi na mechanizację. Najbardziej poszukiwany sprzęt to maszyny do zbioru traw i zielonki oraz kosiarki rotacyjne. Dużymi są fabryki: w Dobrym Mieście — producent rozrząsaczy do obróbki, Jaworze — obrysunki, brony aktywne, rozdrabniacze i Kunowice — stacyjne prasy do słomy.

● Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie prognozę rozwoju do 1990 roku produkcji maszyn i urządzeń dla rolnictwa, przemysłu spożywczego oraz gastronomii i handlu. Jednocześnie Prezydium Rządu poddało ocenie przygotowane przez Ministra Rolnictwa propozycje w sprawie zapewnienia pełnego wykorzystania rolniczo użytkowanych zasobów ziemi. Wykonując kolejne punkty przyjętego na XII Plenum KC PZPR i zatwierdzonego przez Sejm rządowego programu podwyżek płac i poprawy warunków socjalnych ludności, Prezydium Rządu powołało uchwałę, przygotowaną w porozumieniu z CRZZ, w sprawie zasad wynagradzania pracowników, zatrudnionych w przemyśle ceramiki budowlanej, betonów i izolacji budowlanej. Prezydium Rządu przyjęło również uchwałę w sprawie pomocy materialnej dla dzieci i młodzieży wycho-

zujących się w rodzinach zastępczych. Postanowiono podwyższyć z dniem 1 stycznia 1975 roku miesięczną stawkę materialną pomocy państwa z 750 do 1000 zł na każde dziecko. Jednocześnie przyjęto zasadę, że dzieci te będą korzystały bezpłatnie ze żłobków i przedszkoli.

● Czyn Partyni 1974 r., któremu była poświęcona niedziela majowa (12 V), okazał się godny XXX-lecia. Ponad dwa miliony członków i kandydatów PZPR, a także liczni bezpartyjni, młodzież, członkowie sojuszniczych stronnictw, aktyw organizacji społecznych, pracowało społecznie. Praca koncentrowała się przy obiektach i urządzeniach służących członkom.

● Obradował V Kongres ZBoWiD. Sztandar organizacji został udekorowany Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

W celu przyspieszenia tempa realizacji inwestycji służby zdrowia MBIPMB wydało zarządzenie wprowadzające specjalne dodatki dla wykonawców tych obiektów oraz podjęło decyzję w sprawie utworzenia funduszu premiowego, z którego korzystać będą mogły załogi wyroczniących zadań.

● Rozstrzygnięto konkurs na najlepsze opracowanie techniczno-organizacyjne metodą analizy wartości w przemyśle lekkim. Drugą nagrodę (pierwszej nie przyznano) otrzymał zespół z Przedsiębiorstwa Czesankowej „Welnopol” z Częstochowy na temat „Obniżenia kosztów wykańczania włókien lnianego po barwieniu”.

● Łączna nośność 171 statków PLO przekroczyła milion ton z chwilą podpisania aktu przejęcia ze stoczni w Previk (Norwegia) promu kolejowo-samochodowego „Mikołaj Kopernik”.

● Stan wkładów pieniężnych w PKO na rachunkach oszczędnościowych oraz na rachunkach bieżących i rozliczeniowych osiągnął w dniu 30 kwietnia 1974 r. 195 885 mln złotych. W kwietniu br. wkłady wzrosły o 2 585 mln zł, a w ciągu czterech miesięcy br. — o 16 314 mln zł.

● PKS — jak pisze „Trybuna Ludu” — zamierza przewieźć w bieżącym roku 2,1 mld pasażerów, a więc o 221 mln więcej niż w 1973 r. Połowa z nich to osoby dojeżdżające do pracy i młodzież szkolna. Nowy rozkład jazdy, który wchodzi w życie 26 maja, uwzględni przede wszystkim potrzeby tej najliczniejszej grupy pasażerów. Na uwagę zasługuje bezpośrednie połączenia kolejowo-autobusowe. Linii takich jest 15.

● Nowy letni rozkład lotów, obowiązujący od 2 maja br. obejmujący na liniach krajowych 92 loty dziennie na 22 relacjach międzynarodowych. Linie krajowe będą obsługiwać wyłącznie przez samoloty AN-24. Na liniach zagranicznych nowy rozkład wchodzi w życie od 1 czerwca. LOT utrzymywał będzie połączenia z 43 portami lotniczymi w 32 krajach. Tereny międzynarodowe obsługiwać będą samoloty IL-62 oraz TU-134, TU-134 A i IL-18.

● Od 1 czerwca będziemy jeździć do Szwecji bez wiz.

● 170 tysięcy absolwentów szkół średnich przystąpiło do egzaminów maturalnych.

● W 1973, Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia zgromadził w oparciu o ofiary społeczeństwa 2,3 mld zł, a w I kw. br. dalsze 0,5 mld zł. Ogólna kwota środków zgromadzonych przez NFOZ od początku jego wprowadzenia do maja br. przekroczyła już 3 mld zł.

● Zwraca jednak uwagę duże różnicowanie regionalne świadczeń na Fundusz. Najwyższy poziom wpłat na Fundusz w 1973 r. osiągnęło woj. katowickie ze świadczeń pracowników gospodarki uspołecznionej (0,4 proc. średniej płacy netto na 1 zatrudnionego), a najmniejszy Warszawa (0,13 proc. przeciętnej płacy netto na 1 zatrudnionego). Relatywnie niskie są też wpłaty w Krakowie oraz w woj. szczecińskim i gdańskim i we Wrocławiu. W ramach wpłat od indywidualnych rolników relatywnie najwyższe wpływy osiągnęło woj. bydgoskie i łódzkie (0,19 proc. dochodów netto z produkcji rolnej) a najniższe woj. białostockie, krakowskie i rzeszowskie (ok. 0,1 proc. dochodów netto z produkcji rolnej).

● Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie prognozę rozwoju do 1990 roku produkcji maszyn i urządzeń dla rolnictwa, przemysłu spożywczego oraz gastronomii i handlu. Jednocześnie Prezydium Rządu poddało ocenie przygotowane przez Ministra Rolnictwa propozycje w sprawie zapewnienia pełnego wykorzystania rolniczo użytkowanych zasobów ziemi. Wykonując kolejne punkty przyjętego na XII Plenum KC PZPR i zatwierdzonego przez Sejm rządowego programu podwyżek płac i poprawy warunków socjalnych ludności, Prezydium Rządu powołało uchwałę, przygotowaną w porozumieniu z CRZZ, w sprawie zasad wynagradzania pracowników, zatrudnionych w przemyśle ceramiki budowlanej, betonów i izolacji budowlanej. Prezydium Rządu przyjęło również uchwałę w sprawie pomocy materialnej dla dzieci i młodzieży wycho-

zujących się w rodzinach zastępczych. Postanowiono podwyższyć z dniem 1 stycznia 1975 roku miesięczną stawkę materialną pomocy państwa z 750 do 1000 zł na każde dziecko. Jednocześnie przyjęto zasadę, że dzieci te będą korzystały bezpłatnie ze żłobków i przedszkoli.

● Czyn Partyni 1974 r., któremu była poświęcona niedziela majowa (12 V), okazał się godny XXX-lecia. Ponad dwa miliony członków i kandydatów PZPR, a także liczni bezpartyjni, młodzież, członkowie sojuszniczych stronnictw, aktyw organizacji społecznych, pracowało społecznie. Praca koncentrowała się przy obiektach i urządzeniach służących członkom.

● Obradował V Kongres ZBoWiD. Sztandar organizacji został udekorowany Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

● Aktualnym zadaniem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej w 1974 r. poświęcono była narada resortowa. W toku dyskusji dokonano oceny obecnej sytuacji na światowym rynku towarowym, walutowym i frachtowym z punktu widzenia polskiego handlu zagranicznego.

● W ciągu pierwszych trzech miesięcy br. składnice maszyn CRS „Samopomoc Chłopska” sprzedały sprzęt rolniczy o wartości 5,8 mld zł, tj. za ok. 620 mln zł więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Niepokoju budzi załamanie się dynamiki sprzedaży w marcu br. Sprzedaż części zamiennych od stycznia do kwietnia zwiększyła się o połowę, a w ostatnim miesiącu nawet się podwoiła w stosunku do zeszłego roku. Mimo to w odczuciu rolników zmieniło się niewiele, duże jest bowiem zapotrzebowanie wsi na mechanizację. Najbardziej poszukiwany sprzęt to maszyny do zbioru traw i zielonki oraz kosiarki rotacyjne. Dużymi są fabryki: w Dobrym Mieście — producent rozrząsaczy do obróbki, Jaworze — obrysunki, brony aktywne, rozdrabniacze i Kunowice — stacyjne prasy do słomy.

● Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie prognozę rozwoju do 1990 roku produkcji maszyn i urządzeń dla rolnictwa, przemysłu spożywczego oraz gastronomii i handlu. Jednocześnie Prezydium Rządu poddało ocenie przygotowane przez Ministra Rolnictwa propozycje w sprawie zapewnienia pełnego wykorzystania rolniczo użytkowanych zasobów ziemi. Wykonując kolejne punkty przyjętego na XII Plenum KC PZPR i zatwierdzonego przez Sejm rządowego programu podwyżek płac i poprawy warunków socjalnych ludności, Prezydium Rządu powołało uchwałę, przygotowaną w porozumieniu z CRZZ, w sprawie zasad wynagradzania pracowników, zatrudnionych w przemyśle ceramiki budowlanej, betonów i izolacji budowlanej. Prezydium Rządu przyjęło również uchwałę w sprawie pomocy materialnej dla dzieci i młodzieży wycho-

zujących się w rodzinach zastępczych. Postanowiono podwyższyć z dniem 1 stycznia 1975 roku miesięczną stawkę materialną pomocy państwa z 750 do 1000 zł na każde dziecko. Jednocześnie przyjęto zasadę, że dzieci te będą korzystały bezpłatnie ze żłobków i przedszkoli.

● Czyn Partyni 1974 r., któremu była poświęcona niedziela majowa (12 V), okazał się godny XXX-lecia. Ponad dwa miliony członków i kandydatów PZPR, a także liczni bezpartyjni, młodzież, członkowie sojuszniczych stronnictw, aktyw organizacji społecznych, pracowało społecznie. Praca koncentrowała się przy obiektach i urządzeniach służących członkom.

● Obradował V Kongres ZBoWiD. Sztandar organizacji został udekorowany Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

● Aktualnym zadaniem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej w 1974 r. poświęcono była narada resortowa. W toku dyskusji dokonano oceny obecnej sytuacji na światowym rynku towarowym, walutowym i frachtowym z punktu widzenia polskiego handlu zagranicznego.

● W ciągu pierwszych trzech miesięcy br. składnice maszyn CRS „Samopomoc Chłopska” sprzedały sprzęt rolniczy o wartości 5,8 mld zł, tj. za ok. 620 mln zł więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Niepokoju budzi załamanie się dynamiki sprzedaży w marcu br. Sprzedaż części zamiennych od stycznia do kwietnia zwiększyła się o połowę, a w ostatnim miesiącu nawet się podwoiła w stosunku do zeszłego roku. Mimo to w odczuciu rolników zmieniło się niewiele, duże jest bowiem zapotrzebowanie wsi na mechanizację. Najbardziej poszukiwany sprzęt to maszyny do zbioru traw i zielonki oraz kosiarki rotacyjne. Dużymi są fabryki: w Dobrym Mieście — producent rozrząsaczy do obróbki, Jaworze — obrysunki, brony aktywne, rozdrabniacze i Kunowice — stacyjne prasy do słomy.

● Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie prognozę rozwoju do 1990 roku produkcji maszyn i urządzeń dla rolnictwa, przemysłu spożywczego oraz gastronomii i handlu. Jednocześnie Prezydium Rządu poddało ocenie przygotowane przez Ministra Rolnictwa propozycje w sprawie zapewnienia pełnego wykorzystania rolniczo użytkowanych zasobów ziemi. Wykonując kolejne punkty przyjętego na XII Plenum KC PZPR i zatwierdzonego przez Sejm rządowego programu podwyżek płac i poprawy warunków socjalnych ludności, Prezydium Rządu powołało uchwałę, przygotowaną w porozumieniu z CRZZ, w sprawie zasad wynagradzania pracowników, zatrudnionych w przemyśle ceramiki budowlanej, betonów i izolacji budowlanej. Prezydium Rządu przyjęło również uchwałę w sprawie pomocy materialnej dla dzieci i młodzieży wycho-

zujących się w rodzinach zastępczych. Postanowiono podwyższyć z dniem 1 stycznia 1975 roku miesięczną stawkę materialną pomocy państwa z 750 do 1000 zł na każde dziecko. Jednocześnie przyjęto zasadę, że dzieci te będą korzystały bezpłatnie ze żłobków i przedszkoli.

● Czyn Partyni 1974 r., któremu była poświęcona niedziela majowa (12 V), okazał się godny XXX-lecia. Ponad dwa miliony członków i kandydatów PZPR, a także liczni bezpartyjni, młodzież, członkowie sojuszniczych stronnictw, aktyw organizacji społecznych, pracowało społecznie. Praca koncentrowała się przy obiektach i urządzeniach służących członkom.

● Obradował V Kongres ZBoWiD. Sztandar organizacji został udekorowany Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

● Aktualnym zadaniem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej w 1974 r. poświęcono była narada resortowa. W toku dyskusji dokonano oceny obecnej sytuacji na światowym rynku towarowym, walutowym i frachtowym z punktu widzenia polskiego handlu zagranicznego.

POCHWAŁA ROZMNAŻANIA CZYLI O WSPANIAŁYM ROZKWICIE EKONOMII

JAK doniosła ostatnio prasa codzienna oraz specjalistyczna, w nadchodzącym roku akademickim nasze wyższe szkolnictwo ekonomiczne wkróczy w Nowy Wspaniały Etap. Będzie to oczywiście etap dynamicznego rozwoju, bo jakież? Dynamizm ów będzie twórczy oraz innowacyjny. Tworzenie innowacji wyrazi się poprzez tworzenie nowych kierunków kształcenia, a będą to między innymi specjalności następujące: ekonomika pracy i polityka społeczna, ekonomika usług konsumpcyjnych, ekonomika kultury, ekonomika usług hotelarskich, ekonomika i organizacja turystyki, ekonomika usług motoryzacyjnych, ekonomika i organizacja gastronomii. Pragnę w tym miejscu wyrazić podziękowanie Resortowi oraz jego

Doradcom za śmiałe i dalekowszroczne decyzje zmierzające do rozwoju nauk ekonomicznych w Polsce. Mam nadzieję, iż decyzje owe przyjęte zostaną z entuzjazmem przez pt.: Pracowników Nauki oraz Masy Studentów, z których pewna część — mam nadzieję, iż najlepsza w przyszłym roku akademickim będzie miała narzeczcie szansę stania się dyplomowanymi Ekonomistami Usług Motoryzacyjnych. Składającą tą drogą wyrazi uznania — jako lojalną a dalekowszroczny pracownik Nauki Polskiej — pragnę też wyrazić nadzieję, iż dynamizm innowacyjny Resortu, tak pięknie dziś zapoczątkowany, na tym nie poprzestanie. Rozwój nauk ekonomicznych musi dotrzymać kroku i okazać się na miarę epoki oraz

naszego miejsca w świecie. Przeto można mniemać — a więc mniemam — iż w kolejnych latach akademickich nowych kierunków i specjalizacji przybędzie więcej, co narzeczcie pozwoliłoby wyrównać niektóre zaniedbania i opóźnienia w rozwoju bliskich nam nauk ekonomicznych. A także zbliżyć je do życia. Pozwalam sobie wyrazić nadzieję — i wyrażam — iż przyrost nowych specjalności — głównie przez podział istniejących — będzie nie mniej szybki niż prognozowany wzrost naszego dochodu narodowego.

Jest to, jak można mniemać — a więc mniemam — założenie nie nadzbyt śmiałe, albowiem czyż rozwój nauk ekonomicznych nadających naukowemu porządek sferze produkcji i wymiany może być wolniejszy od rozwoju całej tej sfery? Nie może! Powinien być szybszy, na co także zwracano uwagę niejednokrotnie. Wszak od lat powtarzają się utyskiwania na niedorozwój owych nauk, opóźnienia metodologiczne oraz wdrożeniowe. Dlatego też nie będzie nadzbyt śmiałą prognoza podważania się liczby specjalizacji i kie-

runków kształcenia w wyższym szkolnictwie ekonomicznym co 8—10 lat. Taką prognozę formułując, pozwalam sobie mniemać — i mniemam — iż te utalentowane jednostki spośród działu naszej, które w przyszłości wybiorą studia ekonomiczne, mądrze wybiorą. Będą się bowiem owe jednostki utalentowane mogły kształcić w kierunkach takich jak ekonomika i organizacja budżetów, ekonomika usług pogrzebowych, ekonomika i organizacja rolnictwa, ekonomika żłobków i polityka niemożliwa, itp., itd. Wybór i różnorodność rosnąć będą wraz z naszym dynamicznym wzrostem, a nawet — jak tu mniemano — szybko.

Wprawdzie wyrażane bywają — także i niestety w środowiskach zbliżonych do nauk ekonomicznych (a nawet, o zgrozo, habilitowanych!) niesłuszne opinie, iż absolwenci owych ekonomik superszczegółowych nie będą znać się na ekonomii, ale nie powinniśmy się tym przejmować. Wszak wiadomo, że na ekonomii oraz na medycynie zna się w Polsce każdy!

Pozostaje jednak problem kadrowy. Postawić bowiem można pytanie — i stawiam — o źródło pochodzenia kadr naukowych dla tak pięknie rozmnożonych kierunków. Nasz dalekowszroczny Resort jednak i to przewidział! Specjalnym piśmem zobowiązano bowiem kierowników zakładów naukowych w uczelniach do przebywania przy swych biurkach co najmniej przez jedną godzinę dziennie. Niższy personel naukowy — dopiero się doktoryżujący — odpowiednio dłużej. Jak wiadomo, powstawanie prac doktorskich i habilitacyjnych tym głównie było utrudnione, iż panowało niesłusznie mniemanie, jakoby powstawać one mogły poza uczelnią np. w domu. A warunki mieszkaniowe oraz rodzinne mamy nie najlepsze, zdarzają się także naszym doktorantom oraz habilitantom wraskliwe dzieci oraz swarliwe teściowie. Nie masz takich utrudnień w uczelnianych pomieszczeniach, najwyżej dwóch starszych asystentów siedzi przy jednym biurku, ale jak wiadomo prawdziwe prace naukowe, to dziś prace zespołowe! Przeto można mniemać — i mniema się

— iż nastąpi teraz znaczny przyróg piśmiennictwa naukowego, a z tym awansów.

Umieszczenie w siedzeniu miernika jakości pracy naukowej ma również dla niżej podpisanego tę dobrą stronę, iż — jak dotąd — żadnych prac naukowych nie opublikował i nie zamierza. Mniema on jednak, że jeśli siedzieć będzie za swym biurkiem pilnie i w godzinach przez zwierchność wyznaczonych, to się doczeka. Mniemanie swoje niżej podpisany uzasadnia następująco: zwierchność uczelniana tak będzie zajęta kontrolą dyscypliny formalnej stażystów, asystentów, st. asystentów, adiunktów, docentów i kierowników, iż czasu jej nie starczy na zajęcie się jakością twórczości naukowej. W ostateczności niżej podpisany wylegitymuje się dysertacją niżej. W ten sposób zrealizowany zostałby wyznaczony cel, niżej podpisanego, jakim jest objęcie nieba w kierownictwie Zakładu Naukowego Ekonomiki i Organizacji Wyszynku i Striptisu.

CZŁONEK KORESPONDENT

żywocik gospodarczy

● Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwem w Bydgoszczy zwołało konferencję prasową, na której ogłosiło, że odtąd jakość obuwia bardzo się poprawi, gdyż WPHO już więcej kontrolować jej nie będzie. Wytwórcy obuwia sami zajmą się oceną jakości swojej pracy i nikt

świata pracy wagi, gdyż dotychczas klienci bydgoskich sklepów obuwia zwracali z powrotem (rok 1973) 25 tys. par wartości 7,6 miliona złotych, co strasznie męczyło handlowców i tak już zmordowanych kontrolowaniem jakości przed sprzedażą. Konferencja prasowa przebiegła spokojnie.

● Z Zakładów Mleczarskich we Wrzeszczu porwano ciężarówkę „star”. Dokonał tego, okazało się później St. Plutecki, konwojent mleka pracujący w Wojewódzkich Zakładach Transportu Mleczarskiego. Kierowcy z tych zakładów ruszyli w pogoń. Po pościgu o walorach filmowych (złodziej auta jechał zygzałkami roztrącając wszystko co się dało) Pluteckiego, który debiutował właśnie na kierownicą ujęto i stwierdzono, że ma w żyłach dawkę alko-

holu uznawaną przez lekarzy za bezwzględnie śmiertelną. Wynika stąd, że nawet zawodowi konwojenci mle-



ka nie są całkowicie przekonani do tego napoju.

● W „Gazecie Krakowskiej” frazka Jerzego Leszczyńskiego „Dwie metody” zniechęca do zdecydowania do używania kosmetyków firmy „Polena”.

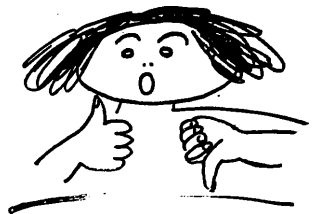
„Pracujący stosują doro lenie śmierdzący DEZODORO.”

● W Bydgoszczy odbył się proces Jerzego Hirsza. Jerzy Hirsch popełnił następujące przestępstwo. Przyszedł do Bydgoskiej Fabryki Mebli i robił tam wrażenie osoby urzędowej, postawionej wysoko, gdyż zachowywał się jak taka osoba, czyli z godnością. Następnie podktował maszynistce plan kontroli zakładów w województwie, którą miał zamiar przeprowadzać. Potem zadzwonił do Zakładów Mięsnych, przedstawił się i wypytł dyrektora, jak idzie produkcja, jak mu się pracuje i poprosił o samochód. Samochodem tym jeździł i odwiedzał małe zakłady przemysłowe, gdzie zachęcał do wydajniejszej pracy. Często był w jednym miejscu cukierkiem „krówka”, w drugim kompotem czereśniowym. Gdy wyszło na jaw, że jest nikim, skazany został na POŁTORA ROKU WIEZIENIA za wyłudzenie do Zakładów Mięsnych 300 zł. Taka była bowiem wartość benzyny, którą spalił w podróży. Tak to za-

miłowanie do dygnitarstwa albo pociąga za sobą karierę albo więzienie, tertium non datur.

● „Wieczór Wybrzeża” informuje, że wiedzę o klasie robotniczej dźwignęła raptownie publikacja doc. dr. hab. J. Chwosta który wydał dzieło p.t. „Sytuacja kobiety w rodzinie robotniczej”, stanowiące owoc

„Nauka bliżej życia”. Zdaniem „Wieczoru Wybrzeża” treść dzieła sprawdza się do twierdzenia, że kie-



dy mąż pije, bije żonę i nie daje formy na życie kobieta ma źle. Jeśli natomiast przeciwnie mąż nie bije, nie pije i daje pieniądze żona ma znacznie lepiej. Konkluzja ta sformułowana jest niekategorycznie z naukową ostrożnością, jako pierwszy efekt badań, które wymagają dalszych pogłębień. Naszym zdaniem nauka powinna się do życia zbliżać, ale tylko na bezpieczną dla niej odległość.



wieloletnich badań. Książka ukazała się na nakładzie 15 tysięcy w objętości 280 stron i w serii wydawniczej

na rynku

PIĘTNAŚCIE MAJONEZÓW

Przyzwyczailiśmy się do jednego rodzaju majonezu — „fabrycznego”. Dlaczego by nie robić kilkunastu odmian? — postawiono sobie pytanie w Kaliskich Zakładach Koncentratów „WINIARY”?

Już obecnie na liście oferowanych przez tę firmę towarów znajdują się (w buteleczkach 300-gramowych): sos majonezowy ziołowy — 16,50 zł, majonezowy kminkowy — 15,50, węgierski pikantny — 15,50 zł, węgierski słodki — 15,50 zł, tatarski — 16,50, paprykowy — 18 zł, barbecue — 16,50 zł, sałatkowy — 15,50 zł, oraz sos majonezowy Curry (indyjski) — 16,50 zł.

Dodatki smakowe do tych nowych wyrobów sprowadzają „Winiary” z Włoch, Węgier, NRF, Francji, Indii i innych krajów. Warto to podkreślić fakt, że nowości te ceną niewiele odbiegają od majonezu do-

tychczasowego, który kosztował 14 złotych.

Dotychczas wytwarzanych majonezów nie można było przechowywać w temperaturach ujemnych (w lodówce), bowiem następowało rozwarstwienie masy. Ich trwałość wynosiła — 4 tygodnie. Majonezy przygotowywane w „Winiarach”, będą zawierać frimulsion, czyli stabilizator przedłużający okres gwarancyjny do 4 miesięcy i zapobiegający rozwarstwianiu.

W opracowaniu są dalsze wyroby: „majonez-ekstra” — zawierający do 80 proc. tłuszczu, „polski majonez” — z obniżoną do 50 proc. zawartością tłuszczu, oraz „majonez dietetyczny” — dla diabetyków, zawartości tylko 25 proc. tłuszczu i bez octu.

Producent ten zapowiada też dostawy na rynek majonezów w bardzo atrakcyjnym opakowaniu: minitorebkach do jednorazowego wyol-

śnięcia (13 — 15 gramów majonezu) na kanapkę.

SŁOŃCE DLA TURYSTÓW

Na biwaku nie zawsze jest ciepło. Czasem pogoda płata figle. Na takie okazje Zakłady Metalowe „TERMET” ze Świebodzie chcą nas zapoznać w „Promiennik turystyczny GP-2”, który doskonale nadaje się do ogrzewania namiotów, przyczep i domków campingowych.

Źródłem zasilania jest gaz płynny propan-butan, który można czerpać z butli turystycznych o zawartości 0,75 — 2 kg. Zużycie gazu: 55 g na 1 godzinę. Jest stosunkowo lekkie — 0,5 kilograma.

Dystrybucji podjęły się sklepy z artykułami gospodarstwa domowego i GS-y. Tylko drobna wątpliwość — czy w sezonie turystycznym będzie można dostać paliwo do tego „słońca”? Jak na razie są duże kłopoty z tym gazem.

PANCERNE TERMOSY

Jedną z zasadniczych wad termosów jest to, że łatwo się tłuką. Producent nowych termosów „ALPINA” — Huta Szkła w Wołominie — twierdzi, że dzięki nowemu rozwiązaniu budowy termosów (plastikowa) będą one znacznie trwalsze.

W ubiegłym roku wyprodukowano ponad 17 tys. termosów półlitrowych, w bieżącym — 40 000 sztuk. Cena 45 złotych. Termosów 0,75 l. dostarczono do sklepów w 1973 roku — 8600 szt., program na rok bieżący: 30 tysięcy. Cena 60 zł.

„SZMULOWIZNA”

Dyrektor MHD Art. Spoż. Praga-Północ w Warszawie był uprzejmy zaprosił nas na otwarcie olbrzymiego pawilonu samobsługowego zlokalizowanego na osiedlu „Szmulowizna”.

Pawilon otwarty został ostry ty-

godnie przed terminem i jest rzeczywiście dobrze wyposażony — nowoczesne meble sklepowe, urządzenia chłodnicze, dobre zaplecze magazynowe (!) z dużymi komorami chłodniczymi. Również personel będzie miał dobre warunki pracy: są natryski, pokój do wypoczynku, „śniadalnia”, wydzielona szatnia itd.

Mamy nadzieję, że pracujący w dobrych warunkach personel będzie uprzejmy dla klientów, a i ... towaru będzie pod dostatkiem.

OGNIOODPORNE ZASŁONY

Już niedługo będziemy mieli kolejny element wyposażenia mieszkania, który nie podda się „czarownemu kurui” — podwójne zasłony tkaniny dekoracyjne o apreturze ognioodpornej.

Producentem tych ognioodpornych zasłon (cena 150 złotych, za metr) są Zakłady Przemysłu Lniarskiego z Żyrardowa. Dostarczają na rynek

dwa desenie: „63 x 41” i „0 x 83”. W ubiegłym roku wyprodukowały po 2,9 tys. metrów. Program na 1974 rok — po 8,5 tysięcy metrów.

Firma twierdzi, że doskonale nadają się te zasłony do wnętrz hoteli, statków, teatrów, no i oczywiście... mieszkań. Nowość ta została przez przemysł lniarski zgłoszona do konkursu „Merkury — 73”.

WIADRO-STOLEK

Za jedyne 90 złotych może turysta nabyć dziesięciolitrowe wiadro kwadratowe z pokrywą, które zamknięte spełnia funkcję stołka. Pokrywa zaś jest tak wykonana, że może służyć jako miska do mycia lub moczenia nóg po długiej wędrówce. Jest to razem bardzo lekkie — wykonane z tworzywa sztucznego.

Producent, Zakłady Tworzyw Sztucznych „Krywałd” zapowiedziały dostawę 40 tysięcy w roku bieżącym. Oby nie ...po sezonie!

giełda samochodowa

Mamy już za pasem sezon turystyczny, okres urlopów i wyjazdów, natomiast giełda samochodowa świeci pustkami. W porównaniu do poprzednich giełdowych niedziel, na ostatniej było bardzo mało samochodów. W dodatku oferowane wozy były egzemplarzami nietypowymi dla transakcji zawieranych normalnie na giełdach. Jaka jest przyczyna tak wczesnego sezonu ogórkowego na giełdzie?

Wydaje się, że posiadacze samo-

chodów, którzy noszą się z zamiarem sprzedaży wyczekują na końcu dnia czerwca, kiedy już większość Polaków zaplanuje sobie urlopy. Wtedy dopiero będzie można podbić cenę. Ponadto od niedawna w światłach samochodziarzy krąży wieść, że najlepiej sprzedaje się samochody poprzez ogłoszenie prasowe, a nie na giełdzie. Jak dużo jest w tym prawdy, trudno odpowiedzieć.

Faktem jest natomiast, że owe „nietypowe samochody” miały dość

niskie ceny wywoławcze, a „Citroena BL 11” z roku 1980 można było dostać za jedyne 20 tys. zł. Przeciwnie, w tym dniu jeśli chodzi o cenę był „Ford Mustang” z roku 1974 za 430 tys. zł.

Rekordy cenowe bije nadal „Fiat 126p”. Ceny „maluchów” wahają się w granicach 103—107 tys. zł. Są niższe niż na ubiegłych kilku giełdach. Te samochody idą jak woda, chociaż w ostatnią niedzielę było zaledwie kilka egzemplarzy, a po godzinie 13

został już tylko jeden „Fiat 126 p” za 110 tys. zł.

Niewiele było na ostatniej giełdzie „Trabantów” i może właśnie dlatego ich cena skoczyła nagle w górę o dobre kilka tysięcy złotych, np.: za „Trabanta” z 1968 r. żądano 51 tys. zł, a jeszcze przed dwoma tygodniami „Trabanty” z tego rocznika można było nabyć za czterdzieści kilka tysięcy złotych.

W dalszym ciągu w cenie są „Fiaty 127 p”. Kilka egzemplarzy, które

oferowano, wyceniono w granicach 175—185 tys. złotych. Natomiast o dość długiego czasu spada zainteresowanie i cena na „Wartburgi”, zwłaszcza produkowane przed rokiem 1970. I tak egzemplarz pochodzący z 1969 roku kosztował tylko 89 tys. złotych. Są one bowiem drogie w eksploatacji.

Z braku samochodów coraz większe zainteresowanie wzbudzały motocykle. Na ostatniej giełdzie stało kilkadziesiąt sztuk „MZ”, „Gazel”,

„SHL”, a nawet starych wysłużonych „Junaków”, „WFM”. Trudno powiedzieć, na które motocykle jest największy popyt, jednak przedmiotem największej ilości transakcji były „MZ”. Ich ceny wahały się w granicach 19—26 tysięcy złotych. Trzeba powiedzieć, że „jednostadkowe” cieszą się coraz większą popularnością, tym bardziej, że motocykl nie dotyczy zakaz przekraczania szybkości 80 km/godz.

(ACH)

ŻYWE GOSPODARSTWO

28-33 92, redaktorzy 28-53-42, 28-38-54, sekretariat redakcji 28-04-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydział Ogłoszeń. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARTUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 208 zł, półrocznej: 104 zł, kwartalnej: 52 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę zagranicą — zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatur „Ruch”. Prenumeraty na zagranicę przyjmuje: RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO Nr 1-6-100024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc. Sprzedaż egzemplarzy numerów zderzanych z uprzednim zamówieniem prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” — 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 38003.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Anna Kusko, Zbigniew Mikolajczyk (zastępca redaktora nacz.), ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Miroslaw Dyner, Mieczysław Kabaj, Pajestka, Grzegorz Płazowski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier. Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wydawnictwo ADRES REDAKCJI: 00-881 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 — Warszawa). Telefon: redaktor naczelny 28-04-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-24-11. „Współczesne”, 00-400 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Wpłaty: 00-950 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARTUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 208 zł, półrocznej: 104 zł, kwartalnej: 52 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę zagranicą — zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatur „Ruch”. Prenumeraty na zagranicę przyjmuje: RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO Nr 1-6-100024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc. Sprzedaż egzemplarzy numerów zderzanych z uprzednim zamówieniem prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” — 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 38003.